NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

DZIENNIK HISTORYCZNY, POLITYCZNY,

TUDZIEŻ

NAUK i UMIEIĘTNOSCI.

TOM II.

ROK 1801.

KWIECIEŃ, MAY, CZERWIEC.

Hæc studia adolescentiam alunt, senectutem oblectant, secundas res ornant, adversis perfugium ac solatium præbent, delectant domi, non impediunt foris, pernoctant nobiscum, peregrinantur, rusticantur.

Cicero.

Za pozwoleniem Zwierzchności.

---

w WARSZAWIE 1801.

w Drukarni XX. Piiarów.

BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVIENSIS

Biblioteka Jagiellońska
1002411298

NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1801.

KWIECIEŃ.

FILOZOFIIA.

CHIMIIA.

O Napoiach chimicznie rozebranych, iako wpływaiących do utrzymania zdrowia.

Winem albo napoiem tęgim zowią się w powszechności wszystkie trunki maiące własność upoienia, z przyczyny *alkoholu*, który w sobie zamykaią, i który iest ſkutkiem fermentacyi winnéy. Takiemi są: wino pospolite, piwo, iabłecznik, gruszecznik, miód, gorzałka i alkohol czyli wyſkok winny. Wino sprawiedliwie ma piérwszeństwo przed innémi: czém iest chleb pszenny względem chleba z innego zboża, tém iest wino względem innych napoiów tęgich; wszystkie przechodzi smakiem i innémi własnościami.

Cukier iest iedyną istotą mogącą się zamienić w alkohol, i te tylko ciała mogą podlegać fermentacyi winnéy, które go w sobie zamykaią; lecz aby fermentacyą wzbudzić, potrzeba, aby cu-

kier był roztworzony w wodzie, i pomieszany z inną materyą roślinną lub zwierzęcą, iako to: mączką (*fécule*), solą, i t. d.

Cukier tak obficie znayduie się w istotach roślinnych i zwierzęcych, że ich mało iest, któreby nie były zdolne przeyść do stanu fermentacyi winnéy i wydać alkohol. Wszyftkie owoce słodkie zgniecione na miazgę, burzą się natychmiast, kiedy są w 15tym ftopniu ciepła na ciepłomiarze Romiura. Zboże, a nadewszystko ięczmień, w którym wypuszczone kiełki poruszyły materyą cukrową, miód i cukier roztworzony w wodzie, a nawet mléko przez fermentacyą w tęgi napóy przemienić można.

W czasie fermentacyi winnéy postrzega się 1*od:* że się wzbudza w całkowitym płynie ruch, nieznacznie się powiększaiący, i że, w stosunku tego ruchu, płynu przybywa. 2*re:* że płyn staie się mętnym, i że w nim ciepło powiększa się częftokroć do 18go ftopnia. 3*cie:* że cząstki stałe podnoszą się i spływaią na wierzch. 4*te:* że się oddziela znaczna ilość kwasu węglistego (*acide carbonique*), który unosi z sobą pewną ilość wody. Ten to kwas tworzy obficie pianę, na wierzch płynu burzącego się spływaiącą, gasi światło, i dusi tych, którzy nim oddychaią. Te fkutki póty trwaią, póki płyn ma w sobie słodycz, i wtenczas dopiero ustaią, kiedy płyn nabędzie własności spirytusu i mocy upoienia. Jednakże fermentacya trwa ciągle, lecz coraz ieft wolnieysza, i przeciągnienie tey fermentacyi, iest koniecznie potrzebné do wydofkonalenia wina.

Cukier podług doświadczeń *Newtona* chimii, nieszczęśliwego *Lavoisier*, 8. części wodoczynu (*hydrogene*) 67. kwasorodu (*oxygene*) (*), i 28. części węgla zamyka. Te pierwiastki (*principes*) są w ciałach w stanie równowagi; fermentncya winna rozrywa ią i sprawuie podwóyne połączenie (*combinaison*) tych pierwiastków: Naprzód woda rozrabia się, wielka część iéy kwasorodu łączy się z węglem cukru, zapala go i zamienia w kwas węglisty; w tymże samym czasie, wodoczyn łącząc się z cukrem, tworzy alkohol. Przeto alkohol nic innego nie iest, tylko cukier ogołocony z pewnéy ilości węgla, i połączony w większym ſtosunku z wodoczynem; dlatego też przepuszczony alkohol przez rurkę śklaną, lub porcelinową, do czerwoności rozpaloną, rozdziela się na wodę, gaz wodorodny i kwas węglisty.

Wino ſkłada się z wody, alkoholu, soli tartary, z istoty wonnéy, która iest rozmaita po-

---

[*] Powietrze zwyczayne składa się z dwóch płynów wcale od siebie różnych, z gazu oddychalnego czyli zdrowego, i nieoddychalnego czyli duszącego, *Oxygene* i *Azote*: w piérwszém ciała zamknięte, palą się z nayżywszém światłem i zwierzęta cztery razy dłużey w nim żyią, niż w powietrzu zwyczayném; w drugiém świeca natychmiast gaśnie, i zwierzęta wkrótce zdychaią. W 100. częściach powietrza atmosfery znayduie się 28. części powietrza zdrowego, a 72. duszącego. Powietrze zdrowe zowie się kwasorodem, dlatego, że iest pierwiastkiém wszystkich kwasów.

Wodoczyn zwany także Gaz palny, iest pierwiastkiem wody; we dwudziestu częściach wody znayduie się 17 części kwasorodu, a trzy wodoczynu. Ktoby w tèy mierze chciał mieć obszernieyszą wiadomość, niech obaczy dzieło JP. Jędrzeia Sniadeckiego, pod tytułem: *Początki Chimii*, i t. d. lub też Fizykę JX. Osińskiego, wkrotce na widok Publiczny wyyść maiącą.

dług różnego gatunku wina, i z istoty żywicznéy, która winom nadaie kolor.

Łatwo można pomiarkować, że wina maią rozmaitę własności: iużto, że z różnego gatunku iagód były wyciągnione, iużto że te iagody odmiennego gatunku ziemi są płodem, iuż nakoniec, że pierwiastki win mogą się w nich znaydować w nieiednakowych proporcyach, i że fermentacya ich odmiennym sposobem prowadzoną była.

Napoiu tego od niepamiętnych czasów używaią wszyscy ludzie, i nie masz żadnego narodu, któryby nie wynalazł iakiego sposobu upiiania się. Tatarowie umieią wyciągać z mleka kwaśnego klaczy napóy bardzo tęgi. Moxowie, naród naydzikszy w Ameryce, robią napóy podobny z korzonków przegniłych, które moczą w wodzie. Inne dzikie osady w Ameryce robią z maiżu trunek nazwany *Chica*, który iest tęgi, ale niesmaczny.

Wino iest napoiem równie przyiemnym, iak zdrowym, gdy iest dobrego gatunku, i gdy się go oszczędnie używa. Wino dobre iest, które się podoba z koloru, klarowności, zapachu i smaku, i którego umiarkowane zażycie, żadnéy w ciele przykrości nie sprawuie. Fałszowane, lub też ze zbytkiem zażyte, iest prawdziwą trucizną, ſkracaiącą życie.

Zaſtanowiwszy się nad ſkutkami, które wino sprawuie w ludziach, postrzeżemy, że te są rozmaite, podług rozmaitych konstytucyy. Niektórzy piią go codziennie, a nawet w znacznéy ilości, i nic im nie szkodzi: wielu nawet z nich przyszło do późney ſtarości. Większa iednakże licz-

ba piiaków nie długo żyie i wcześnie umiera przyciśniona chorobami. Bezpiecznieysza zatém rzecz ieſt z umiarkowaniem używać wina, a nawet z wodą go mieszać. Ta rada iest wielce użytéczna dla tych, których konſtytucya nie iest zgodna z używaniem tego napoiu.

Można bydź pewnym, że używanie wina ieſt szkodliwe, i że go zupełnie wyrzec się należy, kiedy w małéy ilości zażyte sprawuie naſtępuiące ſkutki: zapach winny oddechu, odbiiania się oſtre, i lekki ból głowy: i kiedy zażywszy go więcéy niż zazwyczay, sprawuie odurzenie, nudności i upoienie; a naybardziey kiedy upiwszy się kto, ieſt ponury, posępny, kłótliwy, ſkłonny do gniewu i zapalczywości. Ludzie, na których wino czyni podobne ſkutki, ieśli go ciągle używaią, nędznie giną, około 50. roku życia.

Wino nieumiarkowanie zażyte, drażni zbytecznie nerwy, osusza i ſtwardza cząſtki ſtałe w ciele, czyni gwałt wnętrznościom, psuie organizacyą mózgu, i nadweręża władze umysłowe. Słabość naypospolitsza piiaków ieſt puchlina, którą sprawuie zatkanie wątroby i błon (*mesentere*); całe wnętrzności piiaków są wyschłe i wysuszone, iak widzieć można przy otwarciu ich trupów.

Trunki tęgie, na gorzałkę lub spiritus winny przerobione, są ieszcze szkodliwsze, i ſkutki ich nierównie mocnieysze i prawie zabóycze, gdy się ich częſto i ze zbytkiem zażywa. Te trunki w których tak za naszych czasów zbytkuią, a osobliwie w młodości, są prawdziwą trucizną, niemało się przyczyniaiącą do ſkrócenia życia ludzkiego.

Pierszy ſkutek wina i tęgich napoiów, nad miarę zażytych, iest ten: iż wzniecaią żywe drażnienie we wnętrznościach, sprawuią w nich gwałtowny kurcz, i ſkupiaią w nich siły, tak dalece, że narzędzia gruczołkowe (*l'organe cutané*) i muszkuły, podległe woli, zdaią się prawie zupełnie pozbawione swoiéy czynności. Przypatruiąc się człowiekowi piianemu, poſtrzegamy, że iego głowa iest ociężała, że się nie może na nogach utrzymać, chwieie się, odchodzi od siebie, albo zasypia twardo, a częſtokroć zewnętrzne części ciała są zimne: utracił zupełnie czucie, zimno i gorąco nie sprawuie w nim żadnego wrażenia, dręczą go wiatry, szczkawka, drżenie, i t. d.

Wszyſtkie te ſkutki pochodzą z ſkupienia się całey siły ciała w żołądku i wnętrznościach, i to sprawuie kurcz. Skutki te nie od tego zależą, iak mniema *Boerhaw* i iego naśladowcy, że część tęga wina z krwią zmieszana, rozrzedza ią do tego ſtopnia, iż przyciſka mózg i tamuie wpływ duchów żywotnych. Jakoż skutki te po womitach uſtaią, co iest dowodem, iż one iedynie sprawuie kurcz żołądka i wnętrzności, rozciągaiący się aż do mózgu. Uważano także, iż wina, zaprawne korzeniami drażniącemi, zawracaią głowę prędzéy i bardziéy szkodzą, niż wina czyste i dobrego gatunku.

Teorya ta zgadza się z poſtrzeżeniami *Hipokratesa*, który mówi: „ieżeli człowiek piiany „utraci nagle sposobność mówienia, umiera w kon- „wulsyach, chyba że dostanie gorączki i odzy-

„ska mowę po wwomitach (*). „ Podług tego postrzeżenia, gorączka zapobiega niebezpiecznym skutkom piiaństwa; lecz gorączka w układzie *Boerhawa*, rozrzedzaiąc bardziéy krew, zamiast pomocy, powiększyłaby ieszcze niebezpieczeństwo, gdyby upicia się skutki zależały w istocie od przyciśnienia mózgu: gdy tymczasem gorączka iest pomocna; natura wzbudza ią dla zepsucia kurczu wnętrzności, i dla rozlania sił w nich skupionych po całey massie ciała.

Ci, którzy dobrze trawią wino, nie doświadczaią wyżéy wspomnionych skutków, albo przynaymniéy skutki te, nie tak są dla nich niebezpieczne. Upiwszy się są dowcipni, gadatliwi i weseli: rzadko umieraią na puchlinę i zatkania: iednakże wino w nich sprawuie częstokroć szkodliwe skutki: żyią oni wprawdzie dłużey, niżeli pierwsi; lecz temperament ich psuie się pospolicie w 60tym roku życia, a na starość dostaią podagry, paraliżu lub niedołęztwa, a czasem wszystkim tym nieszczęściom podlegaią.

Mówiąc w powszechności, tęgie napoie, ciągle w znacznéy ilości używane, niszczą siły życia, i wczesną starość sprowadzaią: utrzymuią cały skład ciała w ustawicznéy gorączce, która wyniszcza, zapala i usposabia do ciężkich chorób. Pospolite iest mniemanie, że te napoie dopomagaią strawności: lecz to prawdzi się bardzo rzadko: iakoto, kiedy narzędzia trawiące są w stanie słabości i takiego rozwolnienia, że z wielką

(*) *Aphor: V. Sect. 5ta.*

trudnością trawić mogą: w takim razie, mała ilość trunku tęgiego zażyta, pokrzepia, ożywia siły, i dzielność żołądka, a tym sposobem przyczynia się do ſtrawności: lecz gdy są ciągle zażywane, z czasem rozwalniaią żołądek: bo wszyſtkie w powszechności sposoby, przez które czynność w ſkładzie ciała naszego powiększamy, psuią i niszczą ią, gdy są ciągle używane.

Ten iest krótki zbiór nieszczęść, które sobie gotuie człowiek, używaiący nieumiarkowanie wina i innych trunków. Nikt mnie tu o zbyteczne przesadzenie nie obwini, bo mało ieſt osób, któreby tego nie były świadkami. Nieszczęścia te podały zapewne myśl niektórym Filozofom, że człowiek powinien się zupełnie wyrzec napoiów tęgich, ieżeli nie chce zboczyć z drogi przyrodzenia. Jakoż pierwsi oycowie nasi żyli długo nie znaiąc wina i innych trunków, i wody tylko używaiąc. Przyrodzenie, mówią nieprzyiaciele wina, obficie udzieliło wody we wszyſtkich kraiach, i uczyniło ią przyiemną dla wszystkich ludzi, gdy tym czasem napoie tęgie nigdzie się w przyrodzeniu nie znayduią i są tylko dziełem sztuki. Ale któż tego dowiódł, że życie pierwszych mieszkańców ziemi dlatego tylko było tak długie, że tych napoiów nie używali? i czyliż nie masz wielu innych przyczyn, które sprowadziły mnóſtwo nieszczęść i słabości na człowieka i ſkróciły czas iego bytności na ziemi? Nie możnaż zarzucić nieprzyiaciołom trunków przyrodzoney ſkłonności, którą maią wszyscy ludzie na całéy ziemi do napoiów tęgich? guſt powszechny nie ieſtże ſkutkiem instynktu, który

fkłania człowieka do używania rzeczy mogących go utrzymywać i uszczęśliwić? przyrodzenie nigdy się nie myli. Wreszcie, pozwólmy, że pierwsi oycowie nasi nie znali wina i podobnych napoiów: nie ieftże należycie dowiedziono, że będąc umieszczeni w innych wcale okolicznościach, niż oycowie nasi, i odrodziwszy się zupełnie od ich mocy i czerftwości, napoiów tych po większéy części koniecznie potrzebuiemy, przy takich zwłaszcza obyczaiach, i przy tak słabém zdrowiu, iakie teraz mamy. Używanie wina ieft dobre samo w sobie: zbytek tylko iest naganny. W powszechności, należy go używać z umiarkowaniem: dzieci, młodzieńcy, kobiety, krwiści, choleryczni i melancholicy, powinni go pić mało, iako też i osoby, których nerwy są zbyt drażliwe i czułe. Można go więcéy pozwolić ludziom wiele pracuiącym, ftarcom, flegmatykom i słabowitym, w czasie zwłaszcza wilgotnym, lub gdy się mieszka w wilgotnych mieyscach. Wino zażyte z umiarkowaniem zasila i krzepi, czyni człowieka wesołym i dowcipnym, pomnaża dzielność pierwiaftku żywotnego, przyśpiesza bieg krwi i humorów, poruszenia od środka napędza do powierzchni ciała, i ułatwia transpiracyą. Lecz nigdy nie należy go pić aż do zbytku. Oprócz nieszczęść fizycznych, które sprowadza piiaństwo, przywara ta haniebna i grubiiańfka rozciąga ieszcze swe szkodliwe fkutki do moralności, odbieraiąc duszy moc i dzielność: ieft zgwałceniem prawa przyrodzonego, które zabrania człowiekowi wyzuwać się z rozumu i niszczyć zdrowie. Zbytek wina w kraiach gorących czyni ludzi szalonemi, a w zimnych nie-

dołężnemi. Słowem, używanie wina trzeba miarkować przez kryształy źrzódeł, i iak powiedział dobry Plutarch: *zapały Bachusa należy uspokaiać przez obcowanie z Nimfami* (*)

Lecz nie sam zbytek wina czyni napóy ten szkodliwym: fałszowanie, a naybardziey przez *lithargyrum*, równie iest niebezpieczne iak zabóycze. Niektórzy kupcy używaią tego na pół w śkło zamienionego wapna ołowiu, dla naprawienia wina, które poczyna kwaśnieć: i w samey rzeczy ta istota ma własność zniszczenia kwasu octowego, który się wdaie przez fermentacyą, i utworzenia z nim soli smaku cukrowego, niepsuiącey koloru wina, i zapobiegaiącey bardziey fermentacyi. Nad takie fałszowanie nic zgubnieyszego bydź nie może; stąd to częstokroć pochodzą straszliwe kolki.

Można poznać, czyli wino iest zaprawione przez *lithargyrum*, sposobem następuiącym; włożyć części równe potażu lub wapna i siarki w tygiel, i stopić ie prędko, aby się siarka nie zaięła i nie uleciała: nie trzeba używać wielkiego ognia; gdyż siarka prędko się topi, i łącząc się z potażem topienie iego ułatwia. Gdy ta mieszanina zupełnie się roztopi, wylać ią trzeba na kamień zmaczany wprzód oliwą, wkrótce zgęszcza się i nabiera koloru brunatnego. Kto ią chce zachować w stanie suchym i stałym, powinien ią natychmiast skruszyć w drobne kawałki, i nim ostygnie wsypać w suche naczynie śklanne, które należy dobrze zatkać, gdyż siarka w tym stanie będąca, bardzo łatwo na wilgoci taie.

(*) Nimfy boginie wód, biorą się pospolicie za wodę.

Chciawszy doświadczyć, czyli wino nie zamyka w sobie ołowiu, trzeba rozpuścić odrobinę tey mieszaniny w wodzie: bierze się potém kieliszek czysty, nalewa się do połowy winem, i wpuszcza się kilka kropel tego likworu: ieżeli wino zamyka w sobie ołów, natychmiast żółknie, potém nabiera koloru brunatnego; staie się mętne, i składa na dnie osadę brunatną, lub czarniawą. Wino ołowiem niezfałszowane, blednieie i nie nabiera ciemnego koloru.

Można także używać tego likworu na doświadczenie innych istot, ieżeli iest podeyrzenie, że w sobie zamykaią *lithargyrum*. Masło, mówi *Gaubius*, tą istotą zfałszowane, żołknie, potém staie się czarne, i nabiera koloru błotnistego.

Można także poznać ołowiem zfałszowane wino, daiąc mu wyparować, i wystawuiąc go potém na wielki ogień w tyglu: ieżeli zamyka w sobie *lithargyrum*, po skończoném działaniu znaydzie się na dnie tygla trochę ołowiu: lecz ten sposób wymaga dłuższego czasu, i nie iest tak wygodny iak pierwszy.

Niektórzy winiarze maią zwyczay rozstwarzać w niém pewną ilość ałunu, ażeby ożywić kolor, i zapobieżeć skwaśnieniu. Lecz nietylko tym sposobem nie mogą tego dokazać, co sobie zamierzaią, (kolor bowiem wina zaprawnego ałunem niedługo się utrzymuie, i wino takie prędzéy i łatwiey kwaśnieie); ale nadto używanie takiego wina, iest bardzo szkodliwe. Znacznieysze iego skutki są: że ściska żołądek, sprawuie w nim boleści, sprowadza zatkanie i konsumpcyą. Można to poznać oszukaństwo wpuszczaiąc w kieli-

szek wina, kilka kropel kwasu saletrzanego, w którym iest rozstworzony merkuryusz (*dissolution mercurielle nitrique*): ieżeli w nim znayduie się ałun, natychmiast się rozrabia, i tworzy się sól siarczysta merkuryuszu, i sol saletrzana ałunu (*sulfate de mercure, et nitrate d'alumine*). Można użyć wiele innych podobnych sposobów: gdyż alkali, wapno, baryta (*) i t. d. maią własność rozrabiania ałunu.

Wina rożnią się między sobą kolorem, gęstością, smakiem, zapachem, dawnością: niemniey wpływa w ich różnicę grunt, z którego były zebrane.

tod: Są wina białe, czerwone, palliowe i żółte. Wina białe są po większéy części słabe i cienkie: nie tak zapalaią i mniey do głowy idą niż inne; nie bardzo też zasilaią, ale pomnażaią odchód uryny, dlatego też lepsze są od innych dla ludzi krwistych, dla cholerykow i literatów. Lecz postrzeżono od dawnego czasu, że używanie ciągłe lub też zbyteczne wina białego, szkodzi narzędziom trawienia i wznawia attak podagry w osobach téy chorobie podległych. Ponieważ wina te są bardzo mało pożywne, dlatego naylepiéy służą osobom otyłym i pełnym.

Wina czerwone nie tak prędko trawią się iak białe, więcéy w sobie zamykaią cukru i soli tartary, niż poprzedzaiące; dlatego też są pożywnieysze i bardziey pokrzepiaiące. Wzmacniaią

(*) *Gatunek ziemi zwanéy dawniéy ziemia Spatu ciężkiego,*

żołądek, służą ludziom silnym i czerſtwym, iako i tym, którzy maią ciało rzadkie i łatwo się pocą.

Wina palliowe, czyli klaret (*vina fulva* u *Hypokratesa*), tudzież wina ciemno żółte trzymaią środek między poprzedzaiącemi; są arcy zdrowe, trawią się bardzo łatwo, i służą nadewszystko osobom słabowitym i mało ruchu zażywaiącym. Zbyteczne ich użycie sprawuie ból głowy i osłabia nerwy.

Wina żółte są naygorętsze ze wszystkich: wysuszaią i są nieprzyiaciołmi mózgu i nerwów. Jeſt ich wiele gatunków: wina Kreteńſkie czyli Malwazya, iako też Reńskie; wiele win francuzkich maią ten kolor.

2re: Wina różnią się co do gęstości: są niektóre gęſte, inne cienkie, naoſtatek średnie. Wina gęſte zamykaią wiele cukru i tartaru: są bardzo pożywne i wzmacniaiące; ale się niełatwo trawią, i służą tylko osobom silnym, czerſtwym i ciężko pracuiącym. Wina przezroczyſte albo cienkie, mniéy tuczą, ale się łatwiéy trawią; służą bardziey ludziom gabinetowemi pracami zatrudnionym. Wina mierne trzymaią środek między obiema: naypowszechniey są używane, i dla wielu służą za napóy zwyczayny.

3cie: Wina są słodkie, kwaśne, ostre, albo szczypiące. Wina słodkie, znane pod nazwiſkiem win likworowych, zamykaią wiele cukru i alkoholu. Sztuka robiénia tych win zależy na tém, aby moszcz do fermentacyi winnéy przeznaczony, tyle w sobie zamykał cukru, iżby go ieszcze dosyć po iéy zakończeniu zostało.

W kraiach ciepłych, gdzie gatunki iagód winnych naywięcéy w sobie cukru zamykaiące, iak np: *muszkatel*, mogą dofkonale doyrzeć: moszcz z tych iagód daie sam przez się wino słodkie: lecz aby to wino miało więcéy mocy i przyiemności, wprzód nim z jagód wycisną sok, przesuszaią ie na słońcu. W niektórych kraiach zgęszczaią moszcz na ogniu póty, póki nie nabierze gęstości syropu: i dopiero dozwalaią mu fermentować; wina takie zowią się warzone (*vina carena*), ftarożytni zaprawiali ie woniami. Jeft podobieństwo do prawdy, że wina zwane od nich *myrrhyna*, były zaprawione mirrą. Te sposoby postępowania, nie odmieniaią kombinacyi pierwiaftków wina, odbieraią mu tylko zbyteczną wodę roślinną; iednakże stopień gorąca nie powinien bydź większy nad ten, który ma w sobie woda wrząca.

Wina słodkie są bardzo pożywne i wzmacniaiące. Utrzymuią wolny żołądek, sprzyiaią płucom, i ułatwiaią odchód flegmy: służą więc osobom chudym i podległym kaszlowi.

Jeft ieszcze inny gatunek wina słodkiego, zwanego *vin bourru*, które nic innego nie ieft, tylko moszcz bardzo mało wyrobiony. Wino to wiele się zbliża do moszczu z jagód winnych: iest mętne, ma smak słodki i przyiemny; zamyka w sobie prawie wszyftek swóy cukier, który przez krótką fermentacyą, mało się co przeistoczył. Wzbudza pragnienie, zbytecznie rozwalnia i odyma: nie służy więc cierpiącym zatkania i cholerykom, iako też i tym, którzy są podlegli febrom przerywanym.

Wina kwaśne zamykaią w sobie pewną ilość octu, który się w nich utworzył, kiedy fermentacya źle była prowadzona, to iest: że była albo zanadto prędka, albo zanadto przedłużona. Jeżeli fermentacya była przyzwoita, wino wtenczas dopiéro odmienia się w ocet, kiedy iest zbyt stare. Wina kwaśne są mało pożywne, rodzą wiatry, drażnią żołądek i wnętrzności, i sprowadzaią rznięcie. Wina poczynaiące kwaśnieć sprawuią ostrość, kolki i biegunki.

Wina cierpkie i przykre, zwane także wina zielone, pochodzą z jagód niedostatecznie doyrzałych, iakoto w latach nadto zimnych, lub dżdżystych, albo też kiedy fermentacya była bardzo wolna. Wina te są ściągaiące (*astringentia*) i nietęgie: nie maią przyiemności, trawią się z trudnością, mało tuczą, ściskaią żołądek, sprawuią wiatry i rznięcia, iednem słowem, są bardzo złego gatunku.

Ob. *Maupin* podał sposoby polepszenia tych win i umnieyszenia w nich zieloności. Sposoby te zależą na tém, żeby albo zgęścić moszcz przez parowanie, gdyż iagody niezupełnie doyrzałe są zazwyczay bardzo wodniste; albo też poddać go fermentacyi szybkiey, ogrzewaiąc część moszczu w kotłach, i wlewaiąc go przez długi leiek na spód kadzi, która się potém okrywa; nadto paląc ogień w piecach, utrzymuie się w wysokim stopniu ciepło w mieyscu, gdzie się czyni fermentacya.

Doświadczenie okazało pomyślny skutek tego sposobu: iest iednak inny skuteczníeyszy, zależy on na tém, aby do moszczu przydać cukru,

na którym mu zbywa; sposób ten sprawuie lepszy i prędszy ſkutek, niż wſkazany przez Ob. *Maupin.*

Wina szczypiące zamykaią w sobie cząſtki oſtre i gorzkie, które przyiemnie łechcą podniebienie i język. Wina te są zbytecznie upaiaiące, i szkodliwe krwiſtym, cholerykom, młodym ludziom i ſtarcom; służą flegmatykom, gdyż znacznie osuszaią. Sprawuią zatwardzenie, utrzymuią odchód flegmy i sprowadzaią sny smutne i okropne.

4te: Wina różnią się zapachem. Wina dobre maią wonią przyiemną podobną do malin; krzepią prędko siły, pomagaią do ſtrawienia pokarmów, służą ſtarcom i osobom słabowitym: lecz bardziey idą do głowy i rozpalaią niż inne; dlatego też z większém umiarkowaniem używać ich należy. Te, które maią zapach nieprzyiemny, czyto dlatego, że są zepsute, czyli też, że beczki lub przymieszane korzenie udzieliły im téy woni, są szkodliwe, i nie powinny bydź wcale używane. Wina siarczyſte, które po zapachu siarki rozeznać można, są niezdrowe, gdyż zamykaią w sobie kwas siarczyſty: takie są po większéy części wina białe niemieckie, które zaprawiaią siarką, aby się dłużey dały chować. Tym sposobem fermentacya w nich iest wſtrzymana, i długiego potrzeba czasu, aby cukier ich zamienił się w alkohol. Wina te osuszaią i sprawuią pragnienie, szkodzą piersiom i draźnią nerwy. Wina nie maiące woni, są słabe, nie tak sie łatwo trawią, iak inne, i bardzo mało pokrzepiaią.

5te: Wi-

5te. Wina maią różne przymioty z przyczyny dawności. Winami młodemi te nazywamy, które nie maiąc wiecey nad trzy lub cztéry miesiące, małą część lagru złożyły, i wszystkie niemal własności moszczu w sobie zamykaią. Te wina maią w sobie ieszcze wiele cukru, który przez fermentacyą nie odmienił się w alkohol: dlatego też są bardzo pożywne, lecz nie tęgie. Trawią się z trudnością, i rodzą mnóstwo kwasu węglistego, który odyma żołądek i wnętrzności; sprawuią sen niespokoyny. Fałsz iest, iakoby z nich miał początek kamień w nérkach i pęcherzu. Kiedy wino ma więcey, niż trzy, lub cztéry miesiące, nazywaią go winem roczném: wina takie są bardziey wyrobione niż poprzedzaiące: lecz aby dobre były do picia, powinny mieć przynaymniey rok. Wina stare są wyborne, lepiey wzmacniaiące, ale mniey pożywne; umacniaią żołądek i prędko krzepią siły; lecz bardziey idą do głowy, i więcey drażnią, i nie należy ich używać tylko w małéy ilości, a nawet roztwarzać ie wodą. Częstokroć starość czyni ie gorzkawémi. Te są nayzdrowsze, które trzymaią środek między winem młodém i starém, to iest wina dwuletnie, trzy lub cztéroletnie. Wielka część win po sześciu lub ośmiu latach, tracą swoię tęgość i inne własności; psuią się, i niektóre staią się niesmaczne, inne nabieraią goryczy i kwasu, lub też pleśnieią, i takich iest naywięcéy.

O różnicach, iakie sprawuie grunt w winach, i o innych tęgich napoiach w następuiącym Numerze.

MORALNOŚĆ.

Podróż życia.

Sen allegoryczny, z angielskiego.

Zycie, mówi Seneka, iest podróżą, w którey stawiaiące się oczom naszym obrazy, odmieniaią się w każdym momencie. Zaięty cały tą uwagą Filozofa i zastanawiaiąc się nad ſtanem człowieka, nad iego pragnieniami i namiętnościami, w głębokie zapuściłem się zamyślenie: błąkałem się w kraiu, gdzie mnie ustawicznie krzyki radości i rozpaczy uderzały; gdzie szum wiatrów mieszał się z hałasem poruszonych bałwanów.

Z początku zadziwienie ciekawość moię wſtrzymało. Lecz wkrótce odzyſkawszy przytomność, pytałem się, gdzie byłem i skąd ten hałas pochodził. Odpowiedziano mi, żem płynął po *Oceanie życia*; żem przebył przesmyk dzieciństwa, w którym zginęło mnóstwo ludzi, dlatego że się w słabey łodzi puścili, a więcey ieszcze, że się niedobrym i niedbałym przewodnikom powierzyli; że się teraz na głębi morza znayduiemy pasuiąc się z wałami i wiatrami: całe nasze bezpieczeńſtwo zawisło iedynie od baczności ſternika, którego mogliśmy zawsze wybrać z wielkiey liczby ofiaruiących nam swoie przeſtrogi i usługi.

Pełném niespokoyności okiem rzuciłem koło siebie i poſtrzegłem, żeśmy z mocnym pędem wody płynęli między wyspami kwieciſtemi, do których wszyscy zbliżyć się usiłowali: ale ledwie

się ich dotknęli, natychmiast pęd daleko ich unosił, a oprzeć mu się było rzeczą niepodobną. Przedemną i po obudwu stronach rozciągało się obszerne morze, ustawnie zaburzone, a tak gęstą mgłą okryte, że naybystrzeysze oko ledwie małą iego rozległość odkryć mogło. Gęste skały zagrażały niebezpieczeństwem rozbicia się wędrownikom wtenczas nawet, gdy maiąc wiatr pomyślny, naygrawali się z tych, których w tyle zostawili. Tak liczne były niebezpieczeństwa, a ciemność razem tak wielka, że przy naywiększey roztropności i ostrożności, nie można było bydź bezpiecznym. Niektórzy tak byli zdradliwi, że płynących za sobą ciągnęli w przepaści, a drudzy pchali gwałtownie na skały tych, z któremi się w drodze potkali.

Pęd wody, zawsze iednaki, niepodobny był do przebycia; ale chociaż nie można było, ani go przepłynąć, ani w tył się cofnąć, iednakże przy zręczności i odwadze, można było uchronić się iego gwałtowności, i widziałem takich, którzy w niemożności cofnienia się, biorąc zwrot ukośny, wyślizgali się od rozbicia.

Niekażdy i nie zawsze w podróży potrzebną przytomność zachował. Wszyscy mieli w sobie zaufanie, i wszyscy sobie szczęśliwą żeglugę obiecywali, choć w każdym momencie mnóstwo towarzyszów swoiey podróży, pogrążonych w bałwanach oglądali. Tylko co zniknęli, zapominano o ich nieroztropności, i z równą spokoynością w dalszą puszczano się drogę. Wszyscy winszowali sobie mocney budowy swoich okrętów, pełni pochlebnych nadziei, że się uchronią skały,

o którą się łódki ich poprzedników rozbiły. Prawda, że na widok rozbicia się, niektórzy wędrownicy cokolwiek drogę zmieniali: ale ſkoro się na moment odwrócili, zapominali o wziętey dopiero przeſtrodze, i na nowe się niebezpieczeńſtwo narażali.

Nie oboiętność, lub też zmordowanie było przyczyną tego niedbalſtwa: nieszczęśliwi, którzy ginęli, oſtatnich używali momentów, na oſtrzeżenie drugich przeciw nierozsądkowi, który ich we środku biegu zatrzymał: chwalono ich dobre chęci, a gardzono przeſtrogą.

Okręty nie były w ſtanie oprzeć się nawalnicom, żadney nie podpadało wątpliwości, że biegu swego dokończyć nie mogły. Jakoż, każdy wędrownik był pewny, że choćby czuyność nieuſtanna i szczęśliwe wypadki drogę iego przeciągnęły; trzeba atoli było prędzey lub późniey rozbić się i pogrążyć w przepaści. Mniemałby kto, że ten los nieuchronny, zniszczyłby wesołość, zatrwożyłby odważnego człowieka, słabych boiaźń powiększył, i nie dałby nikomu korzyſtać z pociech, których ludziom, w nadgrodę ich cierpień, dobroczynna doſtarcza natura; wszyscy zniszczenia prędzey, lub poźniey naſtąpić maiącego, oczekiwali: ale swoie niebezpieczeńſtwa, sami przed sobą ukrywać umieli. Którzy nie mieli dosyć odwagi, aby na otaczaiące ich niebezpieczeńſtwa poglądali, nie patrzyli wkoło siebie: ale w obecney chwili znayduiąc iakieś roztargnienie, bawili się *Nadzieią* bez przeſtanku, która nikogo przez cały ciąg podróży, nie opuszczała. Naylepiey od niey traktowani, pogrążali się w wałach

w tym samym momencie, gdy się spodziewali używać wszyſtkich dóbr od niéy przyrzeczonych. Ta zdradna towarzyszka zdawała się z nich naygrawać: im więcey niebezpieczeńſtwom podpadał okręt, im bardziey się woda ze wszyſtkich ſtron wciſkała, tém hoynieysza była w obietnice. Dlatego, polegaiąc zupełnie na tey zwodniczey bogini, w samey godzinie zniszczenia obładowani byli wielkim zapasem na przyszłość.

Wpośrod pędu życia, znaydowało się *Wybrzeże niewſtrzemieźliwości*, napełnione ſkałami wyniesionemi równo z wodą, których wierzchy okryte były darniną i kwiatem. Tam woda była spokoyna, a roskosz wzywała wędrowników, aby się tam zatrzymali: wabiła ich ponętą spoczynku i szczęśliwości. Wszyscy, którzy się puścili na ocean życia, bliſko tego wybrzeża przechodzić musieli. Prawda, że *Rozum* był na boku dla przeprowadzenia wędrowników cieśniną, przez którą można się było wyśliznąć z niebezpieczeńſtwa: ale wszyscy prawie zamykali uszy na iego prośby i przeſtrogi: mała nawet liczba słuchaiących iego głosu, odpowiadała, że chciała na moment ucieszyć się tak roskosznym widokiem, a potém, nie zwracaiąc się więcey z drogi, dalszy swóy bieg odprawiać. Daiąc wiarę takowym przyrzeczeniom, uſtępował rozum naleganiom tych ludzi, i pozwalał im zbliżyć się do wybrzeża *Niewſtrzemieźliwości*. Z początku pęd był słaby; wkrótce okręt obracaiąc się sam wkoło siebie, zaniesiony był na środek wybrzeża. Tam wędrownik znaydował się w jakimsiś zamęcie, kosztował nieiakich przyiemności, ale

okręt iego niedługo się tam zatapiał. Ci, których rozum z tych wód zdradliwych wyciągnąć potrafił, uderzeni o skały roskoszy, tak byli temi razami skołatani, iż więcey w sobie tey samey siły i zwrótności do odbywania dalszey podróży nie czuli: ale płynąc z boiaźnią, drżąc na naymnieysze poruszenie wałów, po długiém i ciężkiém wysileniu, stopniami zagłębiali się w przepaści, żałuiąc swoiego obłąkania, i ostrzegaiąc drugich, aby się nie ważyli zbliżać do wybrzeża Niewstrzemieżliwości.

Byli i tacy, którzy naprawiali okręty nadpsute przy skałach roskoszy: wielu pokładało ufność w ich biegłości, dlatego że im się udało ocalić okręty raz tylko uderzone o skały. Ale uważałem, że te naprawiane statki nie długo trwały; i postrzegłem, że podróż płynących na nich osób, równie prędko się kończyła, iak tych, którzy się obeszli bez ich pomocy.

Jedyną korzyść człowiek roztropny miał nad płochym, że przedłużył swą podróż, i prędzey niknął: bo zostawiwszy za sobą towarzyszów biegu morskiego, pogrążał się nagle w bałwanach, nie doświadczaiąc, ani morduiącego oporu, ani rozpaczaiącego oczekiwania.

Zastanawiałem się nad dziwnemi i nieskończenie odmiennemi losami ludzi, którzy mnie otaczali, gdy moc iakaś nieznana odezwała się do mnie z taką przestrogą:

„Nie trać czasu na przypatrywaniu się in-„nym, gdy sam, w każdym momencie zagrożo-„ny iesteś rozbiciem. Skądże to zaniedbanie, ta „spokoyność, gdy niebezpieczeństwa, których tyle

„ osób bezprzestannie pada ofiarą, wspólne ci „ z niemi!„ Zląkłem się i przebudziłem.

MEDYCYNA.

O Krowiey Ospie.

Jedna z nayokropnieyszych i po powietrzu nayszkodliwszych dla ludzi chorób, iest ospa zwyczayna. Czternasta prawie część mieszkańców ziemi, z przyczyny iéy smutną śmierci pada ofiarą; a z siedmiu chorych, zaledwo sześciu przy życiu sztuka lekarska zachować może. Dowodem tego są reiestra chorych i umarłych, od kilkudziesiąt lat, przez różne towarzystwa lekarzy w rozmaitych kraiach utrzymywane. Zdaie się iednak, że choroba ta, tak teraz pomiędzy ludźmi powszechna, nieznana była dawnym Grekom i Rzymianom. Naybieglеysi w sztuce lekarskiéy starożytni autorowie, zastawiwszy nam naydokładnieysze różnych chorób opisy, żadney wcale wzmianki o ospie nie czynią. W siódmym dopiéro wieku, gdy zwycięzkie Araby, pod dowództwem *Kalifa Omara* Egipt zaięły, złe to wpośrod mieszkańców iego okazywać się zaczęło. Im bardziey okrutna tych naiezdników rozszerzała się potęga, tém powszechnieyszą stawała się zaraza. Gdzie tylko ich oręż, religiia, lub handel dosiągnął, tam natychmiast okropne skutki ospy spostrzegano. Syrya, Palestyna, Persya, brzegi Afryki, Hiszpaniia, stamtąd reszta świata starego, a późniéy Ameryka stała się uczestnicz ką téy okrutnéy zarazy.

Przez półtora prawie wieku po iéy zjawieniu się, ginęli ludzie bez ratunku. Powszechna czasów owych ciemnota, tudzież nieustanne wędrownych dziczy napady, przeszkadzały do gruntownego poznania tak szkodliwéy choroby, i wynalezienia środków, ktòremiby srogość iéy można było poskromić. Piérwszy *Rhazes* Arab urodzony w Syryi, w dziewiątym wieku, zaczął swe względem ospy czynić postrzeżenia. W pismach iego, podług świadectwa sławnego *Freinda*, nie tylko naydokładnieyszy opis tey się znayduie choroby, ale nadto bardzo wiele użytecznych do obchodzenia się z chorym iest umieszczonych przepisów. Pilne ich przestrzeganie znaczną ulgę cierpiącéy ludzkości przyniosło. Późniéy po nim wiele wprawdzie o ospie pisano, ale dzieła te nie tylko nie pożyteczne, ale owszem szkodliwe do ratowania zarażonych nią ludzi zamykały sposoby. Bo ileż to osób nie przyprawiły o śmierć kordyały i inne drażniące lekarstwa, których zaczęto używać, iużto dla przyśpieszenia wyrzutów, iużto dla prędszego onych zaropienia. *Sydenham* dopiero sławny lekarz angielski, wziąwszy za przewodnika naturę, i wiele ważnych względem ospy poczyniwszy odkryciów, nowy i wcale wyżéy wzmiankowanemu przeciwny sposób, obchodzenia się z choremi na ospę, wprowadził. Odrzucił on wszystkie rozpalaiące lekarstwa, i samych tylko chłodzących w tey chorobie używał. *Helwecyusz*, a po nim *Boerhaave*, postępuiąc torem od *Sydenhama* wskazanym, podane od niego sposoby, coraz to bardziey wydoskonalali.

Gdy to się działo w Europie, dręczona tąż samą niemocą Azya, pomimo ciemnoty swoiéy, i niebiegłości w sztuce lekarskiéy, odkryła bardzo skuteczny sposób, zabezpieczenia ludzi przeciwko okropnym pospolitéy ospy wypadkom. Armeniianie piérwsi go wynaleźli. Narod ten bawiący się ohydnym dla ludzkości handlem, Georgiyskich i Czerkaskich dziewcząt, naypiękniey-szych na wschodzie, dla zachowania ich wdzięków i życia od srogości ospy, a tém samém dla zapewnienia sobie zyskownéy onych sprzedaży, zaszczepiał naturalną ospę zakupionym panienkom. Sposób ten zaszczepiania ospy prosty i niezgrabny w początkach, przeszedł nieznacznie do Stambułu i Smirny. Armeniianie nauczyli go Greków w tych miastach osiadłych, którzy, podług wszelkiego podobieństwa, nic ieszcze naówczas nie wiedzieli, ani o tym wynalazku, ani o czasie, w którym go odkryto. Nieiaki *Pilaryni* Włoch, znayduiąc się na początku wieku przeszłego w Konstantynopolu, piérwszy z lekarzy Europeyskich, zrobił probę tego nowego wynalazku, na czwórgu dzieciach pewnego Greczyna, z naypomyślnieyszym skutkiem. List iego uwiadomiaiący o tém akademią królewską w Londynie, pełen rozsądku i szczerości, umieszczony został w tranzakcyach filozoficznych pod rokiem 1716, równie iako i dwa listy *Timoniego*, także w Konstantynopolu szczepieniem ospy bawiącego się lekarza. Wkrótce potém Milady *Wortley Montaigu*, żona posła angielskiego u Porty, kazała zaszczepić tamże ospę swemu sześcioletniemu synowi, a po powrocie swoim do Londynu, swéy małoletniéy cór-

ce, w roku 1717. Przykład iéy zachęcił Anglików do naśladowania, i w tymże samym roku ze 182. osób, którym ospę zaszczepiono, dwie tylko umarły; gdy tym czasem z listy ogólnéy umarłych okazało się, że tegoż samego roku, ospa naturalna, dwunastą część mieszkańców Londynu życia pozbawiła. Pierwsze te doświadczenia, równie się udały w nowey Anglii. Ze 282. osób zarażonych ospą przez zaszczepienie, dwie tylko umarły. W roku 1738, gdy ospa naturalna w Karolinie ze 100. chorych dwudziestu o śmierć przyprawiała, zaczęto ią szczepić, a z 800. tylko 10. umarło. Tegoż samego doznano w Pensylwanii, i innych nowego świata prowincyach, tak dalece, iż ze 2,109 w tym roku zaszczepionych w Ameryce osób, 40. tylko umarło, a zatém iedna z 80. Tak pomyślne skutki ze szczepienia ospy wynikaiące powinny były używanie iego po całéy Europie rozszerzyć, ztémwszystkiém dopiero aż w roku 1748, P. *Tronchin* inspektor kolegium lekarskiego w Amszterdamie, a potém professor Medycyny w Genewie, pierwszy w téy części Europy ospę swemu synowi zaszczépił, i sposób ten do Włoch wprowadził. Od tego czasu zaczęło się szczepienie ospy rozszerzać po Niemczech, Szwecyi, Danii, i innych północnych narodach. Francya opierała się długo przyięciu tego nowego wynalazku, pomimo oczywistych przykładów i mocnych dowodów, które ieden z naysławnieyszych iey Akademików w swéy dyssertacyi o szczepieniu ospy, równie gruntownie, iak dowcipnie wyłożył. Lecz nakoniec przykład Xiążęcia *Orleans*, który w roku 1756. kazał synowi

swemu ospę zaszczepić, wzbudził pomiędzy Francuzami chęć do naśladowania, a dzieła PP. *Condamine* i *Tyssota*, zupełny nad antyokulistami odniosły tryumf, zwyczay szczepienia ospy nie tylko we Francyi, ale po całym świecie upowszechniły.

Jakoż nie można zaprzeczyć, aby sposób szczepienia ospy nie był wielce użyteczném dla społeczności ludzkiéy odkryciem. Porównawszy bowiem listy umarłych na ospę naturalną, z témi, których śmierć w ospie szczepionéy zebrała, okazuie się iaśnie, że ta ostateczna iest mniéy niebezpieczna, iak piérwsza. Ztémwszystkiém wynalazek ten, pomimo wielkiégo użytku, ma swoie nieprzyzwoitości, którym naybieglеysi lekarze nie są w stanie zaradzić. Naprzód ospa naturalna szczepiona, nie zawsze bywa szczęśliwą, i częstokroć pomimo naywiększey pilności lekarza, chorego życia pozbawia: powtóre maiący zaszczepioną ospę naturalną, może nią zarazić tych wszystkich, którzy iéy nie mieli, a tém samém podać w niebezpieczeństwo ich życie; gdyż pospolicie się zdarza, że zarażony ospą, iako nieprzygotowany do niéy, okropnieyszych iéy skutków zwykł doznawać; aniżeli ten, od którego zarażonym został. I toćto iest, co wielu podziśdzień od użycia tego sposobu odstręcza. Lubo postępuiąc rozumnie, zawsze z dwoyga złego, mnieysze obieraćby się powinno. Lecz dzięki światłu i gorliwości tych lekarzy, którzy się całkiem na polepszenie losu cierpiącey ludzkości poświęcili! iuż iest odkryty wcale nowy szczepienia ospy sposób, który równie iak dawnieyszy ochraniaiąc ludzi od

napaści pospolitey ospy, zdaie się bydź wolnym od tego wszyſtkiego, cokolwiek w tamtym niebezpieczeńſtwem ludzkiemu życiu groziło. Szacowny ten wynalazek winniśmy Anglii: odkryto go naſtępuiącym sposobem.

W Hrabſtwie *Glocešter*, sławném przez swe pastwiſka i trzody, krowy na wiosnę podlegaią chorobie, która modrawemi kroſtkami wymiona ich okrywa. Choroba ta żadnego nie ma niebezpieczeńſtwa. Mleko krów wcale się nie zmienia i wkrótkim czasie do zdrowia powracaią. Osoby doieniem bydła tego zabawne, zarażaią się tą chorobą natychmiast, gdy doiąc zarażone krowy maią palce iakimkolwiek bądź sposobem z zwierzchniey ſkóreczki odarte. Okazuią się na nich podobne iak na krowach kroſty, maią znaczną gorączkę: słabość ich iednak nie ieſt tak wielka, aby zwyczaynych gospodarſkich robot odbywać nie mogły. Chorobę tę kraiowcy ospą krowią nazywaią. Od dawnych czasów utrzymywało się pomiędzy mieszkańcami tego Hrabſtwa mniemanie, że ci, którzy ospę krowią odbyli, wolnemi się przez to nazawsze od napaści ospy naturalney ſtawali. Doktor *Jenner*, sławny lekarz angielſki, poszedł za tém mniemaniem. Uważał chorobę, która mu dała początek i dla sprawdzenia zaszczepił ospę naturalną kilku osobom, które iuż krowią ospę miały. Lecz ta się wcale nie przyięła. Powtórzył swe doświadczenia na większey daleko liczbie osób, ſkutek się iednak zawsze tenże sam okazał. Zaſtanawiaiąc się potém nad sposobem, którym się tą ospą zarażano, wniósł, że ospa krowia zaszczepiona ludziom, podobnym iak ospa naturalna spo-

sobem, również ich od ospy naturalney ochraniać powinna, iak tych, którzy iéy przez bezpośrednie wymion krowich dotknięcie nabywaią. Zaszczepił więc ospę krowią, i zrobiły się krosty zupełnie podobne do tych, które się na wymionach chorych krów znayduią. Zaszczepił potém teyże saméy osobie ospę naturalną, a szczep wcale się nie przyiął. Powtórzywszy kilkakrotnie to doświadczenie, i zawsze iednakowego doznawszy skutku, ogłosił nakoniec swóy piękny wynalazek ten szanowny doktor, i wydał dzieło, w którém dokładnie odkrytą przez siebie ospę, sposób iey szczepienia i skutki, które w ludziach sprawuie, opisał. Dzieło to, iak zwyczaynie dziać się zwykło z temi, które nowe iakie zwiastuią odkrycie, źle było przyięte od bardzo wielu lekarzy. Jednym przesądy, drugim interes własny, innym nakoniec niewiadomość, podała w ręce pióro do pisania przeciwko temu, tak użytecznemu dla społeczności ludzkiey wynalazkowi. Lecz światły i cierpliwy *Jenner*, odwołuiąc się ustawnie do doświadczeń, i wszystkich swych przeciwników do ich czynienia wzywaiąc, dokazał nakoniec, że w całey Anglii przekonano się, iż szczepienie ospy krowiey iest użytecznieyszém dla ludzi, nad szczepienie ospy naturalney. Nie tylko bowiem równie iak tamto, rodzay ludzki przeciwko ospie naturalney zasłania, ale nadto nidgy nie iest niebezpieczne, nie tylko życiu ludzkiemu, ale nawet powierzchowney ciała piękności. Wyrzuty podobney ospy wcale żadnych po sobie znamion nie zostawuią, a zaszczepiony, nie ma potrzeby uciekać od społeczności drugich,

z boiaźni, aby ich swym iadem nie zaraził. Doświadczenia bowiem okazały, że ospa krowia nigdy przez wyziewy ciał chorych drugim nie szkodzi, a zatém, że osoba, którey ią zaszczepiono, może bez wszelkiéy obawy w ciągu całéy swéy choroby bawić się i obcować z drugiemi.

Z Anglii przeszedł ten wynalazek do Francyi, lecz i tam równie dla swéy nowości bardzo wielu znalazł nieprzyiaciół. Troſkliwy o dobro ludu rząd tamteyszy, wyznaczył komissyą z lekarzy w Paryżu, którey powtórzenie doświadczeń względem krowiéy ospy powierzył. Skutkiem pracy tych światłych i bezſtronnych mężów było, że szczepienie téy ospy, iako użyteczniéysze od szczepienia ospy naturalnéy, prawie powszechnie w téy Rzeczypospolitéy przyiętém zoſtało. Oto ieſt rapport w téy mierze iednego kommissyi téy członka.

Rapport zdany obywatelowi *Maselet* subprefektowi w zakresie (*Arrondissement*) *de la Boulogne*; przez Ob: *Nowell* doktora Medycyny w *Boulogne*, korrespondenta kommissyi lekarſkiéy ustanowionéy w Paryżu dla powtórzenia doświadczeń względem krowiéy ospy.

,,Żądasz obywatelu, dowiedzieć się o ſkutkach, których doznałem z szczepienia ospy krowią nazwanéy. Słuszna ieſt rzecz, abyś ty się więcey iak kto inny, do pomyślności i rozszerzenia tego pięknego wynalazku interessował. Tyto bowiem pierwszy oświadczyłeś się za nim, gdy doktor *Woodville*, doktor *Aubert*, i ia piérwszy raz sprowadziliśmy go do Francyi. Przez ciebie tryumfował on z koalicyi przesądów, interesu i namię-

tności, które wszyſtko, aż do naywyższey władzy przeciw niemu uzbroiły. Bez ciebie ospa krowia oddaliłaby się była od brzegów Francyi, wraz z okrętem, który ią dla twoich współ obywatelów sprowadził.

Od miesiąca Liſtopada, iak powróciłem do *Boulogne*, zaszczepiłem ospę krowią 160. osobom różnego wieku, naywięcéy iednak dzieciom. Różne te doświadczenia z naypomyślnieyszym ſkutkiem odprawione, okazały iednoſtaynie tę cechę łagodności, która nadaie pierwszeńſtwo nowemu szczepieniu nad dawném.

Wszyſtkie dzieci, które zaszczepiłem, przez cały ciąg doświadczenia, bawiły się i zwyczayne swoie ćwiczenia odbywały, bez naymnieyszéy nieprzyzwoitości. Dorośli podobnież swemi się interessami zatrudniali, i nie doznawali nic więcéy, tylko krótko trwaiące osłabienie, a czasem lekką gorączkę.

We cztéry dekady potém podała mi się okoliczność doświadczenia, czyli ospa krowia zaszczepiona, może bydź pewną przeciwko ospie naturalnéy obroną. Troie dzieci obywatela *Beugne*, którym piérwéy ospę krowią zaszczepiłem, zaprowadziłem do domu obywatela *Beausoleil*, gdzie ospa zwyczayna bardzo ciężka panowała. Pozwoliwszy im przez długi przeciąg czasu zabawy z choremi, zaszczepiłem potém zwyczaynym sposobem wszystko troie ospą pospolitą, wziąwszy do tego materyi z ospy naymłodszego z dzieci obywatela *Beausoleil*. W żadnym z nich działanie to naymnieyszego ſkutku nie zrobiło.

Cztéry inne osoby, na których toż samo doświadczenie zrobiłem, były, młoda służąca Ob: *Wynne*, druga Ob: *Bell*, i dwie siostry ostatniéy. Kazałem ie zaprowadzić do Ob: *Trudin* kupca, którego dzieci na ospę naturalną chorowały. Zaszczepiłem ie potém tąż samą ospą, ale żadnego nie doznały skutku.

Ob: *Magnier* z *Pont-de-Brique* przywołał syna swego z *Boulogne*, gdzie był na pensyi, zaszczepiłem mu ospę krowią na wsi. Gdy wyzdrowiał, odesłano go na pensyą, w którey pod niebytność iego ospa się naturalna pokazła. Miodzieniec ten nie przestał uczęszczać do swych zarażonych ospą współuczniów, owszem bawił się z niemi, iadł i sypiał nawet w tym pokoiu, w którym chorzy leżeli, naymnieyszego atoli skutku zarazy nie poczuł.

W ciągu tych rozmaitych doświadczeń, miałem sposobność do przekonania się, że nasienie ospy krowiéy przyiąć się w tych osobach nie może, które ospę naturalną odbyły. Ob: *Beugne*, o którym wyżéy wspomniałem, zdawało się, że ospy nie miał. Zaszczepiłem go więc ospą krowią trzykrotnie, zawsze iednak na próżno. Zdziwiony tym osobliwszém zdarzeniem, zacząłem różne temu obywatelowi, o przeszłym zdrowia iego stanie, czynić zapytania, i dowiedziałem się nakoniec, że maiąc ieszcze lat cztery, był położony przypadkiem koło iednéy z sióstr swoich choréy na ospę naturalną wielce niebezpieczną, że dla tey przyczyny ciężko przez kilka dni chorował, że matka iego nie sądziła, aby ta choroba miała bydź ospą, gdyż żadnych wyrzutów nie było, które

pospo-

pospolitym ospy są znakiem. Korzyſtaiąc z tego przypadku, zrobiłem nowe doświadczenie. Zaszczepiłem Ob- *Beugne* ospę zwyczayną, lecz i ta się, równie iak tamta wcale nie przyięła.

Dziewięcioletni syn Ob: *Geuve de Saucer* był zaszczepiony ospą krowią świeżą i dobrego gatunku. We cztéry dni po zaszczepieniu, odwiedziłem go, i mocno zdziwiony zoſtałem, gdy zobaczyłem, że ospa krowia żadnego ſkutku nie wzięła. Przypadek bowiem podobny wtedy mi się tylko przytrafiał, kiedy osoba, którey ospę krowią zaszczepiłem, miała dawniey ospę naturalną. Lecz że to dziecię było mocno osłabione, miało puls niedobry i znaczną gorączkę, zacząłem mieć podeyrzenie, czyli nie było iuż zarażone ospą naturalną w tym momencie, gdy mu krowią ospę szczepiłem. Jakoż po długiém dochodzeniu odkryłem nakoniec, że w tym domu, z którego to dziecię do zaszczepienia ospy krowiéy do mnie przyprowadzono, ospa naturalna panowała. We trzy dni potém okazały się wyrzuty ospy naturalnéy, lecz te bardzo dobrego były gatunku, a blizny ze szczepienia ospy krowiéy pochodzące, zaschły zupełnie i zniknęły.

Doświadczenie moie okazało mi ieszcze, że w tym przypadku, kiedy osoba iaka ma w sobie prawdziwie ospy naturalney początki, zaszczepienie ospy krowiéy, ſtaiąc się bezſkuteczném, nie czyni ospy naturalnéy szkodliwszą. Przekonałem się nadto, że z téy dwoiſtéy ospy, ta którą kto pierwéy zarażony zoſtał, przeszkadza działaniu drugiey, a zatém, że iako te dwa początki razem bydź z sobą nie mogą; tak też niepodobną

ieſt rzeczą, aby do powiększenia wzaiemnego swych ſkutków przyczyniać się miały.

Jeſt ieszcze inne poſtrzeżenie bardzo ważne, i które zdaie mi się dowodzić, że ospa krowia ieſt prawdziwym ospy naturalnéy gatunkiem, nie różniącym się od ospy ludzkiey, tylko swym początkiem i łagodnością. Dziecięciu Ob: *Billier* w dziewiątym dniu po zaszczepieniu ospy krowiéy, to ieſt w dniu, w którym przesilenie choroby przypada, puściły się cztéry zeby, z tych dwa poboczne tego samego się dnia okazały. To drugie gwałtowne przesilenie się natury sprawiło wielką gorączkę, która złączona z wolną ospy krowiéy gorączką, obsypała ciało chorego 260. wielkiemi kroſtami, wodniſtą materyą napełnionemi. Nigdy szczepienie zwyczayne tak dobrych nie wydało wyrzutów. Doyrzały one bez naymnieyszego gorączki uczucia i zniknęły w dni 7. żadnych po sobie znaków nie zoſtawiwszy. Dziecię po odbytey chorobie naylepszego używało zdrowia, i uważałem, że to było zawsze nieodmiennym krowiéy ospy ſkutkiem. Zaiſte pospolite szczepienie nie wiele podobnych okazać potrafi. Pomiędzy dziećmi, którym ospę krowią szczepiłem, wiele było chorowitych, wiele gwałtownemu kokluszowi podległych, a dwoie między innemi peryodyczna febra dręczyła; wszyſtkie iednak, a szczególniéy oſtatnie, od czasu zaszczepienia, nayzdrowszemi zoſtały.

Zaszczepienie ospy krowiey służy nam za *criterium* do zaspokoienia wątpliwości tych, którzy żądaią, aby ich zapewnić, że mieli ospę naturalną, i że się iéy więcéy nie powinni obawiać.

Z początku ogłosiłem pewną nadgrodę dla każdego ubogiego, na którymby mi dowiedziono, że się zaraził ospą naturalną, będąc pierwey należycie i z wszelką pilnością, ospą krowią zaszczepionym. Teraz byłbym gotów cały móy maiątek w podobnym ſtawić przypadku. Nie mogę atoli nadto zalecić, aby to działanie z naywiększą odbywać pilnością i powtarzać, ieśliby naymnieysza okazała się wątpliwość; inaczéy wyſtawi się na niebezpieczeńſtwo napadu ospy naturalnéy ta osoba, którą przez szczepienie krowiéy ospy chciano od okropnych ſkutków tamtéy ochronić. Jakoż podobnym błędom przypisać potrzeba te przeszkody, których zwyczayne szczepienie w północnéy Anglii doznało.

Nieoszacowany ten wynalazek tryumfował ze wszyſtkich zawad, równie iak ze wszyſtkich przesądów w Anglii. Skutki odpowiedziały na wykręty, a prawidłom dobréy loiki sprzeciwia się odpowiadać przez domniemania na rzeczywiſte wypadki. Sławny *Dawid* doktor Roterdamſki pisał do mnie na końcu miesiąca Października, że doświadczenia, które z materyą, z *Boulogne* przysłaną, uczynił, nayzupełnieyszy ſkutek odniosły: a doktor *Jennes*, autor tego pięknego odkrycia doniósł mu w tym czasie, że więcéy iak 50,000 osobom zaszczepiono krowią ospę w Anglii, że trzecia część téy liczby na rożne była wyſtawiona doświadczenia, nigdy iednak ospa naturalna po krowiéy się nie przyięła: że nakoniec od pięciu lat szczepieniem téy ospy zabawny, ani iednego nie miał przypadku, któryby w czémkolwiek iego sprzeciwiał się teoryi, i po-

dawał w wątpliwość te wniofki, które on z niey wyciągnął.

Pozdrowienie i braterftwo.

J. M. Nowell doktor Medycyny.

Te i tym podobne wielu sławnych Angielfkich i Francuzkich lekarzów doświadczenia, okazawszy dokładnie, iak dalece ten nowy szczepienia ofpy krowiéy wynalazek użytecznością fwoią fzczepienie zwyczaynéy ospy przechodzi, używanie iego po większey części Europy rozszerzyły. Ospa ta równego iak zwyczayna przygotowania przed szczepieniem wymaga, i podobnymże iak tamta zasczepia się sposobem. A chociaż same tylko krowy w zachodniéy ftronie Anglii będące, ospie téy podlegaią, ztémwszyftkiém materyą do iéy zasczepienia nie koniecznie ftamtąd sprowadzać potrzeba: można iéy doftać z wyrzutów, które taż ospa zasczepiona w ciele ludzkiém sprawuie. Ospa bowiem krowia ma tę własność do siebie, iż nietylko wtedy ieft fkuteczną, gdy się osoba materyą profto od krów pochodzącą zasczepia, ale też i wtenczas, gdy materya do sczepienia weźmie się z osoby, która ospą krowią zasczepiona zoftała. Tymto sposobem materya ta doftała się z Francyi do Niemiec, Włoch i Turcyi Europeyfkiéy. Spodziewać się potrzeba, że światli i gorliwi o zachowanie życia swoich współziomków lekarze nasi, zechcą się iéy sprowadzeniem do naszego kraiu zatrudnić, a upowszechniwszy iéy sczepienie, zmnieyszyć w naylicznieyszey, a razem naybiednieyszey klassie ludu te okropne nieszczęścia, które ospa naturalna sprawuie.

HISTORYA.

STATYSTYCZNY OPIS PANSTW AUSTRYACKICH.

Roku przeszłego wyszła w Wiedniu xiążka pod tytułem: *Statyśtyczne wyobrażenie Państw Austryackich*, co do ieograficznych i fizycznych własności kraiu, ludności, ekonomiki kraiowey, gospodarftwa wieyfkiego, kopalni, rzemiosł, fabryk, kunsztów, nauk, handln, *i t. d.* z uwagami nad interesem ftanu téy Monarchii z ftrony wyżey wzmiankowanych przedmiotów.

Niewielkie to dzieło zamyka bardzo dokładne i ważne wiadomości o wszyftkiém, co w tytule ieft wymienione. Widać, że autor iego JP. *Jozef Marx de Lichtenstern* dobrze się zna na rzeczach, o których pisał, i że z naynowszych i naylepszych źródeł czerpał. Bezftronność wielką mu także iedna zaletę. Równie otwarcie wytyka on, co gdzie złego widzi, iak chętnie wszyftko dobre uwielbia.

Podług niego powierzchnia wszyftkich w ogóle kraiów Monarchii Auftryackiey, wynosiła przed traktatem w *Campo-Formio* 11,218, z nabytemi poźniéy posiadłościami Weneckiemi wynosić ma 12,000. mil ieograficznych kwadratowych.—W średniey szerokości ieograficzney państwa tego, to ieft pod 48^{gr}, 43^{m}., długość iednego ftopnia południka ieft 58,655 sążni wiedeńfkich.

Między wszyftkiemi prawie państwami Europy Monarchiia Auftryacka naybogatsza ieft w produkta wszyftkich trzech króleftw natury. Wszy-

ſtkie płody tey świata części w niey są połączone, wyiąwszy niektóre łakotki kraiów południowych.

Ludności liczy autor bez Wenecyi, 23,400,000 osób, a z prowincyami nowo nabytemi Weneckiemi 25,850,000 (o nadroście tym ludności powątpiewaćby można, gdy iuż w nię Niderlandy i Lombardya nie wchodzą). Zatém na iednę milę kwadratową przypada 2,154 dusz: a w szczególności w Węgrzech, Kroacyi i Sklawonii 1,894; w Tranſylwanii czyli ziemi Siedmiogrodzkiey wraz z woyſkami pogranicznemi 1,704; w Galicyi 2,035; w całym cyrkule Auſtryackim 2,041; w Czechach, Morawie i Sląſku 2,990.

Woyſko w pokoiu z Czaykiſtami i pogranicznemi półkami wynosi 300,000 ludzi, a liczba wszyſtkich do tego ſtanu należących osób 800,000. Chłopſtwa i wszyſtkich wieyſkiem gospodarſtwém zaiętych ludzi 10,800,000.

Liczba Niemców w całey Monarchii wynosi, podług autora, 6,800,000; Słowaków naymniéy 12,300,000; Węgrów 3,340,000; Włochów, bez Wenecyi, 200,000; Wołochów 700,000. Miaſt ieſt 120; miaſteczek około 2,000; wsi przeszło 60,000.

Autorów xiążek w pańſtwach Auſtryackich ma się znaydować przeszło 900, między któremi 700 Niemców. — W porównaniu z tém, co w innych kraiach Europeyſkich zrobiono, zdaie się, że uczeni Auſtryaccy nieco tu są przechwaleni. Na 4. pisarzów rachuie autor iedno dzieło corok. Naywiększy czyni poſtępek literatura w Czechach, gdzie też po Wiedniu, naywięcey ieſt autorów.

Niemal $\frac{3}{8}$ powierzchni tey monarchii żadnego ieszcze nie przynoszą pożytku. Płaszczyzny, z których mieszkańcy pożytkuią, zaymuią 6,625 mil ieograficznych kwadratowych, pozostaie zatém 3,975 na budowle mieszkalne, gościńce, rzeki; i naymniey $\frac{1}{3}$ całe pustych gruntów: wspomniona wyżey płasczyzna użytkowa uczyniła roku 1789 w zbozu, iarzynach, drzewie, roślinach handlowych i percepcie z rzek 363 miliony złotych niemieckich. Ledwie nie wszędzie $\frac{1}{3}$ wszystkich gruntów ornych leży ugorem: a ledwie nie $\frac{1}{6}$ powierzchni całey urodzaynéy zarosła iest drzewem, z którego naymniey $\frac{1}{5}$ bez pożytku niszczeie. Uprawie łąk wiele ieszcze nie dostaie. Gospodarstwu leśnému bardzo także przyganiaią.

W Węgrzech dobywaią corocznie przeszło 160,000. grzywien srebra; a miedzi w całey monarchii 60,000 cetnarów na rok. Merkuryuszu, czyli żywego srebra dostarcza *Idrya* corok 5,000 centnarów. Roczna percepta soli we wszystkich kraiach Austryackich 3,600,000. centnarów.

Wartość w pieniądzach dobytych przez rok metalów, soli, materyy palnych i innych minerałów około 47. milionów złotych niemieckich iest szacowana, z tey koszt na wyrabianie ledwie $\frac{2}{3}$ wynosi. Zarobek rzemieślników, artystów, i co stąd handel wewnętrzny zyskuie, do 25 milionów złotych niemieckich taxuią. Wartość towarów wyrobionych 350 milionów, cena zaś surowych materyałów 70 milionów złotych niemieckich wynosi. Fabryki wielkie pospolicie się nie udaią: wielorakie tego przyczyny bardzo tu gruntownie opisano.

Wychodzi corok z kraiów Austryackich za granicę towarów za 21 milionów złotych niemieckich, wchodzi do tychże kraiów towarów obcych za $22\frac{1}{2}$ milionów. Więc $1\frac{1}{3}$ miliona iest straty. Że atoli z towarów wprowadzanych blisko za $2\frac{1}{2}$ miliona znowu za granicę idzie; tedy zyskuie Austrya milion.

Do brzegów morskich austryackich przybiia corok 14.000 większych i mnieyszych okrętów kupieckich, z których teraz iest już 2,400. kraiowych.

Ta iest treść dzieła i razem dowód, iak może interesować osoby chcące poznać ekonomiią polityczną kraiów, i źródła ich potęgi. Krytycy Niemieccy dostrzegaią tylko wad w stylu, rzecz powszechnie chwalą.

OBYCZAIE Y ZWYCZAIE KORSYKANOW:

Wypis z dzieła o polityce, moralności, prawodawstwie różnych narodów Europy, przez G. Feydel.

Żaden z dawnieyszych wędrowników nie wydał tak dokładnie i szczerze charakteru Korsykanów, iak go wystawił *Feydel.* O prawdzie tego opisu trzeba bydź pewnym, zwłaszcza, że autor tak kończy swoie dzieło; „Spodziewam się, iż „żaden Korsykanin nie zaprzeczy moim opowia„daniom.„

Raynal szacował Korsykanów, poczytuiąc ich za godnych wolności, o którą zdawali się dobiiać. *Rousseau* miał ich za naród iuż przysposo-

biony do przyięcia dobrey konstytucyi; ale gdyby ci dway politycy przypatrzyli się im zbliska, a nie sądzili daiąc ślepo wiarę temu, co im niektórzy z mieszkańców wyspy nagadali, wcaleby o nich inne mieli zdanie.

Feydel wystawia Korsykanów iako osadę, która została na pół dziką wpośród ucywilizowanych narodów Europy, i nie widzi innego sposobu wydobycia ich ze stanu, zbliżaiącego ten lud do hord pustey Arabii, iak w prawach prostych i rozsądnych: których nieoszacowanym upominkiem troskliwość i moc Rzeczypospolitey Francuzkiey obdarzyć ich może. Lecz z następuiącego opisu Korsyki, sądzić można, czyli zasada rządu francuzkiego do charakteru Korsykanów iest stosowna.

„Tam każde miasteczko, albo raczey każda osada przyznaie sobie od niepamiętnych czasów prawo pokoiu i woyny względem innych osad: a stąd każda familia podobne sobie prawo względem innych familiy przywłaszcza. To wkorzenione złe przyczyną iest wszelkich nieszczęść uciskaiących Korsykę: prawda, że iest ściśle złączone z porządkiem naturalnym towarzystw politycznych; lecz dla boiaźni napaści, zawsze się u tych wyspiarzów wzmagało.

„Dla wprowadzenia bezpieczeństwa do téy wyspy, Genueńczykowie powystawiali liczne wieże nad brzegami morza; wiele familiy zaczęło się przenosić ze swych skał na równiny: tymczasem przez wprowadzenie ognistey broni, którą tam Francuzi w roku 1553 zanieśli, naygwałtowniey wzruszone zostało bezpieczeństwo wewnętrzne.

„Korsykanie tak się do niéy wezwyczaili, iż się ſtali nayzręcznieyszemi ſtrzelcami w Europie; i tak ſtraszliwie tę sztukę wydoſkonalili, że na zwyczayny wyſtrzał broni, równie łatwo zabiiaią człowieka w nocy, iak we dnie.

„Odtąd, iak Korsykanie poznali broń ogniſtą, ich barbarzyństwo zawsze wzraſtaiące, i ustawiczna potrzeba ukrywania się, przywiodła ich moralność do takiego ſtanu zepsucia, iż nie znamy narodu, iakożkolwiek zepsutego, któryby razem nie okazywał więcey cnót, a mniey wyſtępków.

„Osady Korsykańſkie w swoich powszechnych zwyczaiach dzielą narod na pięć *Kaſt*, to ieſt na ślachtę, urzędników, obywatelów, gmin i cudzoziemców. Piérwsza znowu kasta dzieli się na wielmożnych i na panów; piąta na familie wcale cudzoziemſkie, i na familie złączone z wyspiarzami. Kasta urzędników ſkłada się z familiy, które dla swoich związków, licznych klienteli, obszernych i dawnych dziedzictw, maiąc wielkie poważenie, posiadaią urzędy tych okolic, w których osiadły, i podług ich woli mieszkańcy tych kantonów biorą się do broni, lub ią ſkładaią. Kastę zaś obywatelſką różni od gminnéy próżnowanie, ciągnące się z pokolenia do pokolenia, pogarda wszelkiego rzemiosła, wyiąwszy zatrudnienia woyſkowe, ale nie służbę, którą żołnierz odbywa dla utrzymania wewnętrznego bezpieczeńſtwa.

„Dwa są gatunki Korsykanów: polerowny i dziki, albo, że tak powiem, na półdziki. Piérwszy ſkłada się z małey liczby ludzi, których

zagraniczna edukacya, zatrudnienie się nauką, lub woiaże, w rzędzie innych Europeyczyków postawiły. Ale nie ma żadnego wpływu, ani w myśli, ani w sprawy drugiego gatunku ludzi, których pełno po miastach i wioskach. Ta nieskuteczność wpływu, mało wprawdzie do wiary podobna, ale iednak dowiedziona przez to, że każdy Korsykanin musi stosować się do obyczaiów swey wyspy, skoro tylko na nię powróci, zależy, zdaie mi się, od przyczyn, które nie łatwo uprzątnąć można. Korsykanie zawsze byli w zaburzeniu dla otrzymania wolności, a nigdy iéy nie dostąpili. Z takiéy tedy przeciwności wnoszę, iż osoby, choćby nayświatlcysze w ich wyspie, nie maią ieszcze tyle światła, aby godnemi były zupełnego ich zaufania.

„Korsykanin iest żywy, nieustraszony, dowcipny i zręczny, ale nadzwyczaynie leniwy na ciele i umyśle. Działać i zastanawiać się, są dla niego dwa naycięższe trudy, do których go tylko konieczność przymusza. Rolnictwo, pastérstwo, polowanie, rybołowstwo, iedyne są iego zabawy; lecz i temi tyle się tylko zatrudnia, żeby z głodu i zimna nie umarł. Dla takiego tedy lenistwa, musi nayściśley ograniczać swoie potrzeby. Rolnik, naprzykład, pracuie tylko trzy miesiące na rok, a dziewięć trawi w haniebnéy nieczynności, do którey przywięzuie wyobrażenia chwały. Kiedy zbiera swoie zboże, nie ścina słomy, lecz tylko kłosy, dla oszczędzenia sobie pracy. Choć nie wielką ma rozległość ziemi, zostawuie przynaymniéy trzy czwarte części odłogiem. Jeżeli chce zasiać czwartą część roli, na którą

koley przyszła; zapuszcza naprzód ogień, aby przeszkodził rosnąć drzewkom iałowcowym, bobkowym, mirtowym i innym krzewom, których ani on, ani iego przodkowie nie chcieli nigdy do szczętu wykorzenić. Po ostygnieniu gruntu zasiewa, zaoruie nasienie narzędziem nakształt radła, i powróciwszy do domu, czeka czasu żniwa.

„Jeśli kopie winnicę złym rydlem, drogo kupionym od Genueńczyka, a spyta się kto, czemu nie uprawia nowiny przyległéy winnicy dla pomnożenia swych zbiorów? odpowie z zimną krwią: *i tego dla mnie na rok wystarczy.* Czasem się też zawiedzie: lecz przypadki mogące się zdarzyć iego żniwu, osobie, bydłu, nie poprawiaią nigdy téy nieprzezorności. Jeśli zapadnie w chorobę; wtedy żona i dzieci kładą przy nim żywność na trzy lub cztéry dni, a same przez ten czas gdzieindziey przytułku szukaią. Piątego dnia przychodzą dla obaczenia, czy umarł, lub ozdrowiał: bo Korsykanie znaią tylko żywych i umarłych, o chorych wcale się nie troszczą. Prawda, że gdy iaki naczelnik familii nie potrzebuie iuż niczego, zaraz iego krewni, przyiaciele, wysyłaią do niego swoie żony z ofiarami, z lamentami, z pożałowaniami, iako też dla ochłostania iego wdowy, podług zwyczaiu więcey lub mniey pospolitego barbarzyńskim ludom.

„Pytay się wszystkich Korsykanów, kiedy paląc tytuń poglądaią oboiętnie na traczów, lub na innych robotników, czemu sami tego nie czynią? odpowiedzą ci z dziką powagą: *że to nie iest we zwyczaiu.* Nie trzeba rozumieć, aby im zbywało zupełnie na przemyśle, lub siłach. Gdy-

by kto oſkarżał ich wyspę o brak przemysłu i niezdolność do pracy, takby się na to zadziwili, iak przed dwomą lub trzema wiekami, zadziwiłby się iaki magnat, gdyby mu powiedziano, że oni i iego ſtanu ludzie dla niedoſtatku pamięci, lub poiętności czytać nie umieią.

„Paſterze Korsykańscy są nakształt błędnych ludzi, rozproszeni po wyspie w tym tylko celu, aby żyli, i rządzą się między sobą ugodami. Jedni są właścicielami, drudzy maią tylko powierzone trzody z obowiązkiem oddawania właścicielowi połowy dochodu: cała pewność téy ugody na sumnieniu pasterza zależy. Możnaby ich przyrównać do Tatarów, gdyby mieli naczelników, lecz każdy z nich nic wyższego nad siebie nie uznaie, prócz zwyczaiu i własney woli, co też na iedno wychodzi.

„Korsykanin nie ma ani owczarni, ani obory, ani ſtayni, ani ſtodoły na zboże, ani ſkładu na słomę i siano, ani łąki, ani ogrodu, ani żadnych narzędzi gospodarſkich. Mało dba o to, czy się iego bydło pasie, lub nie, które dzień i noc błąka się koło iego maiętności. Ze swoią lulką i krzesiwkiem tyle sobie narobi nawozu, ile żądać może: wypala rośliny zwane *Makis*, z których popioł ſkropiony deszczem, zamienia się w grunt żyzny.

„Jeſtto powszechne prawo u Korsykanów, iż własności ziemſkie są nieprzedayne: a te są troiakie, to ieſt, należące do familii, do osad, i do narodu, które Genueńczykowie własnością króleſtwa nazywali, ani nigdy nie mieli topograficznego iéy położenia, ani Francuzi po nich: ci wyspiarze

taili u siebie tę wiadomość. Skąd wnieść można, że znaczne summy łożone w *Bastia* od dawnego rządu francuzkiego dla zrobienia karty, były nadaremne.

„Można iednak sądzić, że osobiste własności połowę wyspy zaymuią, reszta do mieszkańców w powszechności i szczególności należy: a zatém każdy wyspiarz ma prawo stąd brać albo na siebie, albo pozwolić drugiemu, podług swey woli i upodobania używać, lub nadużywać. Wszelkie mniemanie przeciwne miane iest za błąd, wszelkie sprzeciwienie się za tyranią. Korsykanin nie może bezpiecznie zbywać drugim swéy własności całkowicie, lub w części. Jeśli przełamie ten zakaz powszechnie przyięty, choć prawem nieupoważniony, wystawia przez to resztę życia swoiego na hańbę, którą krwią tylko zmazać może: a pamiętaymy, że przez krew trzeba rozumieć śmierć.

„Nie mnieysza iest hańba pożyczyć talara, iak zbyć komu roli. Zdarzyło się nieraz, że oycowie familii woleli raczey i samych siebie, i potomstwo swoie głodem umorzyć, oczekuiąc żniwa; niżeli się chwycić takiego sposobu utrzymania się przy życiu. Z tych barbarzyńskich zwyczaiów, wrażonych od dzieciństwa w duszy Korsykanina, z tey okrutney teoryi honoru, którey obrzydliwy widzieliśmy opis, wypada, że lenistwo Korsykanów w rolnictwie, a osobliwie w plantacyi, pochodzi stąd, iż są niepewni zbiorów, że stan służby oddalałby Korsykanina od iego familii, wystawiałby iego życie na wiele niebezpieczeństw, a zatém bogaty właściciel chcący uprawiać swoie dziedzictwo, nie może znaleźć służącego do płu-

ga: że przymuszony ustawnie czuwać nad bezpieczeństwem samego siebie i swoiey familii, tak osłabia władze duszy, iż nie może o czém inném pomyśleć: że przeto nigdy się nie upiia, iż tego bezpiecznie uczynić nie może; iego tedy wstrzemięźliwość nie iest cnotą: że pieniądze będąc taką własnością, którą od łupieztwa ochronić może, przekłada ie nad wszystko: że w swoiey wyspie na wszelki kształt rządu iest oboiętny, byle się tylko powaga publiczna iego obyczaiom nie przeciwiła: lecz sam nawet cień prawa poczytuie za uciemiężenie, a co się tycze zabóystw, uważa ie za partykularne interessa, do których rząd nie powinien się mieszać.

Rozumieli niektórzy politycy, że zaniedbane rolnictwo w Korsyce, było przyczyną iéy nieludzkości. *Feydel* zaś sprawiedliwie utrzymuie, że iest raczey iéy skutkiem. Te dwa nieszczęścia widocznie z ustaw cywilnych pochodzą, i z niemi tylko zakończyć się mogą. Autor historyi korsykańskiey, wydaney w roku 1778, wystawił w podobnym prawie względzie Korsykanów, iak *Feydel*.,, Każdy Korsykanin, mówi on, posiada pewną rozciągłość ziemi, i dosyć wystarczaiącą na utrzymanie iego życia. Naywiększa zaś przeszkoda do cywilizacyi iest niedostatek klassy obywatelów żadney nieposiadaiących własności. W takim tedy stanie, każdy przestaie na tém, aby zapracował dla siebie i dla swoiey familii: stąd potrzeby szczególney osoby zamykaią się w rzeczach, bez których się obeyść nie może. Każdy mogąc, i będąc przymuszonym czynić dla siebie, co powinien, nic iuż więcey nie czyni. Stąd nie

ma nic nadto, a zatém nie masz handlu *i t. d.* a stąd niedostatek poloru i barbarzyńſtwo.

Dla zapobieżenia nieludności w Korsyce, starano się zaprowadzić tam osady. *Feydel* rozbiera niedostateczność tego środka, i pokazuie, iak się temu przeciwią obyczaie i zwyczaie Korsykanów. Przeciwko temu przytaczamy obrachunek mieſzkańców Korsyki, uczyniony przez pewnego obywatela, który wprowadzenie osad nie sądził za niepodobne, gdyby na to znaczną maſsę ludzi przeznaczono, i upatrzono sposobną okoliczność.

Korsyka, mówił on, zawiera mieszkańców 120,000, z których połowa iest kobiet. A zatém z 60,000 mężczyzn wyłączywszy starców i dzieci, może bydź tylko 25,000 zdatnych do oręża. Można zaś równą siłę z cudzoziemców przeciwko tey wystawić, i rozbroiwszy mieszkańców, rozdać część własności należącey do Rzeczypospolitey na 40,000 obrońców oyczyzny. Każdy z nich maiąc wyznaczoną pewną część ziemi, posiadałby znaczny maiątek. Kara wygnania dożywotniego, ktoby z mieszkańców popełnił zabóystwo, lub bunt z bronią w ręku podniosł, liczne straże dla bezpieczeństwa wyspy, na morzu i na iéy brzegach, ucywilizowałyby wkrótce garstkę mieszkańców.

PIĘKNE KUNSZTA.

Opisanie otworzonych dotąd sal w Paryzkiém Muzeum Antyków.

III.

Sala Rzymian.

(*Salle des Romains.*)

Malowany od *Romanellego* sufit wystawia porwanie Sabinek, Mucyusza Scewolę, i inne rzymſkie zdarzenia. Wszyſtko tu tedy zgromadzono, co się zdaie ściągać do hiſtoryi i ſtarożytności rzymſkich.

1od. Rzymſki Mowca zwany *Germanicus*, na którego iednak figura ta ieſt zastara. Ułożenie prawéy ręki, zarzucona na lewą rękę *chlamys*, którą dawniey będący pewno w lewey ręce *Caduceus*, zatrzymywał, nakoniec żółw, który Merkuryuszowi, iako wynalazcy lutni, był poświęcony, każą się domyślać, że tu ieſt reprezentowany mowca iaki rzymſki pod postacią bożka wymowy. Na żółwiu ieſt napis grecki. Ta statua z marmuru pentelickiego, była naprzód w Rzymie w *Villa Montalto*, dawniey w ogrodach Syxtusa V. potém od Ludwika XIV. do Wersalu przeprowadzona.

2re. Piękna bronzowa głowa *P. K. Scypiona* starszego. Ten rzadki antyk pochodzi z apartamentu wersalſkiego, gdzie Ludwik XV. kazał go poſtawić, otrzymawszy go w podarunku od *Abbé Fauvel*, wielkiego miłośnika starożytności.

3cie. *Ceres*, a pewniey ieszcze *Clio* z paryyskiego marmuru, trzyma w ręku zwinione w trąbkę pismo. Naprawuiący ią dał iéy także pęczek kłosów. Klemens XIV. kazał ią z *Villæ Mattei* do Watykanu przenieść.

4te. *Cicero.*

5te. Tak nazwany *Mars*. Stoiąca ſtatua z pentelickiego marmuru, nagi aż do pasa. Dolna część ciała ieſt odziana, iak bywaią bohatyrſkie i cesarſkie figury. Gdy ią naprawiano, dano iéy znamiona Marsa; przyprawiwszy iéy głowę starożytną z szyszakiem, i włożywszy pałasz w rękę prawą. Na słupie, o który się ta statua opiera, iest napis grecki, który będąc znacznie przytarty, dopiero teraz postrzeżony został. *Agasias*, oyciec *Heraklida*, iednego z dwóch rzeźbiarzów tey statuy, może iest ten sam, który i posąg znany pod imieniem *walczącego Gladyatora* zrobił.

6te. Dwa rzymſkie popiersia z jakiegoś grobowca za Alexandra Sewera czasów, iako się to pokazuie z ubioru na głowie kobiety; pospolicie a fałszywie *Kato* i *Porcya*, zwane. Dawniey ſtały one w *Villa Mattei*; Klemens kupił ie dla muzeum Watykańſkiego.

7me. *Lucius Caninius* ſtoiący posąg z marmuru paryyſkiego w todze. Z rzymſkiego napisu na podſtawie *L. Canio. Africe. Procuri IIII.* pokazuie się, że ten *Luc. Caninius* był rządcą Afryki. Ta ſtatua była dawniey w *Fontenebleau*. Ręce są teraźnieysze, głowa starożytna, ale przyprawiona. Kształt brody i liter, iako też

ortograficzne błędy w napisie, zdaią się oznaczać wiek Antonina Cesarza.

8me. Popiersi *Marka Juniusa Brutusa* z pentelickiego marmuru z muzeum kapitolińskiego.

9te. *Uraniia* mała siedząca statua z paryyskiego marmuru, bardzo delikatnie wyrobiona; znaleziono ią roku 1774. przy *Tivoli*, w mieyscu zwanem *la Pianella di Casſio*, gdzie przedtém stał dom Kasſyusza. Gdy ani głowy, ani rąk nie miała; tedy ią przerobiono na *Uraniią*, ponieważ ta muza ieſt iedna z tych dwóch, których tam wykopuiąc inne, nie znaleziono. Grube podeszwy u iéy sandałów przystoią raczey *Melpomenie*. Głowa, lubo przyprawiona, iest przecięż starożytna i iedney z muz; na czole ma dwa pióra syreny. Jeſt ona z marmuru pentelickiego.

10te. *Lucius Junius Brutus* starszy, bronzowe popiersie z Kapitolu.

11te. *Rzymianin iako ofiarnik* z odsłonioną głową. Ta ſtatua była w Wenecyi w pałacu *Juſtiniani*. Anglik ieden kupił ią i przywiózł do Rzymu do reparacyi. Tu Klemens XIV. kupił ią do Watykanu. Głowa ieſt starożytna, ale przyprawiona, ręce teraźnieysze.

12te. *Auguſt.* Ten posąg był także w Wenecyi. Jeſt z marmuru pentelickiego, znaleziony przy *Velletri* w oyczyznie Auguſta.

13te. *Isis-Xieni* niosąca naczynie z wodą poświęconą przykryte iéy rańtuchem. Jeſt ona z marmuru paryyſkiego. Znaleziona była w *Villa d'Eſte* w *Tivoli*. Głowa starożytna ieſt przyprawiona.

14te. *Rzymſka Matrona* w ubiorze bogini *Pudicitia.* Głowa ieſt to portret, a z układu włosów na głowie, zdaie się należeć do drugiego wieku. Ta statua znaleziona była we środku wieku XVIII. w *Bengunzi* w golfie *Sydra* na wschod Trypolu, i do Francyi sprowadzona, w Wersalu poſtawiona była. Ta ſtatua ieſt iedna z tych Antyków, które się w naylepszym ſtanie do czasów naszych dochowały. Draperya iey ieſt bardzo guſtowna, i delikatnie wyrobiona.

15te. Tak nazwany *umieraiący gladiator*, dawniey w *Villa Ludovici*, a pod Klemensem XII. do Kapitolu przeniesiony.

16te. *Rzymſka Matrona*, z którey *Girardon*, użyty do iéy naprawienia, zrobił Westalkę, przyprawiwszy iéy głowę teraźnieyszą i poſtawiwszy przy niey ołtarz. (marmur paryyſki.)

17te. *Melpomena*, Draperya téy ſtatuy ſkładaiąca się z jednéy krótkiey bez rękawów, a drugiéy długiey sukni, zwanych u Rzymian *Tunica*, iest godna uwagi. Ręce są teraźnieysze. Trzyma ona maſkę i pismo w trąbkę zwinięte.

18te. *Antinous* z kapitolſkiego muzeum, dawniey w kollekcyi Kardynała Alexandra *Albani* znaydował się.

IV.

Sala Laokoona.

(*Salle de Laocoon.*)

Cztery kolumny z *Verde antico*, czyli zielonego marmuru, który ſtarożytni z okolic Teſsaloniki sprowadzali, zdobiące tę salę pochodzą z *Montmorency* z Mauzoleum Konnetabla *Anne de*

Montmorency. Każda iest na $3\frac{1}{2}$ metra wysoka, a ma 43. centymetry w średnicy.

1ꝺ. *Jason* w momencie, gdy śpiesząc na ucztę Peliasa, *Anauros* rzekę przebywszy, sandał swóy na prawą nogę wdziewa: pełen podziwienia zwraca głowę na bok, aby się Junonie, którą, iako starą babę przez rzekę przeniósł, a która teraz znowu bogini postać wzięła, przypatrzył. Ze dawniey statuę tę za *Cyncynnata* miano, tedy naprawuiący przydał iey pług. Posąg ten z pentelickiego marmuru, stał długo w apartamentach Wersalu, dokąd z *Villa Montalto* albo *Negroni* pod Rzymem, był sprowadzony.

2re. *Popiersie* cesarza *Lucyusza Sewera* z paludamentem, z marmuru kararyskiego, lub luneskiego. Znaydowało się przedtém w pałacu xiążęcia Modeny.

3cie. *Popiersie Commoda Cesarza* z marmuru pentelickiego bez naymnieyszéy skazy, także z Modeny.

4te. *Traiedya*, Popiersiosłup (*hermes*).

5te. *Komedya*, także Popiersiosłup. Obie te sztuki znaleziono w *Villa Adriani* w *Tivoli*. Pius VI. kupił ie od Hrabiego *Fede*, do muzeum *Pio-Clementinum*.

6te. Bardzo piękne i w całości dochowane *Popiersie Antynousa*, od dawnego czasu we Francyi będące.

7me. Głowa *Menelausa*. Należała ona do grupy, która wystawiała unoszenie Patrokla przez Menelausa z placu potyczki. Reszta ramienia Patrokla, którą także przy niéy w *Villa Adriani* znaleziono, została w Rzymie.

8me. *Adonis* z watykańskiego muzeum.

9te. *Laokoon*. U węża głowy brakuie ołuszczęk.

10te. *Discobolos*, czyli zapaśnik, krąg zwany *discus* rzucaiący, w spokoyney postawie, znaleziony na drodze Appiusza przy tak nazwanem *Columbarium Livii*, o dwie mile od Rzymu.

11te. *Popiersie Słońca* z pentelickiego marmuru, zwane pospolicie *Alexandrem*; z muzeum Capitolinum.

12te. *Amazonka* z paryyskiego marmuru. Klemens XIV. wziął ią z *Villa Mattei*, gdzie 200. lat stała, do muzeum *Pio-Clementinum*. Na plincie iest napis: *Translata de Schola Medicorum*.

13te. *Bachus*, znany pod imieniem Aryadny kapitolińskiey. Piękna bardzo głowa z marmuru pentelickiego, wzięta z Kapitolu.

14te. *Bóg morski*, zwany *Ocean*, kolosalny popiersiosłup z marmuru paryyskiego, znaleziony przed trzydziestą przeszło laty przy *Puzzuoli*, w zatoce neapolitańskiey. Angielski malarz *Gavin Hamilton*, który go kupił, ustąpił go Klemensowi XIV. do muzeum watykańskiego.

15te. *Bachus*, mała statua z pentelickiego marmuru, ręce i nogi u niey reparowane.

16te. *Mitrakaptan*, znany pod imieniem Parysa, ponieważ naprawuiący go snycerz, dał mu iabłko w rękę. Jesto to mała, ale na podziw piękna statua z marmuru pentelickiego; znaleziona roku 1785. w jednéy grocie nad Tybrem o półczwartey mili od Rzymu, postawiona była w muzeum *Pio-Clementinum*.

17te. Kolosalne *Jowisza Popiersie* z luneſkiego, albo kararyſkiego marmuru, nalezione w ruinach *Otricoli*, i od Piiusa VI. do muzeum watykańſkiego przeniesione.

18te. *Głowa Minerwy* z pentelickiego marmuru. Stała długo w zamku S. Anioła, ſkąd ią Piius VI. do Watykanu przeniosł.

19te. *Meleager* z muzeum *Pio Clementinum.*

20te. *Eſkulapa popiersie* z marmuru pentelickiego.

21sze. *Diskobol* z watykańſkiego muzeum, znaleziony w *Tivoli* w *Villa Adriani.*

V.

Sala Apollina.

(*Salle d' Apollon.*)

Sala ta przyozdobiona ieſt czterema kolumnami z oryentalnego czerwonego granitu. Każda kolumna ieſt wysoka 4. metry i ieden decymetr, a ma w średnicy 43. centymetry. Pierwsze dwie kolumny stoiące przy niży, Apollina pochodzą z Akwisgranu z nadgrobku Karola wielkiego. Ta sala, sala Laokoona i następuiąca maią posadzkę pięknym i bardzo rzadkim marmurem wysadzoną: trzy pierwsze maią podłogę roboty stolarſkiey. Suffit także iest w nich malowany *al fresco*; w tey tu iest biały, co ią widnieyszą czyni. Na środku sali stoi ſtół piękny, wielki, ośmiograniasty z oryentalnego czerwonego granitu.

1od. *Merkury*, znany pod imieniem Antynousa z *Belvedere.*

2re. Nad tą statuą iest płaskorzeźba (*Bas-relief*) wmurowana, wystawuiąca tron Saturna. Na architektonicznym gruncie w środku płaskorzeźby iest tron w części draperyą pokryty; na *subpedaneum*, czyli podnożku tronu stoi glob niebieski gwiazdami upstrzony i otoczony zodyakiem: po lewéy stronie trzymaią dwa skrzydlaste gieniusze krzywy nóż Saturna. Na drugiey stronie zdaią się dwa inne geniiusze o berło Saturna dobiiać.

3cie. Mała statua z greckiego marmuru, *Apollo Sauroctonos*, czyli zabiiaiący iaszczury. Naprawuiący go, dał mu nieprzyzwoicie lutnią w rękę.

4te. Mała *Merkuryusza* statua z luneskiego marmuru, uwagi godna z wielu znamion. Ma bowiem skrzydełka przy głowie, wężokiy (*Caduceus*) w ręce, żółwia pod nogą lewą, i wspiera się na małym arabeskami ozdobionym pilastrze.

5te. *Venus* wychodząca z kąpieli: trzyma w lewey ręce chustę do otarcia się, a prawą zasłania łono. Jest ona zupełnie w kształcie zrobioney od Menofanta Wenery. Ma przy sobie czworograniastą skrzyneczkę, zamiast, że przy Wenerze knidyyskiey Praxytelesa, stoi wazon. Ręka prawa u tey statuy iest dorobiona.

6te. Mała *Statua Marsa* z przyłbicą i tarczą, marmur luneski.

7me. Młody, nagi *Apollo* z paryyskiego marmuru, z lutnią w ręku. Tułub téy statuy iest wcale piękny, reszta wiele potrzebowała popraw.

8me. Statua zwyczaynie *Uraniią* zwana dlatego, że *Girardon*, który iey głowę i ręce dorabiał, wsadził iey na głowę koronę, a w rękę zwinięty

w trąbkę pargamin. Jey postawa i ruch lewéy ręki, którą połę sukni swoiey do góry podnosi, iako to wyrobione z wielkim guſtem fałdy okazuią, domyślać się każą, że to ieſt raczey *Spes*. Wzięta ona z galeryi wersalſkiey.

9te. *Apollo delficki* na troynogu wsparty, a w lewey ręce trzymaiący laur. Mała ſtatua z marmuru twardego greckiego. Zreparowano ią podług monet greckich. Stała ona dawniéy w zamku *Ecouen* pod Paryżem.

10te. *Troynog* z marmuru pentelickiego znaleziony w *Oſtia* roku 1775, ſtał dotąd w muzeum *Pio Clementinum*.

11te. *Antinous* w tey samey poſtawie, iak ów w sali Rzymian z Kapitolu.

12te. *Isis salutaris* z muzeum *Pio Clementinum*.

13te. *Minerwa* w ſtarym ſtylu; mała ſtatua z marmuru pentelickiego, która dawniey w pałacu xiążecym w Modenie ſtała. Głowa ieſt przyprawiona, ale ſtarożytna, i tego samego ſtylu, co reszta ciała. Osobliwością w tey ſtatuy ieſt wielka i szeroka tarcza *Ægis*, która iey, nie tylko ramię, ale i wielką część grzbietu zakrywa.

14te. *Minerwa* także mała ſtatua z marmuru luneſkiego, znakomita przez swoie attrybuta. Przy iey nogach ieſt wąż, który częſtokroć bywał niewidzialnym ſtróżem kościoła iey w Atenach: tarczą swoię wspiera na ſkrzydlatym olbrzymie kończącym się, zamiaſt nóg, na wężu; a zamiaſt broni, trzymaiącym wielki pień drzewa. Będzie to pewnie Olbrzym Palas, albo Enceladus.

15te. Mars Victor, mała ſtatua z pentelickiego marmuru, ktòremu naprawca dał w rękę kulę ziemſką i berło, rozumieiąc, że to ieſt ieden z cesarzów rzymſkich.

16te. Melpomene mały posążek z paryyſkiego marmuru znaleziony w Attyce.

17te. Juno mały także i z pentelickiego marmuru posąg. Draperya iego ieſt z wielkim guſtem zrobiona.

18te. Kapitolińſka Wenera.

19te. Nad tą ieſt wmurowana śliczna płaſkorzeżba (*Bas-relief*), wyſtawuiąca ofiarę zwaną *Suovetaurilia.*

20te. Apollo z Belvedere: Dnia 16. Brumaire, na dwa dni przed otworzeniem galeryi, Bonaparte pierwszy konsul położył między Plintem i Piedeſtałem tey ſtatuy tablicę bronzową z napisem:

La Statue d'Apollon qui s'éleve sur ce pie-deštal trouvée à Antium sur la fin du XV. siecle, placée au Vatican par Jules II. au commencement du XVI. Conquise l'an V. de la Republique par l'armée d' Italie, sous les ordres du Général Buonaparte, a été fixée ici le 21. Germinal an VIII. premiere année de son Consulat.

Na tylney ſtronie tablicy napisano:

Buonaparte Ier Consul.
Cambaceres IIe Consul.
Lebrun IIIe Consul.
Lucian Buonaparte ministre de l'interieur.

Piedeſtał Apollina ſtoi na podſtawie o dwòch gradusach, tak, że ta ſtatua wywyższona ieſt nad

wszyſtkie około niey ſtoiące, i iuż z sali Laokoona przez wszyſtkie inne gromadnie przed nią ſtoiące, widziana bydź może. Przodem przy gradusach tey ſtatuy ſtoią:

21sze. Dwa Sfinxy z czerwonego granitu oryentalnego; oba z muzeum *Pio-Clementinum.* Gradusy same są naykosztownieyszym marmurem wyłożone. W środku iest sześć tafel z ſtarożytnéy mozaiki osadzonych, które, prócz wielu innych ozdob, wyrażaią zwierzęta od ptaków ciągnione.

22re. Wenus z *Arles*, którą roku 1651 znaleziono i dotąd w galeryi wersalſkiey chowano. Jeſt óna z twardego cokolwiek popielatego marmuru greckiego. *Girardon* naprawiaiąc ią dał iey w lewą rękę źwierciadło, a w prawą iabłko. Ze kapitolſka Wenus ieſt przy tey samey ścianie po prawey ręce Apollina, więc tę po lewey cokolwiek w cieniu postawiono. Podobno atoli przyiemnieyby było, gdyby obok Apollina nic nie ſtało.

23cie. Nad tą Wenerą ieſt płaſkorzeźba wmurowana. Wyſtawia ona woyſko okrzykuiące wodza swego imperatorem. Zdaie się iednak, że to ieſt tylko kopiia sztuki ſtarożytney, zrobiona na początku wieku XVIgo.

24te. Bachus indyyski z napisem greckim *Sardanapalus*, z muzeum *Pio-Clementinum. Mongez* członek inſtytutu narodowego ſtarał się w jedney swoiey dyſsertacyi dowieśdź, z wielkiém podziwieniem *Viscontego*, że to ieſt portret Eleogabala, który, iak Herodyan mówi, pięknemu obrazowi Bachusa ieſt podobny.

25te. Herkules niosący na ręku małego Telefa, albo, tak nazwany *Hercules Commodus*, z *Belvedere*.

26te. Apollo z twardego marmuru greckiego, który dawniey w ogrodzie wersalskim przy *Bosquet de la Colonnade* stał. Prawą rękę trzyma na głowie, a na lewey, którą na okręconym od węża pniaku wspiera, trzymał pewnie łuk.

27me. Wykopany w *Villa Adriani* egipski *Antynous*, z pentelickiego marmuru, dawniey w muzeum Capitolinum.

28me. Bachus w postawie spokoynéy, okryty skórą kozią, zwaną *Nebris*. Przedziwnie zrobiony i w całości dochowany, z galeryi wersalskiey.

29te. Piękne, kolosalne *Popiersie Serapisa* z Watykanu.

30te. Merkuryusz z pentelickiego marmuru, w tey samey postawie, iak watykański. Dwie dziury w głowie każą się domyślać, że miał także skrzydełka, i część wężokiia: iest także starożytny.

31sze. Kapitolińska *Juno*, według innych *Melpomena* z muzeum kapitolin.

32re. Jedna z naypięknieyszych *Bachusa statua*, z twardego marmuru greckiego. Bożek ten iest cale nagi, lewą rękę wspiera od niechcenia na pniu. Doskonale cała głowa, któréy długie w pierścienie wiiące się włosy na piersi spadaią, opasana iest bluszczem i bindą bachantcką.

33cie. Nad tym Bachusem wmurowana iest płaskorzeźba na wzór znayduiącéy się w *Villa Borghese* zrobiona, wystawuiąca pięć dziewcząt, które za ręce się trzymaią i około iedney świątyni tańczą.

VI.

Sala Muz.

(*Salle des Muses*).

1od. Bachusa głowa.

2re. Kolumna z oryentalnego granitu cokolwiek ciemno-szarego i zielonego z różowemi żyłkami i cętkami białemi. Kapitel i baza są z pozłacanego bronzu wytworną sztukateryą architektoniczną ozdobione.

3cie. Hipokratesa głowa z marmuru pentelickiego.

4te. Calliope. 5te. Apollo Musageta. 6te. Clio. 7me. Melpomene, wszyftkie z muzeum Pio-Clementinum.

8me. Popiersiosłup z marmuru pentelickiego z głową Sokratesa.

9te. Polymnia, oboie z muzeum poprzedzaiącego.

10te. Głowa indyyskiego Bachusa z brodą, którą długo za Platona miano.

11te. Erato. 12te. Euterpe. 13te. Terpsichore. 14te. Urania 15te. Thalia, wszyftkie pięć z muzeum Pio-Clementinum.

Eurypidesa Popiersiosłup z marmuru pentelickiego. Stał dawniey w akademii mantuańfkiey, tak, iak *17te. Wirgiliusza głowa. 18te.* Jeszcze *Sokratesa głowa.*

19te. Bardzo piękna kolumna z afrykańfkiego marmuru.

Otoż wszyftkie w sześciu świeżo otworzonych salach znayduiące się antyki. Sale te bardzo do-

brze są ogrzewane w zimie przez rury, czyli tak nazwane *ciepłociągi*. W przysionku ich, przez który się teraz na dziedziniec wchodzi, porozstawiano teraźnieysze Bronze, a w sali *des Hommes illustres* kolumny, które ią od innych sal oddzielaią. Sale wszystkie są przedziwnie iasne, a lubo są bardzo wysokie, rzeczy iednak w nich tak są rozstawione, iak nayprzyiemnieyszy rzut oka potrzebuie, aby z roskoszą doyrzał rysów naydelikatnieyszych. Osobliwiey też nie można się będzie dosyć napatrzyć przecudowney grupy Laokoona, gdy ta także podwyższona na gradusy zostanie i głowny wchód do sal od przedpałacu Luwru otworzą; wtedy albowiem przez trzy poprzedzaiące ią sale widziana, większe daleko wrażenie czynić będzie, niżeli sam Apollo z Belwedere, którego z jedney tylko sali widzieć można.

Ze snycerze nowey szkoły francuzkiey, warci są, aby codziennie mieli przed oczyma naywybornieysze starożytności wzory, wkrótce podobno liczne dowody stwierdzą. Pierwszy dowód dał iuż pełen zasługi rzeźbiarz *Moille* w płaskorzeźbie (*Bas-relief*), która niedawno nade drzwiami do galeryi antyków prowadzącemi, osadzona została. Wystawia ona Minerwę, iako patronkę Umieiętności i Kunsztów, trzymaiącą w jedney ręce lutnią, w drugiey wieniec laurowy. Wszyscy wielbią czysty rysunek i rzeźbę tey figury, i uznaią onę za godną przeznaczenia swego.

Nie sami zaś tylko snycerze ze zwycięztw i zdobyczy włoskich zyskali. Malarstwo teraźnieysze francuzkie zaczyna się także ubiegać o chwałę z starożytném. Nauczyciele kunsztu tego w Pa-

ryżu kopiiuią nayprzednieysze antyki, i tworzą sami obrazy godne dawney Grecyi i Rzymu: Uczniowie szczęśliwie naśladuiąc nauczycielów, daią dowody, że im wkrótce wyrównaią. Między innemi Ob: *Girard*, młody uczeń szkoły malarstwa zrobił niedawno portret ienerała *Moreau*, w którym, prócz naydoskonalszego podobieństwa, sztuka wynalezienia i wykonania powszechne uwielbienia zyskuie. Bohatyr stoi na wzgórku dla rozpoznania woysk nieprzyiacielskich; grunt obrazu zdaie się oddalać od osoby, a ta zabiera się zeyśdź na dół, i stanąć na czele hufcow gotowych do attaku.

Powiadaią niektórzy, iż ubiór, postawa i mina w tym portrecie nie wydaią talentów tak sławnego woiownika. Gruntowniey atoli o rzeczach i ludziach sądzący, wyczytuią z tey wielkiey prostoty w stroiu, z tey skromności twarzy, myśl autora równie głęboką, iak dowcipną, którą wiersz następuiący wyiaśnia:

Sztukmistrz kryśląc obraz Chwały,
Ręce iey mieczem nastrożył:
Zwycięztwa wieniec wspaniały
Na groźném czole położył.
Gieniusz starł te rysy. „Ten obraz tak zostać
„Nie może, rzekł, bo chwały wcale inna postać.
„W odmienney ią stroy przywdzieymy,
„Słodycz ią lepiey wyraża:
„Wzrok iey prosty i uprzeymy,
„Skromność iey wdzięków przymnaża.
„Nie będziesz tu wiele myślił,
„Masz wzór, bądź mi powolny: Ja nie chcę cię zdradzić.„
Malarz dał iego ręce swoy pęzel prowadzić,
I portret MOREAU wykryślił.

O ZYCIU y PISMACH

Ignacego Krasickiego,

Dawniey Xiążęcia Biſkupa Warmińſkiego, a potém Arcybiſkupa Gnieźnieńſkiego.

W krótkim przeciągu czasu zaczętego roku, już drugą ſtratę Literatura Polſka opłakuie. Ubywaią coraz świetne dowcipy, zaſzczyty imienia narodowego i nauk: a co smutnieysza, nie wiele ieſt otuchy, aby ich mieysca godnemi naſtępcami zaięte bydź mogły; lubo ſtaraćby się należało, aby przynaymniey nauki polſkie nie zaginęły w upadku Narodu. Dali nam przykład takowych usiłowań Grecy i Rzymianie; daią go inne narody, a szczególniey Włosi. Straciwszy ieſteſtwo narodowe, i inne już ſkładaiąc ciała polityczne, ćwiczyły się i ćwiczą w naukach, znayduiąc wsparcie i zachęty od światłych panuiących. Równey i my opieki mamy prawo spodziewać się od naszych Monarchów, i tém pewnieysi iéy bydź powinniśmy, że światło wieku tego wzniosło się wyżey nad inne czasy; a Panuiący dzisieysi naywiększą część sławy swoiéy na rozſzerzeniu oświecenia zasadzaią. (*)

W dniu 14m Marca roku bieżącego 1801 zszedł z tego świata w Berlinie maiąc lat sześdziesiąt siedem, Ignacy Hrabia *Krasicki*, dawniey Xiążę Biſkup

---

(*) *Materyą tę gruntownie i uczenie traktował JX. Biſkup Albertrandi w swoiey mowie, która oddana pod sąd zwierzchności, wkrótce wyydzie na widok publiczny.*

Biſkup Warmińſki, a potém Arcy-Biſkup Gnieźnieńſki. Mąż ten rzadki, przez swoie doſtoieńſtwa, a osobliwie przez swóy dowcip i swoie pisma, znaczne mieysce zaſtępował na ziemi, i ſtrata iego ieſt iedna z naywiększych dla Literatury Polſkiéy.

Urodził się *Ignacy Krasicki* w *Dobiecku* roku 1734. z Domu Hrabiów *Krasickich*, znakomitego w kraiu przez sprawowanie w nim piérwszych urzędów. Oyciec iego był *Jan Krasicki* Kasztelan Chełmſki. Po ſkończeniu edukacyi, przeznaczony do ſtanu duchownego, posłany był do Rzymu, dla doskonalenia się w naukach ſtosownych do swego powołania. Powróciwszy do Oyczyzny zoſtał Kanonikiem, potém Proboszczem Katedralnym Przemyſkim i Kuſtoszem Lwowſkim, a obrany z arcy-Kapituły Lwowſkiey Deputatem na Trybunał Małopolſki, pierwszy za panowania *Stanisława Auguſta*, po przedzieleniu przez Konſtytucyą Seymu *Convocationis* 1764. Trybunałów Koronnych; prezydował temu zgromadzeniu: i tam miał sposobność poznać wszyſtkie obroty prawnicze, które potém tak dowcipnie i trefnie w *Doświadczyńſkim* odmalował. Stopień ten drogę mu torował do wyższych doſtoieńſtw. Pomagało do tego zacne pokrewieńſtwo, lecz nadewszyſtko iego własne talenta. Gdy się pokazał w ſtolicy, zadziwiał wszyſtkich swoim dowcipem, który iaśnieiący w piękney ciała poſtaci, ſtał się duszą i roſkoszą nayświetniéyszych towarzyſtw, iakie wtedy liczyła Warszawa. Zapewne kształtna poſtać nie ieſt iedną z pierwszych zalet człowieka, ale połączona z innemi rzeczywiſtemi darami, nie mało się do iego wziętości przyczynia.

Stanisław August, w początkach swego na tron wyniesienia, zaięty tém wszyſtkiem, coby chwałę narodu pomnożyć mogło, a rozkrzewienie nauk kładąc za nayſkutecznieyszy do tego środek, poznał w *Krasickim* człowieka, który swoim dowcipem zdolny był przyłożyć się wiele do chwały iego panowania. Starał się więc pozyſkać go dla siebie, a razem zachęcić. Wyrobił mu indygenat w Prowincyi Pruss zachodnich, dał Kanoniią Warmińſką, a wkrótce otrzymał dla niego koadjutoryą biſkupſtwa Warmińſkiego. Wychodziło wówczas Pismo peryodyczne, pod tytułem: *Monitor*, na wzór *Spektatora Angielſkiego*, którego w znaczné‌y części było tłumaczeniem. Pismo to moralne bardzo dobrze układane, osobliwie w pierwszych latach (wyiąwszy Numer I. wcale niezgrabnym ſtylem napisany), przyczyniało się wiele do oświecenia narodu i proſtowania iego opinii. Król zobowiązał *Krasickiego*, aby się do tego pisma przykładał. Mieysca, w których widać dowcip krotofilny, ton lekki i zabawny, są po większéy części iego pióra i *Franciszka Bohomolca*, w poważnieyszym zas ſtylu od *Albertrandego*, *Minasowicza*, i innych były pisane.

Smierć *Grabowskiego* Biſkupa Warmińſkiego w roku 1767. przyśpieszyła *Krasickiemu* obięcie tego bogatego Biſkupſtwa, i ledwie maiąc 30. lat ſkończonych, uyrzał się właścicielem 400,000. intraty. Naypięknieysze dowcipy nie są wyięte od próżności. *Krasicki* maiąc tyle zalet osobiſtych, chciał ieszcze świecić się pompą i okazałością. To było początkiem iego długów, które z czasem powiększyły się przez mniey czułe zawiadywanie wydatkami. Ludzie bogacili się

przy nim, a on prawie zawsze był potrzebuiącym. Wrodzona iest rzecz umysłom ślachetnym i wyniosłym nie przywięzywać ceny do pięniędzy. Nie czyni więc to żadney krzywdy iego pamięci, zwłaszcza że przed śmiercią wziął skuteczne środki, aby się swoim wierzycielom uiścił.

Przez podział kraiu 1773. Prusy zachodnie i Xięstwo Biskupstwo Warmińskie dostało się pod panowanie Monarchow Pruskich. *Fryderyk II.* Król wielki i pisarz znakomity, szczególnemi względami *Krasickiego* zaszczycał. Wziął prawda na skarb dobra, ale mu wyznaczył przyzwoitą pensyą i fundusz na opłacenie długów obmyślił. Raz *Fryderyk* żartuiąc z *Krasickiego*, mówił mu, aby iak Biskup ułatwił mu w czasie weyście do nieba, i ukrywszy pod swóy płaszcz, wprowadził. *Radbym to uczynić*, odpowiedział Biskup, *ale trudno, żebym mógł ukryć Waszą Królewską Mość pod moim płaszczem, boś go bardzo podciął* (stosowało się to do zmnieyszenia intraty). Rozśmiał się Król na tę dowcipną odpowiedź, i Biskupa podarunkiem 50,000. talarów obdarzył.

Stawszy się obcym swoiey oyczyznie, i nie mogąc należeć więcey do pełnienia obowiązków Senatora, *Krasicki* zatopił się cały w naukach. Zaczął wydawać iedne po drugich pisma, które obróciły na niego oczy powszechności, zjednały mu chwałę szczęśliwego dowcipu, i stały się naypięknieyszą Literatury Polskiey ozdobą. (*)

(*) *Stanisław august kazał dla Autora wybić medal złoty z napisem:* Musa vetat mori.

A cney pisania sztuki z dowcipem i guſtem,
Tyś dał piérwſze przykłady pod naſzym Auguſtem

napisał sławny Poeta *Trembecki* w wierszu *Gość w Heilsbergu*, a napisał szczerą prawdę, i był tylko powszechnego czucia tłumaczem. Rzućmy okiem na liczne dzieła *Krasickiego:* są one naydroższym upominkiem zoſtawionym powszechności, i ſkładaią nayznacznieyszą część hiſtoryi iego życia. Zapomni potomność, że był Biſkupem, Arcybiſkupem, Xiążęciem; ale czytać i wielbić będzie szczęśliwego Pisarza i wielkiego Poetę.

Myszeis ieſt naypiérwszém dziełem, które z pióra *Krasickiego* wyszło na widok publiczny w roku 1775. Zdaie się, że *Batrahomiomachia*, albo *woyna Myszy z Zabami* (*) pospolicie przyznawana *Homerowi*, była wzorem *Myszeidy*. Zróbmy rozbiór krótki dzieł obu.

Physignatus (*Odmopysk*) król żab wziął na grzbiet *Psyharpaxa* (*Kaskołapa*) króla myszy, chciał go do swego mieszkania zaprowadzić i uczcić należycie: płynęli oba szczęśliwie, lubo *Psyharpax* cokolwiek tchórzyć zaczął, gdy się uyrzał na głębiznie. Wtém pokazał się wąż wodny: uciekaiąc przed nim *Physignatus*, zrzucił z siebie *Psyharpaxa*, nie troszcząc się bynaymniey o to, co się z nim ſtanie, byle siebie zachował. Płynął król myszy; lecz gdy mu siły uſtały, przeklinaiąc *Physignata* i wzywaiąc pomſty swego narodu ſkonał. Słyszał iego głos oſtatni ieden

---

(*) *Dzieło to znayduie się w polskim ięzyku, wierszem tłumaczone przez P. Przybylskiego.*

z rodaków i doniosł oycu o smutnéy śmierci syna. Zwołany cały naród myszy, zapalił się nieubłaganą zemstą przeciw żabom. Wysłali woźnych zarzucaiąc ich królowi zabóystwo swego dowódcy i wzywaiąc żaby do boiu. Rozgniewany król żab o niesłuszną potwarz, pobudził swych poddanych do dzielnego odporu. Zaczęła się walka z wielką z obustron zaciętością. Minerwa nie chciała się mieszać do żadney strony, zagniewana na myszy, że iéy nadpsuły wieńce, zjadły w lampach oliwę, i pogryzły zasłonę, którey naprawa bardzo wiele ią kosztowała, bo zdarta była od szwaczki, i aż musiała się zadłużyć. Ale równie i żabom niechętna: bo gdy raz wracała z woyny, krzykiem swoim spać iéy nie dały, skąd potém ciężkiego bolu głowy dostała. Stoczona bitwa z równym losem stron obudwu: nareszcie myszy górę brać zaczęły. Jowisz chciał przerwać walkę, wypuścił piorun, który zatrwożył wprawdzie myszy, ale nie poskromił ich zaciętości. Dopiero przysłane raki na pomoc wpadłszy z tyłu, i ucinaiąc myszom ogony i nogi, do rozsypki ie przywiodły. Tak się zakończyła uparta bitwa myszy z żabami.

Osnowa *Myszeidy*. Król *Popiel* odrodny od swoich przodków, zaniechawszy ćwiczeń rycerskich, pędził życie w biesiadach i roskoszach. Naprzód polubił był myszy, lecz potém dostawszy *Mruczysława* kota, zrobił go swoim faworytem, i wydał rozkaz wygubienia myszy w całym kraiu. Udały się myszy do swego króla *Gryzomira*, mieszkaiącego w Gnieźnie, prosząc, aby poddanych od zguby ratował. Rada szczurów i myszy bar-

dzo burzliwa. *Gryzomir* król wysyła posłów za granicę prosząc o wsparcie, a sam nakazuie pospolite ruszenie. *Mruczysław* dowiedziawszy się o zbliżaiących się woyſkach myszy, zbiéra kotów i ſtaie do boiu. Bitwa ſtoczona, bardzo żywo opisana. Koty w początku wielką klęſkę poniosły, nareszcie przemagaią: pierzchaią szczury i myszy. Xiężniczka *Duchna* córka *Popiela*, rozpacza po śmierci *Filusia* kotka, poległego w boiu: sprawia mu wspaniały pogrzeb, a zemstą zapalona, prosi oyca, aby naród myszy ze szczętem zatracił. *Gryzomir* uciekaiący z placu, głodem przyciśniony, wszedł do iednéy ubogiey chaty i tam wpadł w łapkę. Czarownica wróciwszy do domu, chciała go zabić, ale gdy się dowiedziała o iego doſtoieńſtwie i przypadkach, darowała życiem, i wzięła z sobą na łopatę. Głodny szczur dorwawszy się łoiu, zgasił świéczkę w latarni, i razem z nią rzucony był od baby: *Gryzander* brat iego, zebrał tymczasem rozpierzchnione woyſka, i zaprowadził do ſtodoły lichwiarza, gdzie obfity posiłek po tylu trudach znalazły. *Gryzomir* z latarnią spadł na grob *Filusia:* schwytany i Xiężniczce oddany, już miał zginąć, gdy baba dowiedziawszy się o iego losie, przybiegła do Kruszwicy i od śmierci uratowała. Na radzie króla *Popiela* woyna uchwalona na myszy. *Gryzomir* od baby zaniesiony nad Ren do szczurów, które niedawno zjadły Elektora Mogunckiego, otrzymał od *Syrowinda*, ich wodza, obietnicę posiłku. Wrócił pokryiomu do kraiu i zgromadził woyſka. Nie był tak szczęśliwy *Popiel* w zgromadzeniu swoich: na samych więc kotów spadł ciężar woy-

ny. *Popiel* rozpacza o sobie. Druga bitwa niemniey zaiadła iak piérwsza, kończy się śmiercią *Mruczysława*, którego w szczególnym poiedynku *Gryzomir* król szczurów udusił. *Popiel* upił się miodem z rozpaczy; i widział we śnie królów piiaków, swoich następców. Za zbliżeniem się myszy i szczurów, ucieka łódką na wyspę: ale go myszy dopędziły i zjadły. W przydatku dziękuie autor *Kadłubkowi* za tę baykę, która mu dostarczyła materyi do iego dzieła.

Nie wiemy, czyli krótkie Poema Homera iest tylko igraszką wesołey myśli, czy też miał ukryty zamysł poeta, wyśmiać kłótnie iakiego miasta. W *Myszeidzie* widocznieysze są stosunki do przywar narodowych. Spór szczurów i myszy o piérwszeństwo, wystawia kłótnie między naszym Senatem i Stanem Rycerskim. Rada Ministrów na dworze *Popiela*, osobliwie iéy *conclusum*, wyraża pospolite obrady Polskie przed Seymem 1788. W charakterach myszy różnych krain, odrysowane są charaktery Narodów. Biblioteka zamieniona w spiżarnią, iest szczęśliwą i stosowną fikcyą; w tém tylko widzieć można małe niedostrzeżenie, że przemieniona na spiżarnią Mnichów. Nie było ich w Polszce w téy Epoce, w którey baieczna historya umieszcza panowanie *Popiela*. W całém Poemacie myśl trefna i zabawna. Wstępy na wzór Aryosta z myśli moralnych. Rzucone uwagi wysokie z zastanowienia się nad rzeczami drobnemi, czynią skutek przedziwny. Obraz *Filusia* kotka, faworyta Xiężniczki *Duchny*, bardzo piękny: niemniéy dobrze zrobiony opis lichwiarza. Apostrofe o miłości Oyczyzny stała się nieiako wy-

razem świętym. Niektórzy mniemali, że *Myszeis* iest poematem zupełnie allegorycznem, że pod imionami *Gryzomira*, *Gryzandra*, *Rominagrobisa*, *Mruczysława*, *Filusia*, i t. d. ukryte były pewne osoby. Ale próżne ich były usiłowania w znalezieniu klucza do téy allegoryi. Jest atoli rzecz podobna do prawdy (co i poważne popieraią świadectwa), że poema to było z początku pisane w celu satyrycznym; Potém odmienił myśl autor, i zrobił ie czystą igraszką wesołego dowcipu.

Nayprzednieyszem dziełem *Krasickiego* są *Satyry*. Połączył autor trefność Horacyusza z mocą Juwenalisa Cóż może bydź zabawnieyszego nad *Zonę modną?* co mocnieyszego nad *Wiek zepsuty?* Satyry *Krasickiego* iuż dowcipne i żartobliwe, iuż mocne i gromiące, mogą się porównać z tém wszystkiém, co naydoskonalszego w tym rodzaiu dawna i teraźnieysza literatura mieć może.

Bayki i *Przypowieści* w czterech częściach, pokilkakrotnie przedrukowane, w stopniu doskonałości niższe są od Satyr. W wielu Baykach nie masz dosyć akcyi. Uważane iednak bydź powinny za naylepsze dzieło tego gatunku w języku polskim.

Wiersze wydane w roku 1784. zamykaią rozmaite roboty. Znayduią się w nich pisma, które do Satyr, Baiek i Listów wierszopiskich należą. *Listy i Pisma różne* we dwóch Tomach roku 1786. i 1788. mieszczą rzeczy wyborne: ale wiele iest miernych: niektóre nawet wcale niepotrzebnie puszczone na widok publiczny. Wiem od samego

autora, że te pisma bez iego wiedzy oddane były *Gröllowi*; a łatwo uwierzy każdy, iak ten xięgarz chciwie chwytał wszyſtko, co wyszło z pióra Xiążęcia Biſkupa Warmińſkiego, bo na iego dziełach nie mało zarobił.

Są i niektóre *Komedye Krasickiego*, iako to: *Łgarz*, *Solenizant*, wydane pod imieniem *Mowińskiego*. Znayduią się w nich mieysca komiczne: widać iednak, że talent dramatyczny nie był celuiącym autora przymiotem.

Monachomachia, Poema dowcipne, i od tych nawet dzisiay z uśmiechem czytane, których przed dwudzieſtą laty dotykać zdawało się, taki miało początek. *Fryderyk II.* dał autorowi tenże sam apartament w pałacu *Sans-Souci*, w którym mieszkał *Wolter*; mówiąc mu, iż w takiém mieyscu powinienby bydź natchniony, i co pięknego napisać. Owocem tego wezwania była *Monachomachia*, dzieło Heroiko-komiczne, mogące się równać z Pulpitem (*Lutrin*) *Boileau*. Są prawda niektóre przerwy w opowiadaniu; ale wiersz tak ieſt płynny, myśl tak wesoła, krytyka tak dowcipna, iż zawsze będzie z ukontentowaniem czytane. Autor chcąc uspokoić roziątrzone umysły dziełem, z którego śmiać się należało, napisał *Antimonachomachią*. W tém drugiém poemacie zręcznie i urażonych pogłaſkał, i swoie pierwsze dzieło usprawiedliwił.

Okazawszy w *Myszeidzie* i *Monachomachii* talent do poematów komicznych, chciał go autor pokazać w materyi poważney, zbogacić ięzyk Polſki Epopeią, którey on nie miał, i napisał *Woynę Chocimſką*. Lecz dzieło to ledwie nazwać mo-

żna probką wiersza bohatyrſkiego. Mało które prawidło Epopei w niém zachowane. Materya sama wcale nie ieſt do tego gatunku Poematu. Jeſt to raczey hiſtorya wierszem napisana, i niektóremi fikcyami ozdobiona. Ma mieysca osobne bardzo piękne: iako to: Opis woyny, Seymu, śmierć Zawiszy. Wyraz ten o dumie Osmana:

A dumny mocą swego majeſtatu,
Wzniósł się nad człeka i pogroził światu;

ieſt prawdziwie wysoki. Piérwsza iednak zaleta Poematu zawisła od wyboru materyi i układu. To ſkoro uchybione, naypięknieysze mieysca szczególne, wady całości nie zaſtąpią.

Pieśni Ossyana, syna Fingala, drukowane bez oznaczenia mieysca. Autor szczęśliwszy był w napisaniu oryginalném, niż w tłumaczeniu. Dzieło to bardzo wolnie robione i niewypracowane: widać w niém iednak po części talent autora.

Pióro *Krasickiego* obſite w wierszu, niemniey było obſite w prozie. W roku 1776. wydał *Przypadki Mikołaia Doświadczyńskiego.* W tém dziele autor wytyka pospolite wady dawney edukacyi: naprzód srogość w obchodzeniu się z młodym w szkołach. Nie masz nic przesadzonego, co mówi w téy materyi. Przed lat czterdzieſtą liczne plagi za iſtotną część edukacyi kładziono. Drugą wadę wyſtawia autor w braniu nieznanych cudzoziemców do edukacyi młodzieży. JP. *Damon*, kamerdyner w swoim kraiu, u nas udaiący się i uważany za Hrabiego, nie maiący żadney nauki, przepisuie prawidła edukacyi, daie ton całey okolicy, kończy swoię rolę haniebném oszukaństwem.

Ileż takich Damonów nie znaydowało się w kraiu! Kabały trybunalſkie, przekupſtwa, wymowa Mecenasów, przedziwnie wydana: ieſt to mieysce naylepsze w Doświadczyńſkim. Dalsze iego przypadki są nadto romansowe, osobliwie rozbicie się na morzu i zapłynienie na wyspę *Nipuanów*. Prawda, że tam wziął nauki bardzo pożyteczne od *Xaoo*, ale czyż trzeba było ich tak daleko szukać? Cały ten kawałek nienaturalnie wprowadzony, i podobno też z obcego dzieła przeniesiony. Znalezienie pieniędzy, zdarzenia *Doświadczyńskiego* w Ameryce, poznanie się z Kwakrem; dary od niego, osadzenie wędrownika w domu szalonych, wszyſtko to wychodzi z granic powieści. Nic łatwieyszego, iak przez wymyślenie rozmaitych przypadków, przeciągnąć powieść: ale zamknąć ią w małéy liczbie osób, ograniczyć scenę rzeczy, a zrobić ią interessuiącą, to ieſt prawdziwe dzieło dowcipu. Mógł *Doświadczyński* i te same nauki odebrać od którego ſtarego Polaka, i nadwerężony maiątek, sukcessyą iaką, lub ożenieniem z *Julianną* naprawić. Reszta powieści *Doświadczyńskiego* ieſt w tymże samym sposobie, co iey początek. Roboty seymikowe, wymowa JP. Podkomorzego, kabały seymowe wybornie opisane.

Druga Powieść *Krasickiego* ieſt *Pan Podſtoli*, wydana 1778. roku: obraz doſkonały Polſkiego ziemianina. W téy powieści zamierzył sobie autor wyſtawić dobrego gospodarza, cnotliwego i rozsądnego człowieka, a razem wytknąć wady i przywary naszemu narodowi właściwe. We wszyſtkiém, co mówi i czyni P. *Podſtoli*, widać znaiomość gospodarſtwa, zdanie dobre, sentymenta oby-

watelkie. Osobliwie ton tak zręcznie iest uchwycony, tak doskonale do obyczaiów narodowych przystosowany, że trudno iest lepiey Polaka wystawić. Druga część P. *Podstolego*, później od autora wydana, nie iest naturalnie związana z piérwszą, ale co do tonu i stylu te same ma zalety. Zrobił autor Część III. którą czytałem w rękopiśmie. Widać w niéy to samo pióro, lubo materya téy części mniéy iest ważna. Miał ieszcze *Krasicki* wygotować Część IV. W niéy zamyślał wyprowadzić na scenę Wuia Pani Podstoliny, człowieka cnotliwego, z wielkim charakterem, ale Mizantropa: bo go długie życie i różne przypadki nauczyły, jak mało można polegać na ludziach. Smierć autora dokonania téy myśli przeszkodziła.

Trzecia Powieść *Krasickiego* iest pod tytułem: *Historya*, wyszła w roku 1778. Wystawia w niéy człowieka, który nie mogąc umrzeć, znalazł sposób odmładzania się za pomocą pewnego balsamu. Ten człowiek, iako przytomny świadek, opisuie dzieie, wytyka błędy Historyków, czyni uwagi nad charakterami ludzi. Myśl bardzo szczęśliwa, ale razem niezmiernéy wiadomości Historyi i głębokiéy krytyki wymagaiąca, iako to oboie *Barthelemi* w podróży *młodego Anacharsysa* połączył. Dowcip autora okazuie się i w tém dziele bardzo świetnie: uwagi iego są zdrowe, epoki historyi, nad któremi się zastanawia, z rozwagą wybrane. Daleko iest iednak, aby z tak szczęśliwego planu wyciągnął wszystko. Powieść, o którey tu mowa, nie była przyięta w publiczności, iak inne dzieła autora. Znać, że mało się ieszcze znaydowało umysłów, do czytania takiego dzieła usposobionych.

Zbiór potrzebnych wiadomości we dwoch Tomach in 4to 1780. Jest to Dykcyonarz nakształt Encyklopedyi. Trudno wyciągać, aby dzieło tak obszerne mogło bydź dziełem iednego człowieka. Chwalić należy gorliwość i pracowitość autora, który z siebie co mogł uczynił dla rozszerzenia wiadomości.

Kalendarz Obywatelski, małe Pismo wydane w roku 1792. Zamyka podług daty dni, znacznieysze w różnych wiekach w Polszce zdarzone wypadki. W obcych językach znayduią się dzieła tegoż gatunku.

Tyle dzieł różnych wyszło z pod pióra *Krasickiego*, gdy był Xięciem Biskupem Warmińskim. *Fryderyk Wilhelm II.* przeniósł go na Arcybiskupstwo Gnieźnieńskie, wakuiące po śmierci *Poniatowskiego*. W podeszłym iuż wieku nie przestał pracować *Krasicki*: zaczął wydawać Dzieło peryodyczne pod tytułem: *Co tydzień*. Pismo to nie długo trwało: bo materye choć dobre, nie były tem, czego Publiczność szuka w pismach peryodycznych.

Wygotował ieszcze *Krasicki* rozmaite dzieła, które się w rękopismach znayduią: wymienić ie winienem, znaiąc iak Pisma tego rzadkiego męża są szacowne w oczach przyiaciół nauk. *xod Bayki nowe* pisane w sposobie *La Fontaine*, iak pierwsze zrobione były na wzór *Fedra*. Nikt ieszcze nie zrównał i podobno nie zrówna Baykopisowi Francuzkiemu. Dziwić się więc nie trzeba, że go nie doszedł nasz autor. Wszakże dzieło iego warte iest wysokiego szacunku (*). 2re.

(*) *Czytała iuż Publiczność w Pamiętniku dwie*

O Rymotworstwie i Rymotworcach. W tém piśmie daie naprzód krótką teoryą o Poezyi w ogólności: potém w szczegółach traktuie o różnych iéy rodzaiach, i przebiega Poetów, którzy w różnych wiekach, narodach i ięzykach wsławili się: przyłącza z nich wypisy już przez siebie, już przez drugich przełożone. *3cie. Zycia sławnych ludzi z Plutarcha.* Nie tłumaczył autor słownie *Plutarcha:* wyrzucił ienealogiie i inne rzeczy, które Greków tylko i Rzymian interessować mogły, ale zachował to, co charakteryzuie wielkich ludzi, to ieſt ich mowy i czyny. *4te. Zycia sławnych ludzi na wzór Plutarcha.* W dziele tém opisywał autor dzieła sławnych ludzi nie tylko swego narodu, ale i innych, tak dobieraiąc ich, żeby iedni z drugiemi porównani bydź mógli. O szacunku téy pracy dopiero sądzić będzie można, gdy wyydzie na widok publiczny. *5te. Rozmowy sławnych ludzi.* Wziął autor do naśladowania *Lucyana, Fontenella* i *Monteskiusza.*

Te liczne, a tak szacowne dzieła *Krasickiego,* iedne wydrukowane, ale już bardzo rzadkie, inne grubemi w druku pomyłkami ſkażone; inne nakoniec ieszcze w rękopismach zoſtaiące, godne były dokładnéy, poprawnéy i pięknéy edycyi. Wątpić nie można, aby nie znalazły od narodu dobrego przyięcia, którego sławę w naukach tak wysoko podniosły. Skłonił się Xiążę na żądanie przyiaciół, zobowiązał Redaktora Pamiętnika, aby się ich edycyą zatrudnił, i dał mu

Bayki z tego rękopisma w Numerze I. Kuglarze, *w Numerze II.* Szczep winny.

część manuſkryptów. Smierć autora przerwała uſkutecznienie tego przedsięwzięcia, które mogłoby bydź ieszcze wykonane, ieśli reszta manuſkryptów, ſtósownie do iego woli, powierzona wydawcy zoſtanie.

Przymioty serca równe były w *Krasickim* wysokim przymiotom umysłu. Przyiemny, ludzki, umieiący w drugich szacować talenta, bo ie sam posiadał: uczynny, ſkoro mu tylko możność pozwoliła, i gdyby był więcéy rządny, byłby zyſkał sławę dobroczynności, bo miał serce prawdziwie ślachetne. Wszakże i przy małych sposobach lubił opatrzyć nieszczęście. *Minasowicza* pracowitego i w początkowém odrodzeniu nauk, wiele zasłużonego w literaturze polſkiey autora, w opuszczeniu powszechném, nędzną ſtarość zasilał z drobney summy miesięczney 900. złotych, którą miał do wolnego zarządzenia zoſtawioną. Trudno bydź zabawnieyszym od niego w kompaniiach; wesołość malowała się na iego twarzy, a uśmiech w jego uſtach osiadł. Pełen anekdotów, obfity w dowcipne wyrazy, był roſkoszą wszyſtkich, którzy mieli szczęście z nim obcować. Mimo częſtych słabości, którym w podeszłym wieku podlegał, wesołość humoru zachował do śmierci.

Przy tych zaletach serca i dowcipu, nie miał tęgości charakteru, to ieſt duszy mocnéy, ſtałéy i nieporuszonéy. Dzielił w téy mierze powszechną wadę naszego narodu, któremu oddaiąc sprawiedliwość cudzoziemcy w innych względach, obwiniaią go o brak ſtałości. Jednakże była okoliczność, w którey *Krasicki* niepospolitą moc duszy okazał. Na Seymie 1768. wzięci byli z roz-

kazu Xiążęcia *Repnina* Senatorowie: *Krasicki* radził, aby Senat póty się na sessye swoie nie zgromadzał, póki mu członki iego powrócone nie zostaną. Przyznać trzeba, iż to był naylepszy i pełny godności środek do zatrzymania gwałtu, Lecz drudzy pochwaliwszy to zdanie i przyrzekłszy póyść za nim, nie uiścili się w słowie: zebrali się na sessyą, i tam się próżno z żałobnemi mowami rozwodzili.

Bez nadwerężenia prawdy i poniżenia kogożkolwiek bądź, można powiedzieć, że *Krasicki* był naydowcipnieyszym człowiekiem, iakiégo Polska za dni naszych wydała. Styl iego iasny, płynny, naturalny. Inni z pracą dokazali, że zostali autorami pięknych wierszy, *Krasicki* urodził się Poetą. Imaginacya w nim żywa, dowcip obfity, zwroty szczęśliwe. A lubo rzadko Poeci maią styl dobry w prozie, *Krasickiego* dzieła zepewniaią mu znakomite mieysce i między temi, którzy mową niewiązaną pisali. Gładszy iednakże tok w wierszu, niżeli w prozie. Nie zaprzeczam, że w rymowaniu często iest za nadto wolny, że polszczyzna nie zawsze w nim dość czysta, że w niektórych mieyscach widać pośpiech i niepoprawę; tylą iednak i tak świetnemi przymiotami te wady nadgradza, że prawie odbiéra sposobność czytelnikowi ich dostrzeżenia, a naysurowszy krytyk uięty iego słodyczą, zapomina o wadach, a dziwi się dowcipowi, i pismami iego nasycić się nie może. Spodziewam się, że w tém co piszę, nikt mię o zbytek pochwał nie obwini. Prócz względów grzeczności, nic mi autor za życia nie uczynił; tém bardziéy po iego

śmier-

śmierci żadną się nadzieią uwodzić nie mogę. Ale co z przekonania i uczucia napisałem do żyiącego, to powtarzam o umarłym:

W twych dziełach Polski pamiątka zostanie,
Wdziękiem ich wnucy będą się poili:
Zginęli Grecy, zginęli Rzymianie,
Lecz żyie wiecznie Homer i Wirgili (*).

LITERATURA.

WYMOWA.

Mowa pogrzebna na pochwałę Jenerałów Klébera *i* Desaix, *przez* Garata, *członka instytutu narodowego i senatu zachowawczego.*

Mowa *Garata* pełna wysokich sentymentów i prawdziwie krasomówskich obrotów, może służyć za odpowiedź nieprzyiaciołom Rzeczypospolitey, przyganiaczom wymowy francuzkiey. Ci, którzy zbrodnie kilku szalonych barbarzyńców, chcą mieszać z istotą dzisieyszego rządu, nauczą się z niey, że obrońcy oyczyzny i swobód narodowych, razem i nayświetnieysze talenta i naywyższe cnoty okazali: dowiedzie uprzedzonym, iakoby we Francyi prawdziwy duch wymowy był przyduszonym; że na łonie pierwszych władz Rzeczypospolitey, znayduią się mówcy godni sławić

(*) *Przy ofiarowaniu Nocy Junga, wyszłey z druku 1798.*

bohatyrów, z całą wyniosłością sentymentów i myśli, z całą ślachetnością i czystością stylu, z całą umieiętnością sztuki krasomówskiey, iakiey wielkie materye i wielkie wyciągaią uroczystości.

W tychto uroczystościach wysokie cnoty, należyte sobie odbieraią uwielbienia. Sławny wódz, naywyższy urzędnik dzisiay wielkiego narodu, sprawuiący pogrzebną i tryumfalną pompę dla dwóch Jenerałów, którzy byli uczestnikami iego niebezpieczeństw i chwały, sam przodkuiący tak wspaniałey uroczystości: mówca filozof, nie raz uczonemi palmami uwieńczony, pokilkakroć naywyższe w Rzeczypospolitéy urzędy sprawuiący, a teraz godnością senatora zaszczycony, na publicznym placu, i w oczach niezliczonego ludu poświęcaiący wymowę swoię na pochwałę dwóch woiowników, wyrównywaiący swoią mową wysokości ich czynów; uniesiony sprawiedliwém dla nich podziwieniem, wyrażaiący ie otwarcie przed woiownikiem, otoczonym wszystkiemi udziałami władzy, (tak go zna wyższym nad zazdrosne passye, które częstokroć rodzi władza, a które nawet nie zawsze sama passya chwały ulecza); oto widok prawdziwie wysoki, wzbudzaiący nayżywsze uczucia w sercach, zdolnych rozeznać rzetelne cechy wielkości.

Kto czytał mowy pogrzebowe *Bossueta*, tegoto orła ambony, postrzegł, iak ten mówca znakomity, w pochwale swoiey wielkiego *Kondeusza*, umiał korzystać z wspaniałego ubioru Kościoła, w którym mówił: iestto nayokazalszy zabytek teraźnieyszey wymowy. Obywatel *Garat* użył w zaczęciu samego mieysca, gdzie się odprawiała uro-

czystość: podniosł, że tak powiem, na moment w pośrod placu zwycięztw, zwalone tam pamiątki, i dumny posąg Ludwika XIV.

„To mieysce, gdzie teraz zgromadzeni iesteśmy, w sprzeczności wspomnień, które obudza, i przedmiotów, które wystawia, daie Rzeczypospolitéy otuchę nowych pomyślności. O! ty, którego posąg przez całego wieku przeciąg wznosił się w pośród tego placu, uwieńczony chwałą, otoczony od zwyciężonych i skrępowanych w kaydany narodów; nie obracam się do ciebie, abym się naygrawał z twoiey osoby i pamięci, tak długo odbieraiącéy kadzidła. Z wysokości tronu, który wszystko zdawał się zniżać około siebie, podniosłeś twóy wiek i naród; nawet trzeba było mieć dowcip, żeby ci pochlebiać. Ale umieiąc natchnąć wielkie rzeczy, sam nie czyniłeś ich dosyć przez siebie; nakazywałeś zwycięztwa, a gdy drudzy zwyciężyli, ty sam sobie wszystkie przyznawałeś tryumfy; dopiero w tym momencie zwłoki *Turena* należyty im hołd odebrały. Pamiątka wznosząca się dzisiay na tém mieyscu, gdzie ty przywłaszczałeś sobie wielkość twoiego wieku, iest nadgrodą zwycięztw odniesionych i śmierci podiętey za oyczyznę; A ręka zakładaiąca piérwszy kamień, iest ręką prawdziwego zwycięzcy, który nie schyla przed sobą obrazów na kolana, ale obala mocarstwa, gdy te chcą obalić Rzeczpospolitą; który naznacza drugim nadgrodę chwały, a oddaie narodom do ocenienia swoię.„

W ciągu mowy wystawia koleyno mówca na scenę sławionych od siebie bohatyrów, a potém

czyni między niemi wymowne i dowcipne porównanie.

Na początku rewolucyi *Kleber* wyszedł ze służby woyſkowey w Auſtryi: był architektem w *Befort.* Widząc gwałt popełniony od regimentu *Royal-Louis* przeciw urzędnikom miaſta ubranym w swoie szarfy, rzuca się z szablą w ręku na ich obronę, odpycha żołnierzy, i dwóch półkowników do spotkania się z sobą wyzywa. Zaciąga się iak proſty grenadyer do 3go batalionu wyższego Renu, poſtępuie ze ſtopnia na ſtopień, zoſtaie ienerałem adiutantem, i w teyże samey kampanii, ma sobie powierzoną kommendę nad obozem przed *Moguncyą*, gdzie układa i wykonywa wycieczki, równie świetne, iak zwycięztwa.

Posłany do *Vendée* na czele kolumn garnizonu moguńckiego, w czasie, gdy tam nayokropnieysza woyna domowa z całą swoią wybuchała wściekłością; pokazuie gieniusz woienny we wszyſtkie sposoby obſity, nieuſtraszoną żadném niebezpieczeńſtwem ſtałość, odważną ludzkość, która na niego ściągnęła niełaskę, że nie chciał bydź wykonawcą barbarzyńſkich rozkazów.

Tam odważywszy się uderzyć z 4,000. ludzi na armią buntowników do 30,000. wynoszącą: odparty kilka razy, po kilkakrotném znowu ich złamaniu i spędzeniu z wzgórków, nareście otoczony zewsząd, i nie widząc innego sposobu ocalenia swego woyſka, tylko zatrzymuiąc przez czas nieiaki nieprzyiaciela przy wąwozie, którym był od niego odłączony, wzywa officera, dla którego miał szczególny szacunek i przyiaźń: *Weź*, mówi, *kompanią grenadyerów*, *zatrzymay*

nieprzyiaciela przy tym wąwozie; musisz zginąć, ale ocalisz twych towarzyszów. — *Dobrze moy Jenerale*, odpowiada officer, który odbiera i wykonywa ten rozkaz, wystawuiący go na pewną śmierć, iak prosty iaki obrot żołnierski. Można powiedzieć, że to poświęcenie się wyrównywa wszystkiemu, co nam w tym rodzaiu historya podaie, i nic nie masz podobnego do tego bohatyrskiego rozkazu.

Gdy po wielu zwycięztwach *Kleber* zamknął buntowników między *Loire* i *Vilaine*, i przymusił ich do decyduiącey bitwy; reprezentanci z konwencyi chcieli, aby attak w nocy przypuścić. *Nie*, mówi Kleber, *ludzie woienni rzadko na tém zyskuią, gdy biią się w ciemnościach: dobrze iest widzieć iasno w ważney rozprawie: i ta w pośród dnia zadecydowana bydź musi.* Nazaiutrz wygrał sławną bitwę pod *Savenay*, gdzie Wendeyczykowie na głowę byli pobici, i która uczyniłaby była koniec woynie, gdyby usłuchano rady *Klebera*, i walecznych iego towarzyszów broni, *Marceau* i *Savary*.

Po takiey usłudze, rząd ówczesny oddalił *Klebera* od woyska. Ale gdy nieprzyiaciel zagrażał granicom Rzeczypospolitéy, wezwano go do armii północney w stopniu Jenerała dywizyi; należał do wszystkich owych świetnych zwycięztw, które broń francuzką w roku 1794. wsławiły.

Między kilką przechodami *Renu*, po naymężnieyszych walkach, po naybiegleyszych obrotach, trzeba było przeyść napowrót rzekę; *Kleber*, cofaiący się walcząc, chce przeszkodzić, aby nieprzyiaciel, z przewyższaiącą siłą następu-

iący, nie mógł iey przeyść za nim. *Gdy osądzisz* (mówi do *Marceau*, dowodzącego iaździe), *że się przeprawiłem przez most Neuwied, natychmiast zapalisz wszystkie łodzie znayduiące się na Renie.* *Marceau* źle czas rachuie. W ogniu łodzie uniesione pędem rzeki, zapalaią most, nim ieszcze wszedł na niego *Kleber*. Przychodzi z woyskiem: artylerya austryacka pioruny rzuca na Francuzów, rzeka cała w płomieniu ich odpycha. Zaczynaią rozpaczać żołnierze. *Marceau*, dla ukarania swego błędu, chce sobie życie odebrać. *Kleber* sam spokoyny i pogodny w powszechnéy trwodze, wyrywa mu z rąk pistolet, i skazuiąc mieysce, którego trzeba bronić nieprzyiacielowi: *Młodzieńcze*, mówi, *pódź, i broniąc tego mieysca, wystaw głowę na kulę nieprzyiacielską; tak tylko przystoi ci umrzeć.* Woła naczelnika pontonierów: *wiele ci trzeba czasu do rzucenia mostu — Dwadzieścia cztery godzin. — Daię ci trzydzieści, ale mi głową odpowiesz.* Zagrzewa potém woysko, prowadzi na nieprzyiaciela i daleko od rzeki odpędza. Dokończono most, a on ieszcze ścigał Austryaków. Natenczas *Kleber* wspaniale cofać się zaczyna, i ostatni przez most przechodzi. Nie mogąc go zatrzymać Austryacy, dziwią się nad takém bohatyrstwem, krwią zimną, i obrotem sztuki woienney.

Podeyrzliwy dyrektoryat, odebrał mu kommendę, bo *Kleber* pełniąc swoię powinność, nie mógł zamilczeć iego błędów. Złożył broń bez uskarżania się, i dopiero ią wziął na wezwanie zwycięzcy Egiptu.

W tym nowym zawodzie chwały tryumfował z *Bonapartem*. Jemu bohatyr ten zwycięzkie woysko powierzył, gdy go nieszczęścia Francyi z Egiptu wywołały. Chytrość angielska nową *Kleberowi* chwałę gotuie. Skłania się do negocyacyi: ułożony traktat i podpisany. Tymczasem nieprzyiaciele nowe przeciw niemu siły zbieraią. Złączony Angielczyk z Ottomanem, zapowiada mu, że iest brańcem woiennym z całém swém woyskiem. *Francuzi*, mówi, ogłaszaiąc tę zapowiedź żołnierzom, *na takie zuchwalstwo zwycięztwami odpowiecie*. Jakoż tak odpowiedzieli. Egipt wraca się pod moc Francuzów: drży wschód przed *Kleberem*, ale ten upada pod sztyletem muzułmańskiego fanatyka, przybyłego z puszczy, gdzie Wezyr i Aga Janczarów ukryli swoię ucieczkę.

Niemniey chwalebny zawód *Desaix*, lecz w innym sposobie interessuiący. Już woyna miała wybuchnąć, woyska stały przeciwko sobie; *Desaix* prosty adjutant, bawił się botaniką niedaleko *Landau*: zaszło starcie się między Francuzami wysłanemi na zwiady, i trzema szwadronami Austryaków. Słyszy ie *Desaix*, bieży, rzuca się między walczących: zostaie obalony i wzięty: odbiiaią go swoi, walczy na nowo, i wchodzi do *Landau*, prowadząc własną ręką zabranego niewolnika.

Gdziekolwiek był znany, nazywano go rozsądnym: od tego momentu zyskał imie walecznego. Tyle czynów śmiałych i odważnych, usprawiedliwiło to chwalebne nazwisko. Przy *Lauterbourg*, kula przestrzeliła mu gębę: nie przestał dawać znaków ręką, i dopiero zagrzawszy bata-

liony, pozwolił siebie opatrzyć. Przed *Strażburgiem*, woyfka iego mniey liczne zaczynaią uſtępować. Rzuca się przed nich *Desaix*. *Alboż, Jenerale, nie kazałeś cofać się?* — *Tak ieſt*, zawołał, *ale nieprzyiacielowi*. I zaraz prowadzi ich do walki i zwycięztwa.

Musiano mu dać wyższy ſtopień, ale razem szukano okoliczności, aby go zgubić. Gdy miał czas wytchnięcia, cały zatapiał się w naukach: zarzucono mu więc oboiętność dla sprawy, którey tak dobrze bronił. W tym samym czasie matka iego ięczała w więzieniu, dlatego iedynie, że się w uprzywileiowaney klassie urodziła: a *Desaix* nie przeſtawał wołać o uwolnienie matki. Zaczął służyć wolności pod Wiktorem *Broglio* i *Cuſtinem*: nie lękał się płakać nad niemi, oddawać im sprawiedliwość przed ich oſkarżycielami i zabóycami. Te były iego przewinienia: ale wtedy właśnie przychodziły rozkazy odebrania mu ſtopnia, gdy woyſko powszechnemi okrzykami nowe iego czyny uwielbiało. Jeżeli nie przez sprawiedliwość, to przynaymniey przez roztropność trzeba ie było zatrzymać.

Ledwie miał lat dwadzieścia pięć, a iuż podczas leż zimowych w Palatynacie, przeglądaiąc potrzeby woyſka na wiosnę, gdy doświadczeni Jenerałowie, na tém, co ieſt, przeſtaią, *Desaix* wynayduie środki na przyszłość: ſtwarza mądre obroty, których cel dopiero odkrywa się przy zbieraniu z nich owocu: pokazało się, że te obroty, niby dla zabawy tylko wykonane w oczach nieprzyiaciela, zapewniły żywność dla iego dywizyi, i przygotowały ią do zwycięztwa.

Nie mogąc zawsze zadosyć uczynić potrzebom żołnierza, dzielił się niemi. Czego im schodziło, tego sobie odmawiał. Pokarm iego chleb municyyny, supa żołnierſka i woda. Kommissarze woyſkowi, chcąc mu się przypodobać, posyłaią mu lepszy chleb i wino: przyymuie dar ten z proſtotą, i do szpitalów odsyła. Nienaruszona poczciwość, ślachetna bezinteressowność, równa jeſt rzadkiey iego wſtrzemięźliwości. Po dwukrotném przebyciu naybogatszych krain niemieckich, gdy wrócił do Francyi, trzeba było za niego wieczerzą zapłacić. Surowy, nieżgięty nawet, co do karności woyſkowey, równie w zawoiowanych kraiach, iak na gruncie Rzeczypospolitéy, przez dobrodzieyſtwa i przykład swoiego życia, przywięzuie do siebie serca żołnierzy.

Wchodzą woyſka francuzkie do Germanii: drżący włościanie, iuż chcą opuszczać swe domy: poznaią kommendanta. *Ach! zoſtańmy*, mówią, *wszakto Jenerał* Desaix, *on będzie czuwał nad naszemi chatami.*

Wzięli żołnierze kassę iednego xiążęcia Rzeszy, i złożyli u *Desaix*. Kazał ią zanieść do kassyera, i łaiał żołnierzy, że ią opieszale i z ciężkością na woz kładli. *Jenerale nasz*, odpowiedzieli, *dlatego tak ciężka, że z twoich rąk wyszła.*

Zawsze pobiię nieprzyiaciół, mawiał Desaix, *póki będę od żołnierzy kochanym.* Nie tylko go kochali, ale mu naywiększą cześć okazywali. A przeto w nayniebezpiecznieyszych przedsięwzięciach, zawsze mu towarzyszyło zwycięztwo. Zdaniem całego woyſka do naychwalebnieyszych czy-

nów naywięcey należał. W czasie nieśmiertelnego cofania się *Moreau*, iego dywizya naywięcey się przyłożyła, że ten odwrot miał postać tryumfu: iey pokilkakroć był winien *Moreau* ocalenie woyska. Chętnie mu to przyznawał i chcąc dadź przyiacielowi godną iego nadgrodę, tak ważną obrone twierdzy *Kehl* iemu powierzył.

Odgłos tey piękney obrony rozszedł się po całey Europie: znane iest położenie woysk obudwu, i wpośród iakich niebezpieczeństw garść Francuzów pasowała się z naymocnieyszą armiią cesarską. Jeden wyraz da poznać, iak wielkiem zaufaniem *Desaix* natchnął żołnierzy. Przypuścili attak Austryacy na okopy: walczyły obie strony na parapetach. W nocy poznaie żołnierz Jenerała i woła: *Desaix iest z nami, otworzmy barryerę Austryakom, a bliżey z niemi walczyć będziemy.*

W pośród nayokropnieyszych scen rzezi, nigdy nie zapominał o ludzkości, a waleczność iego prawie aż do płochości posunięta, podwaiała dla niego niebezpieczeństwo. W Roku 1797. przeprawiwszy się za Ren, i już ścigaiąc na prawym brzegu nieprzyiaciół, których naystrasznieyszy ogień nie mógł go zatrzymać, od kuli karabinowey ciężką ranę odebrał: miał ieszcze tyle mocy, że pobiegł do żołnierza austryackiego, który do niego strzelił, i żeby mu ocalił życie, brańcem go swoim ogłosił.

Gdy się leczył na swoię ranę, przedugodne punkta podpisane w *Loeben*, zatrzymały dalsze woyny obroty. Ledwie co wyzdrowiał, niecierpliwy poznać Włoch zwycięzcę, nie chce go czekać we Francyi: chce widzieć go na teatrze ie-

go zwycięztw: chce dla lepszego zgłębienia taiemnic swey sztuki, porównać woyny Włoskie z woynami w Niemczech: a pewny, że dobrze zważał ostatnie, chce się o tamtych zapytać samego gieniuszu, który ie ułożył i wykonał. Przyieżdża: oto iak *Bonaparte* wysoko sąd iego szacuie, oto iak woysku iego przybycie ogłasza. „Jenerał naczelny donosi armii włoskiey, że Je„nerał *Desaix* przyiechał od armii Renu, i będzie „uważał pozycye, na których się unieśmiertel„nili Francuzi.„

To uczucie wzaiemnego szacunku i podziwienia, nierozdzielnym węzłem obudwu bohatyrów z sobą złączyło. *Desaix* przywiązał się do losu *Bonaparte*, i poiechał z nim do Egiptu. Tam nayznacznieysze wyprawy iemu powierzone zostały: on zaczął i ukończył podbicie wyższego Egiptu: i dziką nawet Etyopiią zniewalaiąc swemi cnotami, imie w niey *sprawiedliwego Sułtana* otrzymał. Po powrocie *Bonaparte* do Francyi, ułożył i podpisał traktat *Klebera* z Turkami. Chciał pierwszy z niego korzystać, szukał nowych boiów w Europie. Zatrzymany na morzu śródziemném od Admirała, który się z nim obszedł iak rozbóynik, przez ślachetne odpowiedzi utrzymał godność swego narodu, któremu ten podły człowiek uwłaczał.

Wreście puszczony na wolność słyszy głos *Bonaparte*, który spuszczaiąc się z wierzchołku Alpów, wzywa go pod swoie chorągwie. Spieszy do niego, walczy pod *Marengo*, skłania zwycięztwo, iuż prawie uciekaiące od znaków francuzkich, i śmiertelną kulą uderzony, ostatni dech oddaie na placu tryumfu.

W całey tey mowie widać znany talent autora. My przeſtaniemy na wypisaniu dwóch mieysc bardzo pięknych. W pierwszém mówi krasomówca o barbarzyńſkiém prawie konwencyi, nakazuiącém zabiianie ieńców woiennych; w drugiém czyni porównanie między *Kleberem* i *Desaix*.

„O Kleberze! czemuż nie mogę uczcić twego imienia, żebym razem nie przypomniał szaleństw rewolucyi, w którey imie twoie z takim blaſkiem iaśniało! Nie, nie zamilczę: nim wieki osądzą rewolucyą, ogłośmy o niey zdania nasze i nagany, na które zasłużyła, gdy od świętości początków i pierwszych dróg swoich odbiegła.„

„W przeciągu oſtatnich trzech wieków, rozum wprowadzony nawet pomiędzy Mocarſtwa, podyktował Europie prawo narodów, i przez nie od woyny naywiększe iey srogości oddalił. Wszędzie życie człowieka, ſkoro zoſtał brańcem, było bezpieczne: nigdzie więzienie nie było niewolą: a w wielu narodach sama słodycz ślachetney ludzkości przypominała zwyciężonym ich losy. Jeszcze przed pokoiem, klęſki poniesione w boiach nadgradzało zwycięztwo. Kiedy więc samowładne nawet rządy osłodzone przez powszechne obyczaie, sztuki i Filozofią, te rozumne i święte maxymy przyięły i szanowały na woynie; wpośród Rzeczypospolitey, zawiązaney przy okrzykach cierpiącey ludzkości, słyszeliśmy ogłoszone prawo, odmawiaiące wszelkiego przebaczenia zwyciężonym, nakazuiące zabiiać ieszcze po ſkończoney walce, i z teatru zwycięztwa czyniące niezmierne rósztowanie, gdzie zwycięzcy przemienieni w katów, mieli tych zabiiać, którzy im

broń oddali! Swięta Wolności! w twoiém więc imieniu tak srodze pokrzywdzano ludzkość, szukaiącą w tobie obrony! Więc gdy doświadczenia, we wszyftkich wiekach odnawiane, naymniey uważnym umysłom dowiodły, że można osłodzić fanatyzm, ale go uftraszyć niepodobna; wtenczas prawodawcy chlubiący się ze swego światła, zewsząd mu wyftawiali męki, a nigdzie dobrodzieyftwa łafkawości, lub przynaymniey nadziei przebaczenia. Okrutne prawo, ty w późnych pokoleniach zaftraszonym ludziom, wolność krwią ich zmazaną, okazywać będziesz! „

Porównanie między *Kleberem* i *Desaix*, ieft owocem głębokich uwag mówcy, i nad sercem ludzkiém, i nad charakterami sławionych od niego bohatyrów.

„ Ani *Kleber*, ani *Desaix*, nie rzucili się gwałtownie do rewolucyi: ale maiąc duszę wyniosłą, i rozum czyfty, długo w tak ważney sprawie oboiętnemi bydź nie mogli. Lecz pierwszy należąc do klass upośledzonych, z powolnością przyftępuiąc do prawideł równości, dla samego pozoru porządku uszanowanie okazał: drugi urodzony w klassie uprzywileiowaney, winien swoię edukacyą prerogatywom urodzenia, dowiódł swoię bezinteressowność, gdy się przeciw przywileiom powftać nie wachał. Jak tylko zaczęli na siebie ściągać uwagę, obadwa okazali tę waleczność, która w woyfkach francuzkich dopiero zaftanawia, gdy się aż do bohatyrftwa podniesie; gdy wpośród wszyftkich scen śmierci, lataiącey pod wszyftkiemi poftaciami około człowieka, wszyftkie w nim poruszenia duszy są wyższe i ftalsze, wszy-

ſtkie działania myśli byſtrzeysze i pewnieysze ; lepiey kierowane i przez natchnienia i przez uwagi. Lecz w *Kleberze* odwaga, więcey podobno od samey organizacyi zależąca, łatwiey powściągać się dawała: częſto zadziwił swoią walecznością, a nigdy nie był zbytnie waleczny. *Desaix*, który podobno nadto lubił przypatrywać się w dzieiach rzadkim przykładom odwagi, nadto też swoiey w zapale boiów unosić się pozwalał: i między tylą ranami odebranemi przed oſtatnim ciosem, są podobne takie, za które oyczyzna wyrzut do chwały łączyć powinna. W *Desaix* uważaiącym sztukę woienną pod względami wydoſkonalenia rodu ludzkiego, przywiązanie do woyny mieszało się z przywiązaniem do cnoty: zawsze się nad tém zamyślał. Co do *Klebera*, który w czasach spoczynku, mniey się nad nią zabawiał, ani oczekiwał z niey tak pożytecznych ſkutków, w tém, co ma nayſtrasznieyszego, woyna zdawała się bydź iego naynaturalnieyszym ſtanem. Pierwszy zagłębiał się w niey z pomocą złączoną wszyſtkich sztuk i umieiętności, bez których teraz woyna obeyść się nie może: drugi z kartą przed oczyma i ołówkiem w ręku, do każdey bitwy nową sztukę woienną znaydował, w położeniu mieysca, w swoim gieniuszu i w błędach, w które nieprzyiaciół wprowadzał. *Kleber* i *Desaix* w obozach i zwycięztwach obadwa mieli wzgardę i wſtręt do tych bogactw, zebranych z łupów; obadwa zachowali ubóſtwo, które we wszyſtkich wiekach, zwycięzkich Jenerałow tryumfu naypięknieyszą było ozdobą. Ta oboiętność dla fortuny utrzymywała się w *Kleberze* przez zapewnienie,

iż bez wyſtępnych bogactw potrafi zadosyć uczynić swoim potrzebom i żądaniom, i że nad wszyſtkie roſkoszy ziemi przenosił wewnętrzne i głębokie ukontentowanie z ślachetney wyniosłości pochodzące, dla którey samo upokorzenie ieſt nieszczęściem. W *Desaix* maxymy domowe i z edukacyi wyczerpnione, utwierdzone przykładami dawnych Rzeczypospolitych, a prawidłami naszey, ſtały się wzorem tey moralney piękności, która w proſtocie oszczędnego życia, wszyſtkie ofiary cnoty w roſkoszy zamienia: tym wzorem, wpośród powszechnego obyczaiów naszych zepsućia, wyſtawiaiącym nam, iak naypierwsze iſtoty, owych dawnych zwycięzców Afryki i Wschodu, którzy zſtąpiwszy z wozu tryumfalnego, otoczonego bogactwami świata, szli uprawiać zagony swoie nad Tybrem. *Desaix*, porównywany z *Epaminondą*, którego czytał życie, i wiele się nad nim zaſtanawiał, zdatnieyszy był do przywodzenia woyſkom Rzeczypospolitey, któraby miarkować chciała swoie zwycięztwa tą samą moralnością, iakąby miarkowała swe prawa. *Kleber*, którego słyszano żale, że się nie urodził na iakim tronie azyatyckim, aby tam zrobił sam rewolucyą, iak owi zwycięzcy urodzeni na górach Tartaryi, iak synowie *Gengiskana*, lub iak sam *Gengiskan*; zdatnieyszy był wſtrząsnąć narody, uśpione w miękkości, napełnić lądy zwycięztwami: a w przechodzie swoich tryumfów zoſtawić pamięć i maxymy tey przyrodzoney sprawiedliwości, przez którą dwa lub trzy razy na ziemi, zwycięzcy i mocni słabych i zwyciężonych zdziwili. *Kleber* urodził się dla innych części glo-

bu, *Desaix* dla innych wieków. Przeniknieny głęboko trudnościami wszelkiego rodzaiu, iakich Rządy w naydobroczynnieyszych widokach doznaią, nie tylko nie wytykał błędów, będących naówczas osób u ſtéru Rzeczypospolitéy, ale ie prawie zawsze swoiém pobłażaniem pokrywał: chciał zawsze pomnażać zaufanie i nadzieie publiczne, bez których, naymocnieyszy rząd w wolnym narodzie, nie ma dosyć siły do czynienia dobrze. *Kleber* nie mógł znieść błędu w tych, których pomyłki czynią nieszczęścia narodów: mniemał, że przeciw wielkiey władzy trzeba niespokoyną oppozycyą poſtawić, i żeby obok pochlebſtw tuż zaraz były przygany. W monarchii nawet *Kleber* nie wzdrygnąłby się dla prawdy narazić władzy, od którey człowieka honor i fortuna zależy. *Desaix* miał odwagę podobno ieszcze rzadszą w nowych Rzeczachpospolitych, ochraniać i wspierać władzę, gdy się nic nie czyni dla niey, a wszyſtko dla oyczyzny. Ani ieden, ani drugi nigdy we Francyi chęci do pierwszego ſtopnia i pierwszey roli nie okazali. Gdyby wypadki rowolucyi na to mieysce ich wyniosły, utrzymaliby się na niém z chwałą przez swoie talenta. Lecz *Desaix* z ukontentowaniemby z niego zſtąpił, aby ſkromnie służył oyczyźnię pod tym, kogoby za zdolnieyszego osądził; a *Kleber* możeby z większą ieszcze niecierpliwością to samo uczynił, aby w drugim ſtopniu zrównał przez swoie talenta, a sędzią był przez swoie nagany tego, któryby na pierwszym ſtopniu rozkazywał.

POEZYA

Ustęp o Orfeiu i Eurydyce.

Wyiątek z Xięgi IV. Georgików.

Jam rapidus torrens sitientes Sirius Indos
Ardebat —
Georg lib: IV. v. 425.

Już gwiazda, co dogrzewa Jndów spiekłey ziemi,
Trawiła suche pola pożogami swemi;
Południe dokuczało parnemi upały,
Pożółkły wonne zioła, a potoki wrzały,
Nurty po dnie ogniſtém tocząc opieszale:
Aż Protey z łona morza szedł ku swoiey ſkale.
Wkoło niego igraiąc na gładkiey przeſtrzeni,
Wilgotny wód mieszkaniec słone wały pieni.
Gdy potwory brzeg dla snu zaległy szeroko,
Liczył ie, na opoce usiadłszy wysoko.
Tak robi paſterz, na noc kiedy zgania ſtada,
A bekiem iagniąt zwabion wilk z boru wypada.
Ale ſkoro znużony ſtarzec słodko zasnął,
Pochwycił go Aryſtey, i ſtraszliwie wrzasnął.
Do swey sztuki odbiega zaraz bóg fortelny,
A przez cudownych przyczyn ſkutek nader dzielny,
Już mu z ręki płomieniem nieścigłym ucieka,
Już się, tygrys, wydziera, iuż płynie iak rzeka.
Lecz nie mogąc przez żaden sposób wolnym zoſtać,
Zwyciężony, nakoniec ludzką wziąwszy poſtać,
„Kto tobie, rzecze, moie ukazał mieszkanie?
I czego chcesz odemnie zuchwały młodzianie?„
A Aryſtey: „Ey! wiesz ty, czego mi potrzeba,
Za rozkazem samego przyszedłem tu nieba,

Wysłuchay mnie łaſkawie„. Protey na to oczy
Jaſkrawym pałaiące ogniem wkoło toczy:
Gniewny zgrzytnął zębami, i tak go odprawił:
„Zadrżyy, bóg nieśmiertelny twe nieszczęście sprawił,
Tę karę przesłał na cię Orfey rozżalony;
Większeyś, nędzny, był godzien za śmierć iego żony.
Scigana raz od ciebie, gdy przez łąkę biegła,
Ukrytego w wysokiey trawie nie poſtrzegła
Węża, który iéy żądłem wziął życie okrutném.
Rozlegały się góry Dryad krzykiem smutném,
Jęczał zamek Rodopſki, Pangea płakała;
Zasępiła się smutkiem Traków ziemia cała,
Orytya i Hebrus łez lały potoki.
Wśród puszczy Orfey lirą ból słodząc głęboki,
Ciebie, czy słońce gaśnie, czy świeci na niebie,
Zawsze, zawsze kochana żono, śpiewał ciebie.
Nawet zſtąpił za tobą, co za przywiązanie!
W podziemne bezdennego Tenaru otchłanie,
Gay ponury i głuchy śmiałą przebył nogą,
Choć w nim wieczną napełnia noc posępna trwoga.
Stanął przed piekieł królem, otoczonym groźbą,
I nieznaiącym ludzką ubłagać się prozbą.
Ile ptaſtwa do lasu żenie wieczor pożny,
Lub nagła nawalnica, lub też wicher mroźny;
Tyle z głębi Erebu, na dźwięk iego pieni,
Czarnych poczwar i lekkich ruszyło się cieni.
Bohatyry, mężowie, matki i dziewczyny,
I pomarłe na łonie smutnych oyców syny:
Tych w piekle otaczaią brzydkie trzęsawiſka,
Błotniſtego Kocytu śmierdzące bagniſka,
I mętnego ieziora nieprzepłynne brody,
A Styx swemi oblewa dziewięć razy wody.

Wzruszył się cały Tartar, ięk wypuścił oſtry,
Stękały rozkwilone wężowłose sioſtry:
Zadumiał się i zamilkł morąg tróypaszczęki,
Wſtrzymało bieg narzędzie Ixyona męki.
Już nakoniec przeciwne pokonawszy wrogi,
Szczęsny, nazad przebiegał ciemne piekieł drogi,
A w tyle Eurydyce krok chyży czyniła:
(Pod tym mu ią warunkiem Hekate wróciła)
Aż nagle lubownika zapał uwiodł szkodny,
Zły zapał! lecz nieſtety! przebaczenia godny,
Gdyby bóſtwa piekielne przebaczyć umiały!..
Na samém wyściu ſtawa, i zapamiętały
Miłą chcąc uyrzeć żonę, w tył oczy obraca.
Zgwałcił prawo, na niczém wszyſtka spełzła praca.
Pluton mu się swym darem nie dał cieszyć potém...
A piekła trzykroć ciężkim zahuczały grzmotem.
Ona: „I cóż nas znowu rozłącza, o nieba!
Oto mnie nazad wyrok ciągnie do Ereba. —
Na mokrey sen powiece siada nieprzespany:
Przyymiy mé pożegnanie, Orfeiu kochany!
Wracam w piekło, ponurym cieniem otoczona,
Mdłe ktobie niosąc dłonie.—Już nie twoia żona!„
To rzekła, i zniknęła lekkiéy nakształt pary.
Biedny Orfey zwodnieze chwytał w ręce mary.
Wołał na nię, lecz próżno. Charon siwobrody
Nie chciał go iuż drugi raz przez czarne wieźć wody.
Dwakroć zoſtawszy wdowcem, dwakroć nieszczęśliwym,
Gdzież miał póyść? iakim płaczem, iakim głosem tkliwym,
Boga Tenaru srogość powtornie złagodzi?
Ta iuż płynęła ſkrzepła na fatalney łodzi.

Wincenty Niemoiowski.

B A Y K A

Jowisz i *Owca.*

Ty! coś w różne przymioty obdarzył zwierzęta,
Niech też i o mnie twoia opatrzność pamięta:
Jowiszu! wszak i słabi twoiém są ſtworzeniem,
Ulituy się nad biedney owieczki cierpieniem.
Jaka niedola ieſt nasza!
Wszyſtko nas zaſtrasza,
W polu, na łące, przy wodzie,
Każdy nas bodzie:
A na drapiezców ród zakrwawiony,
Zadney nie mamy obrony.
—Dobrze, mówi bóg, chcę ci łaſkawym się ſtawić:
Mogłem źle sądzić,
Mogłem pobłądzić;
Więc co ieſt złego, radbym poprawić.
Chceszli groźną zoſtać?
Zębami i pazurem zaraz cię nasrożę.
—Jażbym beſtyi dzikiey wzięła poſtać?
Zachoway mię Boże!
—A trucizna w pyſku.
—Pięknegożbym się doprosiła zyſku,
Będąc podobną do węża, lub zmii!
—Lecz rogi w czole i krzepkość szyi,
Byłyby nie złym darem, tenbyś przyiąć rada.
—Prawda to, pomyśliwszy owca, odpowiada;
Ma ie buhay, i poſtać iego ieſt ſtraszliwa,
Ale iakże też częſto na złe ich używa!
Nie chcę rogów. — I o coż więc będzież mię prosić?
Nielepieyże bósdź drugich, niż ich razy znosić?

—Panie! zoſtaw mi słabość moię:
Bo bardzo się boię,
Bym, przy mocy ſzkodzenia, nie chciała przewinić;
Lepiey ieſt scierpieć krzywdę, niż ią drugim czynić.

OBRAZ POLITYCZNY EUROPY.

FRANCYA.

Czytaiąc hiſtoryą różnych narodów świata, widzieć można, iak częſtokroć bliſkie upadku swoiego państwa dźwignęły się niespodzianie, gdy cnota, rozum i odwaga przy rządzie ſtanęły. Naywidocznieyszy przykład tak zadziwiaiącey przemiany mamy dziś przed oczyma naszemi na Francyi.

Mimo długich tryumſów, które ią zdobiły, mimo licznych zaborów, które ią powiększyły, nadſzedł przecięż moment, gdzie chwałę i korzyść męztwa swoiego utracić, a nawet zgubą własną liczbę upadłych narodów pomnożyć iuż była bliſką. Moment ten krytyczny miał swoię epokę w roku 1799. Wtenczas to widzieć się dały w swéy obszerności wszyſtkie znaki, iakie upadek narodu zapowiadaią.

Prześladowane zasługi, poczciwość usunięta od urzędów publicznych, źli ludzie lub niezdatni przy władzy, ſtronnicy nieładu po większey części w ławach narodowych, łupieſtwo publiczne pod imieniem zmuszoney pożyczki, przygotowane mordy dla dobrze myślących: żadney swobody, żadney

własności, żadnego bezpieczeństwa, żadnych prawie dochodów, żadnego kredytu dla skarbu nie było. Cała prawie Europa, a nawet Ameryka, zaiątrzona przeciw Francyi; woyska w rozsypce, grunt francuzki tylko co nienaiechany. — Taka była postać Francyi przed kilkunastą miesiącami. Dalsze iéy wewnętrzne klęski i całkowitą zgubę, wstrzymał mężnym odporem ieden człowiek, a tym był *Sieyes*. Lecz wstrzymanie to byłoby tylko czasowe, a tu potrzeba było człowieka, któryby wszystko złe poprawił, i nieuchronny upadek zupełnie odwrócił. Dokonanie tak świetnego a trudnego obowiązku przeznaczone było *Bonapartemu*. Stanąwszy przy styrze rządowym, wsparty światłem i męstwem kochaiących oyczyznę ludzi, w krótkim czasie inną iéy postać wewnątrz i zewnątrz nadał.

Mówić o wewnętrznych urządzeniach Francyi, iest wyliczać pochwały *Bonapartego*. Jego staraniem, brzmiące tylko w ustach, a ciągle znieważane czynami, istotne prawa własności i wolności osobistey, znaczenie swoie odzyskały. Prawo o zmuszoney pożyczce zniesione; deportowani w bezludne Ameryki pustynie do oyczyzny zwróceni; przysięga, gwałt sumnieniu zadaiąca, uchylona; gmachy Religii dla chcących do nich uczęszczać, otworzone; nieszczęsna lista emigrantów zamknięta i pod roztrząśnienie podana; z czego ta korzyść wyniknęła, iż sto tysięcy pracowitych rolników, wybornych rzemieślników, przemyślnych kupców, kobiet i innych osób na łono oyczyzny zwróconych zostało. Władze krajowe ludźmi poczciwemi i zdatnemi osadzone,

systema sądowości porządnie przeistoczone, a skarbu ulepszone; Kassa na umorzenie długów i bank publiczny ustanowione. Naprawa dróg, rznięcie kanałów nakazane i do skutku przyprowadzane. Skarb w zapasie, kredyt w wzroście, pieniądze przez prywatnych schowane, teraz wydobyte i w bieg puszczone. Naukom i kunsztom winne względy i szacunek wrócone. Nakoniec, praca, przyiaźń i związek małżeński, trzy szczęścia ludzkiego zasady, należną sobie cześć odzyskały.

Tak wielkie czyny przeplatane były pracami około uratowania narodu zagrożonego od nieprzyiaciół upadkiem. Lecz widzieliśmy iuż dawniey, iak prędko po zaprowadzeniu nowego kształtu rządu, siły narodowe powiększone, iakie zwycięztwa nad nieprzyiaciołmi odniesione, iak kray od nich zabezpieczony i od przepaści, którey był bliskim, odwiedziony: iak pomimo tryumfów, wzywano kilkokrotnie Austryą i Anglią do położenia tamy przelewowi krwi ludzkiey przez przywrócenie pokoiu; iak naostatek, przyszła Francya do tego stopnia chwały i znaczenia, że nakoniec Austrya do zawarcia ostatecznego pokoiu przychylić się postanowiła. To tylko ieszcze powiedzieć zostaie, co *Bonapartego* równie biegłym w obrotach politycznych, iak był szczęśliwym w czynach woiennych, okazuie.

Rząd przeszły Francuzki wszystko względem innych rządów zdawał się czynić, aby ie miał nieprzyiaznemi; rząd teraźnieyszy niczego nie opuścił, czémby obruszone ułagodził, a oboiętne ku sobie pociągnął. Rzeczpospolita Amerykańska wszedłszy także z Francyą w zatargi, okaza-

ła zaraz chęć pogodzenia się przez zesłanych do Paryża pełnomocników; lecz naglona od Dyrektoryatu do przyięcia warunków hańbiących iéy niepodległość, przeniosła woynę nad pokóy niesławny. Za zmianą atoli okoliczności we Francyi, ponowiła znowu swe chęci spokoyne, które *Bonaparte* mile przyiął, i pokoy obu stronom dogodny, na równey szali słuszności zważony, zawarł. Stałość jego i ścisła przyiaźń téy zamorskiey Rzeczypospolitey z Francyą, większey nabieraią pewności od czasu, iak *Jefferson* znany z swey ku Francuzom przychylności, większością głosów na urząd Prezydenta Stanów zjednoczonych powołany został.

Wyznaczonym sądem o zdobyczach morskich, zabezpieczył neutralnych narodów bandery, a przez to naruszoną dawniey z Daniią i Szwecya przyiaźń utwierdził. Szkodzące dotąd handlowi Francyi Rzeczypospolite barbaryyskie i brzegi Włoskie napadaiące, weszły z pierwszym konsulem w układy, i na nieograniczone zawieszenie nieprzyiaźni zezwoliły.

Męstwo Francuzów, a umiarkowanie i powolność ich rządu, zmieniły także nieprzyiacielskie chęci *Pawła I.* ku Francyi. Lecz przyiaźń, z którą się ten Monarcha okazał, zręczności i talentom samego *Bonaparte* przypisać należy. Oświadczywszy on dworowi Londyńskiemu zamianę niewolników francuzkich w Anglii będących za 1,500. Moskalów w Hollandyi zabranych, i wcale niespodziewaną zyskawszy odpowiedź, iż rząd Angielski oświadczenia tego nie przyymuie; ogłosił natychmiast nie tylko te 1,500. lecz wszy-

ſtkich w liczbie 7.500. Moſkalów wolnemi, wrócić się im do oyczyzny bez okupu dozwolił, i nadto w nowe mundury i broń opatrzyć rozkazał. Tak wspaniały pierwszego konsula poſtępek mile bardzo przyięty był od Jmperatora, i ſtał się zawiązką przyiaźni wſkazaney mu prócz tego przez polityczne widoki.

Od początku rewolucyi pozbawiony był Paryż przytomności miniſtrów Roſsyyſkich; po obięciu dopiero władzy przez *Bonapartego* i dzielném iey użyciu, oglądał w swych murach ienerała *Sprengporten*, zesłanego od *Pawła I.* z pewnemi zleceniami. Ogląda teraz ambaſsadora iego pana *Kaliszew*, podkanclerzego państwa Roſsyi, przybyłego do prowadzenia ważnych negocyacyy: w szczególności zaś ku utrzymaniu niepodległości neutralnych narodów, i ku zniewoleniu Anglii do zawarcia pokoiu, którego się tak bardzo dotąd wzdrygała.

Pierwszy konsul uwiadomiony o zaszłey dworów północnych konwencyi, i o włożonym *ambargo* na ich okręty przez Anglią, wydał natychmiaſt rozkazy do wszyſtkich portów, w ręku Francuzów będących, oſtrzegaiąc też okręty o nieprzyiaznych rządu angielſkiego zamiarach. Nareście sile morſkiey narodowey zalecił, aby okrętom Roſsyyſkim wszędzie i w każdym czasie potrzebną pomoc i obronę dawały.

Temito sposobami udzielonemi od rozumu, cnoty i męztwa doszedł Rząd teraźnieyszy francuzki do uratowania i urządzenia kraiu swoiego, do zjednania mu poszanowania u obcych, a nawet przeważaiącego znaczenia. Lecz któżby się

spodziewał, aby kieruiąca tym wszystkiém głowa, podpadła zbrodniczym na siebie zamachom? Tak iest wszelako; podwakroć życie pierwszego konsula, sprawcy wielkości narodowey, było w niebezpieczeństwie. Nie można atoli mniemać, aby cios, wymierzony na niego, nieukontentowania narodu był skutkiem. Intryga obca, niemogąca ani siłą, ani rozumem przerwać pasma pomyślności Francuzów, uwzięła się na zgubienie zdradziecko człowieka, naymocnieyszą iey kładącego przeszkodę. Użyła tylko do uskutecznienia zamysłu swoiego ludzi podłych, chciwych złota, i zaprawionych iuż do zbrodni przez mordy *septembrowe.*

Pierwszy zamach miał wziąć swóy skutek w Październiku roku 1800. w dniu, kiedyby *Bonaparte* na operę *Horacyuszów* przyiechał. Jeden ze spiskowych odkrył rzecz całą sekretarzowi iego, a ten doniosł policyi. Minister iéy uwiadomił znowu Konsula, który, że bydź na operze przedsięwział, powiększono straż, maiącą bydź przy nim w czasie opery. Wkrótce po rozpoczęciu sztuki poimano wskazanych złoczyńców, opatrzonych w puginały i knoty fosforyczne, gdyż dla zrobienia większego zamieszania, teatr podpalić, a przynaymniey dymu w sali narobić ułożyli. Wszystkich było ośmiu, a między niemi dwóch Włochów.

Spełznienie tak szkaradnego zamachu, nie powściągnęło zbrodniarzów przekupnych do uknowania nowego, tym straszniejszego, że nie tylko osobę pierwszego konsula, lecz znaczną liczbę innych, tudzież całe ulice w niebezpieczeństwo

podawał. Użyto na ten koniec machiny *piekielną* nazwaney; byłato beczka napełniona prochem i kartaczami, zaprowadzona mrokiem na wózku, i ustawiona na środku ulicy *Nicaise*, którą *Bonaparte* dnia 24go Grudnia roku 1800. miał iechać do domu opery. Za nadiechaniem iego i pociągnieniem wówczas przewleczonego sznurka do mieszkania kupca korzennego, wystrzał okropny miał nastąpić. Szczęściem, iż konwoy karetę poprzedzaiący, zoczywszy ów wozek, usunął go na bok; a nim spiskowi ustawić go tak, iżby skutkował, zdążyli, kareta śpieszno przeiechała, i dopiero huk dał się słyszeć, kiedy powoz iuż o 50. kroków oddalił się; ztémwszystkiem okna u niego popękały, ieden z żołnierzy tylnego konwoiu zginął, kilka innych osób na śmierć ubitych, do 30. zaś ciężko ranionych. Kilkanaście domów znacznie uszkodzonych, a w pałacu *Thuilleries* tyle okien zepsutych było, że ich naprawa 4,000. franków kosztować miała. Do nadgrodzenia szkód poczynionych właścicielom domow, tak rząd przez wyznaczoną ze skarbu summę, iako też prywatni przez składki przyłożyli się. Schwytani dway spiskowi i przed policyą stawieni, wyznali współwinowayców, których przytrzymano, wyiąwszy kilku. Okazało się zaś, iż *Georges* szef dawniey *Szuanów*, użyty teraz od Angiii i pieniędzmi iéy zasilony, był spisku dowodzcą, i. że po zgubieniu pierwszego konsula, rząd ninieyszy obalić miano w zamiarze. Winowaycy pod sąd kommissyi woyskowey oddani; z tych trzech na rozstrzelanie skazano.

Siedzący dotychczas w więzieniu obwinieni o spisek dnia 10go Października, stawieni byli przed sądem. Gdy czterem z nich dowiedziono, że zgubić *Bonaparte* usiłowali, wydano wyrok skazuiący ich pod gillotynę. Zapobiegaiąc zaś wszelkim zbrodniom, dobru publicznemu zagrażaiącym, stanęła w ciele prawodawczém ustawa, iż Rząd może aż do dwóch lat po uczynionym pokoiu, w tych departamentach, gdzie uzna potrzebę, założyć trybunał na powściągnienie przestępstw, powszechne bezpieczeństwo naruszaiących. Trybunał ten składać się ma z jednego prezydenta, dwóch członków sądu kryminalnego i dwóch innych na urząd sędziowski powołanych, a przez pierwszego konsula mianowanych obywatelów. Wydawać będzie wyroki względem przestępstw głównych przez tułaczów popełnionych, względem podpalań, fałszowania monet, fałszywych werbunków, zabóystw przez zbroyne kupy i t. d. nareście ma moc każdey osobie, którey przytomność na iakiém mieyscu zdawałaby się niebezpieczną, inne do mieszkania wyznaczyć. Oskarżony do nayblizszego więzienia zaprowadzony, we 24. godzin wysłuchanym bydź powinien. Wszystkie osoby do tego trybunału przez rząd wybrane będą.

Wiadomość tak o pierwszym iak i o drugim na życie *Bonapartego* zamachu, żywo cała Francya uczuła. Smutek stąd pochodzący, równie iak radość z ocalenia, wszystkie władze rządowe i departamenta oświadczyły. W obu on zdarzeniach zimną krew okazał, i nie tak o własne życie, iako raczey o Rzeczpospolitą lękał się, aby na nowe zaburzenia wystawioną nie była w momen-

cie, kiedy iéy pokoy przywrócić był bliſkim. Tak ieſt, bliſkim, gdyż w półtora miesiąca po oſtatnim spiſku, ſtanął w *Luneville* traktat czyniący koniec woynie z domem Auſtryackim i Rzeszą Niemiecką, rozprzeſtrzeniaiący granice Francyi aż po *Ren*, usuwaiący z Włoch panowanie Auſtryi, zabezpieczaiący byt, wolność i niepodległość Rzeczypospolitych Cisalpińſkiey, Liguryyſkiey, Batawſkiey i Helweckiey. Traktat Lunewilſki zawarty także i w imieniu Rzeszy, bo się do układów Raſtadzkich iuż załatwionych ſtosował, podany był iey seymowi w *Ratyzbonie* do potwierdzenia. Podpisany przez Cesarza i członki seymu przesłano do Paryża, gdzie ciało prawodawcze i Trybunat sankcyą mu swoię nadawszy, w prawo zamieniły.

Nie ma iuż więc Rzeczpospolita Francuzka tylko iednego nieprzyiaciela, Anglią. Konwencya Mocarſtw północnych, zawarty z Cesarzem pokoy, uzbraiania się wielkie przeciw niey, i zamknięcie wszyſtkich portów europeyſkich dla iey okrętów, czynią otuchę, że i to mocarstwo pomyśli przecięż o ukończeniu tak długiey, kosztowney i zaciętey walki.

Co się tycze Neapolu, Porty i Portugalii; z tych pierwszy zagrożony zbliżeniem się woyſk francuzkich pod dowodztwem generała *Murat*, tudzież naglony od miniſtra Roſsyyſkiego, przyſtąpił do zawarcia rozeymu na dni 40. mocą którego wszyſtkie porty króleſtwa oboyga Sycylii zamknięte zaraz dla Anglików zoſtały. Znayduiące się w nich woienne i kupieckie okręty W. Brytanii ſtosownie do odebranego rozkazu wyszły

pod żagle; uwięzieni Francuzi, iako też ieńcy Neapolitanie na wolność wypuszczeni, i traktowanie o pokoy ostateczny, przez wyznaczyć się maiące z obu stron osoby, warowane.

Jakoż w dniu 28. Marca stanął traktat pokoiu; przez ten *Porto Longone* na wyspie *Elbie* z przynależytościami, kray zwany *delli-Presidii* w Toskanii, i wszystko tam do króla Neapolitańskiego należące, iako też i xięstwo *Piombino* do wolnego rozrządzenia na zawsze Rzeczypospolitey francuzkiey odstąpione. Rzeczpospolita zaś obowięzuie się, w przypadku niedostateczności sił króla oboyga Sycylii, przeciw napaści kraiów iego od Anglików, tyle woyska pod zarządzanie królewskie dostawić, ile Jmperator Rossyyski iako sprzymierzeniec tamże nadeśle. Zamknięcie portów dla Anglików i Turków trwać będzie, aż do ostateczney zgody tak Francyi z Anglią, iako też Anglii z północnemi mocarstwy.

Groźna zapowiedź dworu Petersburskiego uczyniona w Stambule, ściąganie sił Rossyyskich nad granice tureckie, przytomność ich floty przy Dardanellach, wyprawa mocney eskadry francuzkiey z woyskiem lądowym pod Admirałem *Gantheaume*, iak wnoszą, ku Egiptowi, lub innym Sułtana kraiom, wątpić nie dozwalaią, że i Porta zerwie swe związki z W. Brytaniią.

Portugalia z boiaźni Anglików goszczących u niey, trzymaiąc się iéy strony, zdaie się nieiako życzyć wypowiedzenia woyny dlatego, aby nią zagrożona, łacniey i bez urazy skłoniła rząd angielski do opuszczenia swych portów, a potém do zawarcia pokoiu przystąpiła. Nieprzyiaźń ia-

wna iuż od Hiszpanii zapowiedziana, i bliſkie iéy woyſk na grunt Portugalii wkroczenie, a w przypadku potrzeby pewne od Francyi wsparcie, niezawodne przychylenie się regenta Portugalii do pokoiu wſkazuią.

HISZPANIIA.

Jeżeli kogo z panuiących zguba *Ludwika XVI.* i obalenie tronu we Francyi przerazić i do szukania zemſty pobudzić mogło, tedy zdaie się, iż naymocniey króla Hiszpanii smutne to zdarzenie zastanowić i zemstą zapalić powinno było. Po zeyściu bezdzietnie *Karola II.* z domu auſtryackiego w roku 1700. przeszedł tron hiszpańſki w ręce *Burbonów*, na którym zasiadł xiążę *d'Anjou* wnuk *Ludwika XIV.* pod imieniem *Filippa V.* Król więc dziś panuiący *Karol IV.* nayblizszym krwi związkiem złączony był z pozbawionym i korony i życia Ludwikiem.

Jakoż dał dowod czułości swoiey braterſkiey, gdy o bliſkiey iego zgubie uwiadomiony, napisał do konwencyi wſtawiaiąc się za nieszczęśliwym. Prośby odrzucone i wyrok śmierci dopełniony, zasmuciły serce króla i do tego ſtopnia roziątrzyły, iż w roku 1793. bydź uczeſtnikiem koalicyi przeciw Francyi poſtanowił.

Złączone floty Hiszpańſka z Angielſką pod admirałami *Langara* i *Howe*, naypięknieyszy i nayważnieyszy port Francyi południowey *Toulon* dnia 29go Sierpnia 1793. roku opanowały; a woyſka lądowe Hiszpańſko-Portugalſkie wielką część departamentu *Pireneów* z fortecami *Bel-*

legarde i *Coilloure* zdobyły. Wszakże w tym samym roku ienerał francuzki *Dugommier* wziąwszy w oblężenie *Toulon*, po nadzwyczaynie mocnym szturmie w dniu 29. Grudnia odzyskał to miasto, i do ucieczki z portu nieprzyiaciela przymusił.

Zaraz z pod Tulonu poszła część woyska pod tymże ienerałem na wsparcie armii przeciw Hiszpanom walczącey. Odtąd zaczęły się ciągłe ich niepomyślności, których ani ienerał *Ricardos*, ani *de la Union*, ani następni odwrócić nie zdołali. Gdzie tylko spotkali się Hiszpani, wszędzie pobici byli; szczególniey zaś dnia 30. Kwietnia 1794. nader szkodliwym stało się dla nich Jenerała *Dugommier* zwycięztwo. Stracili bowiem kilku ienerałów, 200. armat, 2,000. niewolnika, wszystkie ammunicye, bagaże i magazyny napełnione żywnością. Za tą przegraną nastąpiła utrata zdobytych na Francuzach fortec, opuszczenie zupełnie gruntu francuzkiego i konieczność bronienia własnego. Jakoż rok cały nie upłynął, gdy zwycięzcy wszędzie Francuzi zaięli w *Katalonii* kray cały aż do odnogi *Roses*, w *Biscaii* doszli za *Tolosę*, a w *Nawarze* za *Pampelonę*. Do nieszczęść woyny przyłączyło się wzburzenie ludu w całém prawie królestwie, tak dalece, iż głośno o wolności mówić zaczęto; officerowie zaś przy armiach prowadzenie tey woyny wcale niepotrzebném bydź uznawali.

Czegoż się w takowém położeniu rzeczy spodziewać można było? Nie widział rząd innego środka zapobieżenia wzrastaiącey opinii, i wstrzymania zagrażaiącego bliskim *Madrytu* opanowa-

nowa-

nowaniem nieprzyiaciela, iak do negocyowania o pokóy przyſtąpić. W rzeczy samey rozpoczęły się układy w Bazylei między Ob. *Barthelemi* posłem Rzeczypospolitey francuzkiey, i *Dom Dominikiem d'Yriarte* miniſtrem króla katolickiego, a w dniu 22. Lipca 1795. oſtatecznie ukończone zoſtały. Mocą zaszłey ugody, król Hiszpanii zrzekł się koalicyi, odſtąpił i oddał z zupełną własnością dla Francyi całą część hiszpańſką wyspy *St Domingo*; w Europie zaś granice państw obu podług wierzchołków gór, gdzie źródła rzek francuzkich i hiszpańſkich biorą początek, oznaczone.

Jakiém niebezpieczeńſtwem zagrożona była Hiszpaniia, i iak mile król iey przyiął wiadomość o doyściu pokoiu z Francuzami, ſtąd poznać można, iż Xiążęcia *Alcudia* pierwszego min ſtra swoiego tytułem Xiążęcia *Pokoiu* (*del Pace*) zaszczycił.

Pokóy z Hiszpaniią ſtał się użytecznym wielu innym kraiom, gdyż za iey pośrednictwem Portugalia, Neapol, Sardyniia, Rzym i Parma, albo zawieszenie broni, albo zupełną zaraz spokoyność zyſkały. Sama zaś nieodſtępną i ſtateczną francuzkiego narodu przyiaciółką bydź poſtanowiwszy, dnia 19go Sierpnia 1796. traktat przymierza zaczepny i odporny zawarła. Warunki iego w *Ildephonse* przez Xiążęcia *Pokoiu* i Ambassadora Francyi przy dworze hiszpańſkim Jenerała *Perignon* ułożone, odnawiaią nieiako dawne *pactum familiæ*, czyli umowę domu *Burbonów* w obu narodach tron posiadaiącego. Treść ich zamyka w sobie: iż umawiaiące się ſtrony

wiecznie w tém przymierzu zaczepném i odpornem trwać będą; że w przypadku kiedyżkolwiek napaści iednego mocarſtwa, drugie w przeciągu trzech miesięcy od zgłoszenia się doſtawi zaczepionemu 15. okrętów liniowych, z których trzy każdy od 80. armat, a dwanaście od 70. do 72. armat, sześć fregat proporcyonalney wielkości, i cztery korwety; wszyſtkie zaś uzbroione, w ludzi i żywność sześciomiesięczną opatrzone bydź maią. Prócztego 18,000. piechoty, 6,000. iazdy z proporcyonalną artyleryą, z użyciem ich w Europie lub ku obronie osad ſtron obu, w odnodze *Mexykańſkiey* posiadanych, na zawołaniu mieć będą. Gdyby zaś pomienione posiłki doſtatecznemi nie były, obiedwie ſtrony wszyſtkich sił swoich morſkich i lądowych przeciw nieprzyiacielowi użyią, zwłaszcza, kiedy ten wspólny obu narodom będzie; a na ów czas obowięzuią się nie zawierać oddzielnie pokoiu, lecz razem i w taki sposób, ażeby każda ſtrona należną satysfakcyą otrzymała. Że zaś Anglia iedynym ieſt kraiem, do którego Hiszpaniia ma zażalenia, teraźnieysze zatém przymierze szczególniey przeciw temu mocarſtwu ieſt wymierzone; względem zaś innych z Rzecząpospolitą walczących neutralną pozoſtanie.

Raz uczynionemu z Francyą związkowi nie uchybili w niczem Hiszpani; ani ich wyrządzane przez Anglią szkody, ani nieszczęścia sprzymierzeńców w roku 1799. odwieść od niego nie potrafiły. Dopełniaiąc zaś dwor Madrycki przyiętego na siebie traktatem obowiązku, i powodowany prócz tego sprawiedliwą ku W. Brytanii

urazą, woynę iey w dniu 7mym Października wypowiedział. Uraza ta zasadzała się na wzięciu bogatego okrętu hiszpańskiego *St Jago* w brew traktatom i sprawiedliwości; na włożeniu *ambargo* w portach angielskich na drzewo do budowy zakupione z północy, a któremu zgnić dozwolono; na zabraniu iedwabiów przesłanych do Anglii od kupców hiszpańskich, dlatego, iż ze zdobyczy Admirała *Richery* zakupione były; nareście, na przytrzymywaniu wielu okrętów hiszpańskich, i codziennych uciemiężeniach po wszystkich morzach przez Anglią wyrządzanych.

Wydanie woyny ze strony Hiszpanii, pociągnęło za sobą włożenie aresztu na wszystkie iéy okręty w portach W. Brytanii; lubo ten więcéy nierównie Anglikom, niż ich nieprzyiaciołom szkody uczynił. Szacunek bowiem hiszpańskich 1,600,000. wynosił, gdy angielskich 16.000 000. dochodził. Stratę iednak takową nadgrodził sobie dwor Londyński zbobyciem na Hiszpanach roku 1797. wyspy *S. Troycy*, a w następnym wyspy *Minorki*, i prócztego często zdarzaiącym się zaborem bogatych okrętów z innych części świata do Hiszpanii płynących.

Od zerwania przyiaźni z Anglią, raz tylko do dziś dnia znaczna między flotami obu narodów bitwa wypadła, a ta miała mieysce przy kapie *St Vincent* dnia 14go Lutego 1797. roku. Dwadzieścia siedem okrętów hiszpańskich pod sprawą Admirała *Langara* przeciw piętnastu angielskim przez P. *Jervis* dowodzonym, 6. godzin walczyło. Zwycięztwo atoli przy Anglikach zostało z zyskiem 4ch wielkich okrętów. W nadgrodę tak

znakomitego czynu, Admirał *Jervis* do ſtanu Parów Angielſkich pod imieniem Lorda *St Vincent* wywyższony. Odtąd nic znacznego nie zaszło; czuiąc bowiem Hiszpani wyższość angielſką na morzu, ſtarali się zawsze unikać spotkania, a nawet wyyścia pod żagle. Wypłynęła raz wprawdzie ich flota z *Cadix* podtenczas, kiedy francuzka z *Brest* ruszywszy, ułatwiła iey wychód; lecz tyle tylko dokazała, iż bacznego oka Anglików uszedłszy, szczęśliwie, prócz uszczerbku od burzy poniesionego, do *Kartageny* zawinęła. Połączone obiedwie floty w tym porcie pod dowodztwem Admirałów *Bruix* i *Maſsaredo*, różne powody do domysłów dawały; aliści na tém się ta wyprawa ſkończyła, iż zabawiwszy nieco w *Cadix*, i cieśninę *Gibraltarſką*, mimo czuwania Lorda *Keith* przeszedłszy, do *Brest* razem wróciły.

Wyprawy ze ſtrony Anglii przeciwko brzegom hiszpańſkim przedsięwzięte żadnego ſkutku nie miały, owszem do powiększenia ich niesławy lądowey przyłożyły się. Pierwsza w roku 1800. przeciw *Ferrol* wymierzona, męztwem Hiszpanow zniszczona zoſtała. Zdarzenie takowe tém było świetnieysze, że bez żadney port będąc obrony, od małey garstki ludzi był obronionym. Dnia 25go Sierpnia przypłynęła bez przeszkody flota angielſka z 70 żaglów złożona pod dowództwem Admirała *Pultney* do zatoki *Dominos* między *Ferrol* i *Coronna*, maiąc na sobie 15,000. woyſka lądowego, a to w zamiarze wdarcia się do *Ferrol*, spalenia go, zabrania pięciu okrętów gotowych wyiść pod żagle, a niezupełnie wyporządzonych zniszczenia. Wylądowanie poszło szczęśliwie.

Na odgłos niebezpieczeństwa, zebrał naprędce wielkorządca *Ferrolu* z mieysc pobliższych garstkę woyskowych, do ktorych uzbroieni rzemieślnicy dzienni przyłączywszy się, wstrzymali wdzieraiącego się coraz daley nieprzyiaciela, i ciągnącego w tymże czasie z drugiey strony ku twierdzy *St Philippe* w celu iey dobywania. Przybycie naywyższego kommendanta *Don Negrette* z dwoma batalionami, i prędkie wygotowanie pływaiących bateryy przez Jenerała eskadry *Melgarejo*, z których niespodziewany ogień mocno raził Anglików, w niwecz obróciło ich szkodliwe zamiary. Straciwszy przeto wszelką nadzieię ich dopięcia, wrócili się do mieysca wylądowania swoiego, a stamtąd, zostawiwszy na ziemi hiszpańskiey do 2.000. ludzi, tak w zabitych iako i niewolnikach, bezskutecznie odpłynęli.

Chybiona wyprawa na *Ferrol* nie uczyniła Anglikom wstrętu do przedzięwzięcia iey na *Cadix*. Właśnie podtenczas zaraza morowa tysiące ludzi w tém mieście sprzątała, przez co tak w żołnierzach, iako też i mieszkańcach, zdatnych do oręża, znacznie uszczuplone było. Okoliczność tę wzięli Anglicy za porę sposobną ku wykonaniu zamiaru swoiego. Jakoż dnia 6go Października ukazała się przed *Cadix* flota nieprzyiacielska przez Admirała *Keith* dowodzona, ogółem 143. żagli wynosząca, a do 20.000. woyska lądowego pod Jenerałem *Abercromby* na sobie maiąca. Wielkorządca miasta Jenerał *Don Thomas de Morla* widząc gotowego do attaku nieprzyiaciela, napisał list do Admirała *Keith* przekładaiąc mu, aby miał litość nad nieszczęśliwém miastem przez

okropną klęſkę zarazy wyniszczonêm, i że wzięcie iego w tym ſtanie nie wielkiby honor imieniowi angielſkiemu przyniosło. Wszakże, ieżeli chce w oczach całego świata hańbą się okryć, gnębiąc do reszty nieszczęśliwych i uderzaiąc na niezdatnych do oporu, tedy oświadcza, iż garnizon iego wprawiony wypogodzonêm czołem na śmierć poglądać, gotow ieſt pomimo omdlewaiących sił swoich ſtawać z oporem, aż do oſtatniego siebie zniszczenia. Na tak czułą i wspaniałą odezwę, Jenerał *Abercromby* i *Keith* dali bezwſtydną odpowiedź wyrażaiąc: iż pewni są o mnieyszey daleko nędzy, niż ią wielkorządca wyſtawił, a zatém, iż na mocy danych sobie rozkazów zamysł swóy uſkutecznia, ieżeli im uzbroione i uzbroić się maiące okręty wydane nie będą. Na to im znowu Hiszpan w te słowa odpisał: „Kiedym wam okropny ſtan miaſta wyobra„żał końcem wzruszenia waszey litości, aby nie„przyiacielſkiemi czynnościami uciśnione nie by„ło, nie sądziłem wcale, żebyście odezwę moię „za dowód tchorzoſtwa brać mieli. Z żalem te„raz poznaię, iż wyrazy moie opacznie wzięli„ście, gdy mi propozycye równie mnie krzyw„dzące, iak was hańbiące i upodlaiące, ważycie „się podawać. Oſtrzegam, że ieżeli chcecie, „abym się do iakowych układów przychylił, te„dy takie mi propozycye podaycie, żebym był „w ſtanie ich przyięcia.„ Dobitna odpowiedź P. *de Morla* i przedsięwzięte od niego środki, do przywitania chcących lądować, sprawiły, iż Anglicy w 6. godzin z pod *Cadix* odpłynęli.

Za wniściem Rossyi czynnie do koalicyi, wydał był także *Paweł I.* woynę Hiszpanii, iako stałéy Francuzów przyiaciółce; ministrowi iéy *Onir* z Petersburga ustąpić, i wszystkie kupieckie Hiszpanów okręty przytrzymać i skonfiskować rozkazał. Odpowiedziawszy dwor madrycki, iż zawarte z Rzecząpospolitą Francuzką przymierze, a na widoczney wspólności wzaiemnych politycznych interessów ugruntowane, starać się będzie iak nayusilniey utrzymywać, oddalił nawzaiem sprawuiącego interessa rossyyskie konsyliarza *Butzow*, i ponieprzyiacielsku, gdzieby się zdarzyło, działać poddanym swoim przeciw Rossyi zalecił. Woyna atoli między temi dwoma mocarstwy na wzaiemném tylko przyiaźnych związków zerwaniu zasadzaiąca się, żadnego im w ludziach lub kraiach nie przyniosła uszczerbku. Przywrócona teraz między Rossyą a Franayą zgoda, wątpić nie każe, aby i z Hiszpanią nie nastąpiła.

Zawdzięczaiąc rząd francuzki stałe i wierne ku sobie króla Hiszpanii przywiązanie, którego ani przegróżki innych dworów, ani poniesione straty nadwątlić nie zdołały, w uczynionym z Austryą traktacie pokoiu zawarował W. Xięstwo *Toskani* i dla Xiążęcia *Parmy*, Infanta hiszpańskiego, z prawem wieczney własności i dziedzictwa.

Gdy wszystkich niemal mocarstw Europy zwrócone są chęci ku upokorzeniu Anglii i ograniczeniu iéy ambitnych zamiarów, Konsul *Bonaparte* o to się usilnie stara, aby ią pozostałych ieszcze sprzymierzeńców pozbawił; z tego powodu dwór madrycki iuż namową, iuż też pogróżkami skłaniał Regenta Portugalii, aby Anglią porzu-

ciwszy, do zawarcia pokoju z Francyą przyſtąpił. Lecz gdy te sposoby na umyśle Xiążęcia ſkutku swoiego, (bo się także Anglii grożącey woyną w przypadku odſtąpienia siebie obawia) nie sprawiły, dnia 27go Lutego roku bieżącego uroczyſte wypowiedzenie woyny Portugalii uczynił. Powody iego w naſtępuiącey mieszczą się treści: „ iż porty portugalſkie bezpieczném zawsze były schronieniem dla flot W. Brytanii i zyſkownemi punktami, z których iéy kapry dla szkodzenia handlowi hiszpańſkiemu i Rzeczypospolitey francuzkiey wypadały. Ze okręty Portugalii z okrętami Anglii złączone, część iéy eſkadr ſkładaią, dowoz żywności dla tychże ułatwiaią, i zawsze się do wszelkich działań przeciw Hiszpanii wymierzonych przykładaią. Iż officerowie i żołnierze morscy Portugalii wśród portu *Kartageny* Francuzów, a w *Ferrol* Hiszpanów znieważali, gdy dwor Lizbońſki wzbraniał się dać za to należney satysfakcyi. Ze porty tego mocarſtwa publicznym były targiem na zdobycze hiszpańſkie i francuzkie nad brzegami i pod iego zamkami przez korsarzów nieprzyiacielſkich chwytane; a co większa, iż admiralicya Portugalſka konfiſkowała zdobycze przez Hiszpanow na otwartém morzu zaięte i do iéy portów na przedaż przyprowadzone. Słowem, można o Portugalii powiedzieć, iż pod płaszczem przyiaźni poſtępowała sobie nieprzyiacielſku naprzeciw kraiom Hiszpanii, tak w Europie, iako i w Indyach. „ i t. d.

Za wypowiedzeniem woyny naſtąpił wyiazd miniſtrów hiszpańſkiego z *Lizbony*, a portugalſkiego z *Madrytu*, i areszt w portach Hiszpanii na

okręty Portugalſkie włożony. W moment tak krytyczny dla tego mdłego mocarſtwa, ſtało iuż w pogotowiu 15.000. woyſka w prowincyi hiszpańſkiey Gallicyi oczekuiąc rozkazu do wkroczenia, dokąd ieszcze 29. batalionow piechoty i 8. szwadronow iazdy nadciąga. Dla opatrzenia potrzeb téy siły pozawierano umowy z kompaniią kupców kaſtyliyſkich, maiących bydź w *Havanah* zapłaconemi.

PORTUGALIA.

Portugalia przez położenie swoie naybliższą będąc Hiszpanii i iedenże dawniey naród ſkładaiąc, naymocnieysze z nią miećby związki powinna; ztémwszyſtkiém, utrzymywane przez Hiszpanów do Portugalii pretensye, od czasu wybicia się iey z pod iarzma *Filippa IV.* króla Hiszpanii i osadzenia na tronie *Jana IV.* Xiążęcia Bragancyi, tudzież przewaga W. Brytannii w tym kraiu; nareście wzgląd na wzaiémne interessa, tak iż w ſtratach iedney ſtrony, druga swe zyſki upatruie, nie dozwalaią, aby ściśle z sobą połączonemi były.

Naydzielnieysze wsparcie dwor lizbońſki przeciw zawistney Hiszpanów potędze w Anglikach znayduie, dlatego też nayściśleysze między nim a dworem Londyńſkim związki zachodzą. Lecz przyiaźń ta drogo naród portugalſki kosztuie: nienadgrodzone bowiem w przywłaszczonym od Anglii handlu wewnętrznym szkody ponosi, i tyle tylko do interessów Europy ma wpływu, ile ta pozwolić raczy, czyli, ile sobie dogodnym widzi. Słowem, Portugalią, tak dobrze, iak prowincyą angielſką uważać można.

Ostatnie dopiero czasy dały nam ią oglądać w związkach z Hiszpaniią przeciw rewolucyi francuzkiey; bo też tego Anglia chciała. Połączona broń Portugalczyków z hiszpańską odniosła w początkach nieiakie nad Francuzami korzyści; lecz klęski następne zniewoliwszy dwor madrycki, aby żądał pokoiu, do podobnegoż kroku lizboński skłoniły. Dozwoliła tego Anglia zabieraiąc się sama do zgody, i stanął traktat pokoiu w Paryżu 10. Sierpnia 1797. obowięzuiący Portugalią około 12. milionów liwrów zapłacić, nie wpuszczać więcey iak 6 woiennych okrętów do portu *Lizbony*, a trzy do innych z należących do mocarstw w woynie z Francyą będących; rzekę *Calmene*, czyli *Vincent Pinson* za granicę między *Guianą* francuzką a portugalską oznaczaiący; nareście prędką umowę względem handlowego traktatu waruiący.

Lecz iak traktowanie W. Brytanii było tylko obłudą, tak też bynaymniey dziwić się nie trzeba, że powyższa ugoda żadnego skutku nie wzięła. Królowa bowiem Portugalii nie tylko potwierdzenie iey przewłoczyć, ale co większa port Lizbony i cytadellę w niey *S. Juliana* wydać Anglikom musiała. Nadesłała wprawdzie potém ministrowi swoiemu w Paryżu P. *Aranjo* ratyfikacyą, zagrożona wysłaniem woyska francuzkiego przez Hiszpaniią do kraiu swoiego; lecz iużto utrzymywaniem floty i woysk angielskich u siebie, iuż niezezwoleniem na żądanie nowe nadgrody i większą opłatę, oburzywszy rząd Francyi, uyźrzała go znowu w groźney dla siebie postaci.

Już kilkadziesiąt tysięcy przeznaczonych było pod sprawą Jenerała *Augereau*, aby nad brze-

gami *Tagu* ſtanąwszy i Anglików wyparowawszy, przywieść królową do przyięcia pokoiu. Wdanie się atoli dworu madryckiego, który, lubo przyiazny Francuzom, nie życzył sobie przecięż podówczas widzieć ich w swym kraiu goszczących, tudzież potrzeba użycia tych sił, gdzieby ważnieysze okoliczności wymagać mogły, wiszące nad Portugalią niebezpieczeństwo wstrzymały. Tymczasem zaś dwór londyńſki wziął flotę iey w zarządzenie, wysyłaiąc ią wraz z okrętami swoiemi pod *Maltę*, ku brzegom neapolitańskim i egipskim.

Słabość królowy od lat wielu trwaiąca, gdy się nieuleczoną bydź okazała, *Jozef* syn iey i następca, przez wzgląd na przykre państwa położenie, wziął znowu roku 1799. rządy iego na siebie. Pomimo szczerych może iego ſkłonności do pokoiu, przewaga Anglii, i przytomność iey sił w portach Portugalii, mocną mu iest zawadą do zapewnienia kraiowi spokoyności, którą konsul *Bonaparte* naruszyć odgraża się, ieżeli Anglicy z gruntu portugalſkiego nie ustapią, i ieżeli im porty zamknięte nie będą. Jakoż ma się czego ze ſtrony Anglii obawiać. Prócz bowiem niebezpieczeńſtwa od morza, znaczna liczba okrętów kupieckich w portach W. Brytannii będących; tudzież oczekiwane dwa bogate ładunki z Brezylii, ſtałyby się ofiarą zemſty Anglików. Wszakże król hiszpańſki maiąc wspólny interes z Rzecząpospolitą francuzką oderwania Portugalii od związków z powszechnym teraz nieprzyiacielem Europy, a nie mogąc przywieść iey do powolności żądaniom i przełożeniom swoim,

zapowiedział woynę Regentowi Portugalii, i stosowne do tego sile swoiey wydał rozkazy.

DANIA.

Ledwie co pożar woyny w jedney stronie Europy ugaszony został, gdy się znowu w drugiey zaiął i zupełnie wybuchnął. Mało było dla Anglii, że nieszczęścia państw lądowych iey zaiadłości były owocem, że iey flety niosły postrach i szkody po wszystkich trzech częściach oceanu; zazdrosném ieszcze spoglądała okiem na część iego północną, wolną dotąd od swoiey przewagi i napaści, wolną od niesprawiedliwego na iego powierzchni krwi ludzkiey rozlewu.

Nie mogąc rząd W. Brytannii namową i odgrażaniem się uczynionego między północnemi dworami związku rozerwać, wysłał pod Admirałami *Parker* i *Nelson*, flotę z 25. liniowych okrętów, 4. fregat, 4. sloop i więcey niż 20. statków do podpalania i bomb rzucania złożoną, ażeby *Sund* przebywszy, naprzód *Daniią* i *Szwecyą*, bądź strachem widocznym, bądź mocą, do odstąpienia naysprawiedliwszey z Rossyą umowy, skłonić usiłowała.

Wiadomo, iż bezpieczeństwo brzegów i handlu Danii, Szwecyi i Rossyi ze strony morza Baltyckiego, od trudności przeyścia *Sundu* przez zagrażaiącego nieprzyiaciela, istotnie zależy. W teraźnieyszéy więc Anglii z północnemi mocarstwy zatardze, cieśnina *Sund* całey Europy baczność na siebie zwróciła; a z tego powodu przyzwoitą iest rzeczą, dać krótki iey opis w tém mieyscu, nim do szczegółów wyprawy angielskiey przystąpiemy.

Nie tayno nikomu, iż *Sund* przedziela wyspę *Zelandyą* od *Skanii* prowincyi szwedzkiey, i że wszystkie okręty iakichkolwiek bądź narodów, chcące tę cieśninę przechodzić, opłacie cła dla Danii podlegaią. Dziwić tylko nie iednego może, iż Dania nie wielkiém będąc mocarstwem, podobny podatek na potężnieysze nałożyć potrafiła. Lecz to nie przemocy Duńczyków i samowolnemu narzuceniu przypisać należy. Wszystkie narody, dobrowolném zezwoleniem, przez wzgląd utrzymywanych kosztem Danii ogniów i innych znaków dla kierowania obrotów żegluiących po pełném skał morzu, które przed przeyściem *Sundu* przebyć potrzeba, takową opłatę upoważniły. — Wybieranie iey odbywa się w *Helsingor* mieście do 4,000. ludności maiącém, naprzeciw którego iest *Helsingborg* miasteczko szwedzkie. — Nie trzeba sądzić, ażeby rewizya przebywaiących *Sund* okrętów i opłata od znayduiących się na nich dla wielu osób towarów, iakowe opóźnienie lub zawikłanie sprawiała. Ma bowiem Dania z wszystkiemi handlownemi mocarstwy układy względem cła od każdego gatunku towarów; dosyć przeto iest oświadczyć, co który okręt wiezie, a iuż opłata staie się wiadomą. Tey nie natychmiast wymagaią celnicy; gdyż wszyscy Europeyscy kupcy maiąc w *Helsingor* korrespondentów swoich, kładą na ich rachunek summę do wypłacenia w dniu tym a tym, za rzecz tę a tę, i na okręcie tym a tym, znayduiącą się, którą oni dopiero czasu wolnieyszego celnikom królewskim składaią. Aby zaś mieć wyobrażenie szybkości w odbywaniu się okrętów, dosyć iest powiedzieć, iż 200. są załatwione naypóźniey we 24. godzinach.

Prawdziwa szerokość *Sundu* tam, gdzie iest naymnieysza, to ieſt od zamku *Cronenbourg*, mogącego się uważać za cytadellę miasta *Helsingor*, aż do *Helsingborg*, oznaczona dopiero zoſtała zimą z roku 1799. na rok 1800. kiedy lody złączywszy dwa brzegi, rozmiaru iey dozwoliły. Okazało się, iż mili iedney francuzkiey nie dochodzi. Tą wązką cieśniną wszyſtkie okręty pod armatami *Cronenbourg* przechodzą, gdyż drugi brzeg ze ſtrony szwedzkiey ieſt bardzo miałki; iednakże to pewna, iż gdy wiatr ieſt mocny północno-wschodni, środkiem *Sundu* i bez wielkiey artyleryi duńſkiey obawy, przebiegać mogą. Takiego to momentu do przeyścia *Sundu* flota angielſka użyła.

Wypłynąwszy z portu *Jarmouth*, około wyspy *Anholt* w bliſkości *Sundu* krążyła; ſtamtąd admirał *Parker* wysłał fregatę do *Kopenhagi* z żądaniem, ażeby Daniia związku północnego odstąpiła, flocie żeglugi przez *Sund* dozwoliła, i kupieckim okrętom konwoiu nie dawała. Sprzeczna odpowiedź ſkłoniła go pokusić się o przeyście rzeczoney cieśniny. Jakoż dnia 30. Marca o godzinie 7. rano, maiąc mocny i pomyślny sobie wiatr, mimo ſtrasznego ſtrzelania z fortecy *Cronenbourg* i bateryi szwedzkiey, przepłynął z flotą, i koło południa o milę od *Kopenhagi* na kotwicach ſtanął.

Z tego mieysca, po uczynioném znowu na próżno wewzaniu do odſtąpienia związku północnego, wydał rozkazy bydź w gotowości do attaku. Dzień 2gi Kwietnia będzie na zawsze pamiętnym dla Danii, a w dzieiach Europy sławę iey przynoszącym. Dnia tego zrana dwie dywizye pod sprawą *Nelsona* zbliżyły się do liniy duńſkich, i

z daleko przemagaiącą siłą, bo 15. liniowych okrętów, i 25. pomnieyszych miały, na prawe skrzydło Duńczyków uderzyły, gdy *Parker* tymczasem z innéy strony fałszywy attak przypuszczał. Trwała okropna walka 5. godzin; obiedwie strony z nieustraszoném męztwem walczyły; duńskie zwłaszcza okręty dopóty się broniły, dopóki wszyscy prawie ludzie wybici, i wszystkie armaty niezdatnemi do strzelania nie zostały. Nareście *Nelson* wysłał statek armistycyyny, żądaiąc, aby Daniia od przymierza z Rossyą odstąpiła, okrętom angielskim naprawy w warsztatach duńskich pozwoliła, i rannych Anglików do szpitalów swoich przyięła. Dwa pierwsze punkta zupełnie odrzucone, z tą uwagą, iż ieszcze ma Daniia dosyć sił i odwagi do bronienia niepodległości; co się zaś tycze ranionych, oświadczono: iż rząd duński nawet względem nieprzyiaciół obowiązków ludzkości dopełniać nie przestanie. Widząc *Nelson* stałą determinacyą nieprzyiaciela, przytomnością i męztwem królewica następcy ożywianego, a przytém okręty swoie zbyt mocno uszkodzone, zawarł zawieszenie broni na trzy dni, które potém do dni kilku, a nakoniec dnia 9go Kwietnia do 14tu tygodni przedłużono.

Czas rozeymu tego użytym ma bydź na przywrócenie zgody; warowano zaś, iż konwencya północna ze strony Danii przez ten czas w zawieszeniu także będzie, iż okręty angielskie w odległości wystrzału armatnego od brzegów duńskich stać będą, i bez paszportu przybliżyć się nie mogą. Zywność za pieniądze dostawić się im może. Okręty duńskie w tym samym stanie trzymać się

maią, w jakim ie rozeym zastał. Wolne przyyście okrętom angielskim zabezpieczone na *Sundzie*. Kommunikacya wysp duńskich z Norwegią i handel ich, żadney przeszkody od Anglików nawet przybyć ieszcze mogących, doznawać nie ma.

Wyznać tu potrzeba, iżby zepewne Daniia nie tak łatwą do zawarcia rozeymu okazała się, gdyby wsparcie od Rossyi i Szwecyi otrzymała była. Nierozpuszczone ieszcze przy brzegach tych kraiów lody, wyyściu ich flot przeszkodziły, a przez to Daniia samey sobie zostawiona, nie podołałaby Anglikom na morzu, ile ieszcze przez nadesłanie świeżey floty wzmocnić się mogącym. Smierć nadewszystko nagła *Pawła I.* o którey w *Kopenhadze* iuż po bitwie 2go Kwietnia dowiedziano się, uwagę rządu duńskiego zastanowić musiała, i podany rozeym przyiąć doradziła, ażeby przez ten czas o zamiarach następcy iego *Alexandra I.* przekonawszy się, wiedział dokładnie, co mu przedsiębrać wypada.

Wierny dwór kopenhagski umowom w Petersburgu zawartym, a przekonany o dopełnioney nieprzyiaźni Anglii przez wysłanie swey floty na morze Baltyckie, przedsięwziął szkodzić iéy wszędzie, iako iawnéy nieprzyiaciółce. Uyście rzeki *Elby* w ręku Hamburczyków będące, wolny przystęp iéy okrętom do stałego lądu czyniło. Chcąc zatém tenże dwor zatamowaniem także żeglugi angielskiey i handlu na *Elbie*, rząd W. Brytanii do sprawiedliwszych zdań zwrócić, dał rozkaz Xiążęciu *Karolowi de Hessen*, aby na czele 12,000. woyska miasto *Hamburg* w imieniu króla Danii tymczasowie zaiął. Czynność ta dnia 27go Marca

bez

bez naruszenia spokoyności publiczney uſkuteczniona, bramy i fortyfikacye miaſta żołnierzem duńſkim osadzone, własność i wolność osobista, iako też konſtytucya iego zapewniona. — Z teyże samey przyczyny i miaſto *Lubeka* dnia 5go Kwietnia 4,000. Duńczyków w murach i na gruncie swoim uyrzało.

Podobnież dwor Berlińſki poſtąpił sobie z *Hannowerem* dziedzictwem króla angielſkiego, iako Elektora hannowerſkiego, oświadczaiąc w deklaracyi swoiey pod dniem 30. Marca, że mu w tym był powodem upor Anglii w niecofnięciu *ambargo* z okrętów duńſkich i szwedzkich, tudzież przedsięwzięte przeciwko nim nieprzyiacielſkie czynności, dlatego iedynie, iż się na utrzymanie neutralności morſkiey z Prussami i Rossyą związały. Wspólny zatém interes doradził, aby nie tylko uyścia rzek *Wezery*, *Emsy* i *Elby* zamknięte dla Anglii, lecz nadto possessye iéy króla w Niemczech obięte były.

Deklaracya zaięcia *Hannoweru*, dzień 6ty Kwietnia do rozpocząć się maiącego 24,000. Prusaków wkroczenia oznaczyła; poddanie się rządom Króla Jegomości Pruſkiego, zwinięcie woyſka hannowerſkiego do 6,000. głów, i wypłacanie żołdu woyſkom Pruſkim z kassy kraiowey od 1go Maia zaleciła, waruiąc przytém zachowanie własności każdego i konſtytucyi teraźnieyszéy.

DONIESIENIE.

Wyszły z druku nowe Xiążki następuiące:

1. *POCZĄTKI CHIMII, stosownie do teraźnieyszego tey umieiętności stanu, dla pożytku uczniów i słuchaczów ułożone, i za wzór lekcyy akademickich służyć maiące: przez* Andrzeia Sniadeckiego. *Professora Chimii i Farmacyi w szkole główney Litewskiey. Tomów II. w* Wilnie, *w Drukarni akademickiey roku 1800. Na kleiowym papierze Zł: 13. Na wodnym Zł: 12.*

2. *Dzieło o EDUKACYI DZIECI przez JP.* Locke *z angielskiego ięzyka na francuzki, a teraz z francuzkiego na polski przełożone, w* Warszawie *w Drukarni* Le-Brun, *1801. Zł: 8.*

3. *ILIADA HOMERA przekładania* Franciszka Dmochowskiego *Tomów III. w* Warszawie *w Drukarni XX.* Piiarów *1801. W pierwszych dwóch Tomach zamyka się text poematu: w trzecim uwagi i obiaśnienia: kosztuie Zł: 36.*

Jchmość PP. Prenumeratorowie za okazaniem kwitów, odbiorą swoie Exemplarze.

Maiąc oddane wszystkie Rękopisma poetyckie ś. p. Ignacego Krasickiego *Xięcia Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, od którego obowiązany byłem, abym zrobił dokładną wszystkich dzieł iego edycyą, sprowadziłem papier przedni z* Berlina, *i chcę zaraz wydać pierwsze dwa Tomy samych dzieł poetyckich (w które wniydą Poezye, i będące iuż w druku, i te które są w rękopiśmie, a to też iest, co naylepszego wyszło z pióra Autora). Jeżeli Publiczność zechce dopomóc memu przedsięwzięciu, ogłasza się Prenumerata na pierwsze dwa Tomu po Zł: 24. u X.* Bielskiego *Prefekta Drukarni XX.* Piiarów. *Drukowanie zakończy się ostatnich dni Grudnia roku bieżącego.*

Franciszek Dmochowski.